

*Książka obecnie dostępna w 13 językach*

# **KRYZYS SUMIENIA**

*Konflikt między  
lojalnością wobec Boga  
a lojalnością względem swojej religii*

*Wnikliwa obserwacja najwyższej rady religijnej  
i jej dramatycznej władzy nad życiem ludzi*

**Raymond Franz, były członek  
Ciała Kierowniczego Świadków Jehowy**

***Nowe wydanie - zrewidowane i uaktualnione***

# KRYZYS SUMIENIA

**RAYMOND FRANZ**

Były członek  
Ciała Kierowniczego Świadków Jehowy

**Tytuł oryginału:**

*Crisis of Conscience*

**Wydawca oryginału:**

*Commentary Press, P.O. Box 43532, Atlanta, Georgia 30336, USA*

Korekta polskiego przekładu drugiego wydania amerykańskiego, dokonana przez Piotra Zarembe oraz tłumaczenie informacji dodanych w czwartym amerykańskim wydaniu: Szymon Matusiak

Jeśli nie zaznaczono inaczej, cytaty biblijne pochodzą z Pisma Świętego w Przekładzie Nowego Świata, wydanego w 1997 roku w Polsce przez Strażnicę – Towarzystwo Biblijne i Traktatowe.

**Skróty przekładów Pisma Świętego użytych w niniejszej książce:**

JB *The Jerusalem Bible*

NEB *The New English Bible*

NIV *The New International Version*

RSV *The Revised Standard Version*

NRSV *The New Revised Standard Version*

BW *Biblia Warszawska*

BT *Biblia Tysiąclecia*

BP *Biblia Poznańska*

WP *Współczesny Przekład*

BWP *Biblia Warszawsko-Praska*

PE *Przekład ekumeniczny*

W celu uwiarygodnienia twierdzeń zawartych w książce, dołożono starań, by stosownie do możliwości przedstawić w niej za pomocą fotokopii cytaty z innych publikacji. Z uwagi na to, że niektóre z tych publikacji zostały wydane ponad dziewięćdziesiąt lat temu, jakość czcionki nie zawsze jest najlepsza. Polski wydawca starał się w miarę możliwości zamieścić dostępne polskie odpowiedniki stosownych fragmentów anglojęzycznej literatury.

© 2004 Copyright by Commentary Press

© 2006 Copyright by KONCEPT Design

**Wszelkie prawa wydania polskiego zastrzeżone**

Książka, ani jej żadna część nie może być przedrukowana ani w jakikolwiek inny sposób reprodukowana czy powielana mechanicznie, fotooptycznie, zapisywana elektronicznie lub magnetycznie, ani odczytywana w środkach publicznego przekazu bez pisemnej zgody wydawcy. W sprawie zezwoleń należy zwracać się na adres wydawcy:

www.ks.design.com.pl | ks@design.com.pl

ISBN 83-924832-0-0

W HISTORII organizacji religijnej mogą mieć miejsce decydujące chwile, szczególne okresy i okoliczności, które pozwalają spojrzeć poza zewnętrzne pozory i dostrzec prawdziwy charakter i zasadniczego ducha danej organizacji. W takich chwilach lepiej można uchwycić prawdziwy wizerunek tej organizacji, dominujące w niej nastawienie umysłu i punkt widzenia, jej siłę motywacyjną i sposób reagowania na niezgodę lub wyzwania. Czynniki, które wyszły na światło dzienne mogły istnieć cały czas, tkwiąc w samej istocie tej organizacji, lecz pod powierzchnią, nawet wbrew zewnętrznym pozorom i deklarowanym zasadom. Decydująca chwila może ukazać taki wizerunek organizacji, który drastycznie różni się od jej obrazu wpajanego w umysły jej członków, którzy mogą nawet nie zwrócić należytej uwagi na ten decydujący okres, jeśli centrala tej organizacji potrafi skutecznie ukrywać wiedzę na ten temat.

Większość czytelników tej książki przynajmniej jest trochę zapoznanych z religią Świadków Jehowy. Proszę zatem zwrócić uwagę na poniższe stwierdzenia i zadać sobie pytanie, z jakiego źródła mogą one pochodzić oraz, na ile są słuszne:

---

„Człowiek naturalny może postrzegać grupę zorganizowaną w widzialny sposób, mającą określony cel, jako coś bardziej lub mniej potężnego; dlatego tacy cenią różne organizacje, które opuściliśmy w posłuszeństwie głosowi Mistrza. Lecz człowiek naturalny nie potrafi zrozumieć, jak stowarzyszenie ludzi nieposiadające widzialnej organizacji, mogłoby cokolwiek osiągnąć. Patrząc na nas uważają nas za grupkę rozproszonych strzelców – »lud szczególnie« – wyznających bardzo dziwne idee i nadzieje, ale niezastępujących na szczególną uwagę”.

---

„Pod wodzą naszego Kapitana, wszyscy prawdziwie poświęceni, chociaż jest ich niewielu lub osobiście są oddzieleni od siebie, są blisko zjednoczeni Duchem Chrystusa, w wierze, nadziei i miłości; i idąc za nakazem Mistrza idą w zwartych batalionach, by osiągnąć jego cele. Lecz pamiętaj o tym, że Bóg nie jest zależny od liczebności (Jako przykład zobacz Sędziów 7)”.

„[...] Nigdy nie zgadzamy się na to, by określano nas jakimkolwiek innym imieniem prócz imienia naszej Głowy – chrześcijanie – i stale twierdzimy, że pośród tych, którzy stale kierują się jego Duchem i przykładem objawionym w jego Słowie nie powinno być podziału”.

---

„Strzeż się »organizacji«. Jest zupełnie niepotrzebna. Nie potrzebujesz żadnych reguł oprócz reguł biblijnych. Nie usiłuj wiązać cudzych sumień, i nie pozwól, by inni wiązali twoje. Tak wierz i tak bądź posłuszny, jak obecnie rozumiesz Słowo Boże i nadal wzrastaj w łasce, poznaniu i miłości dzień po dniu”.

„[...] to, jakimi nazwami by nas określali nie ma dla nas znaczenia; nie uznajemy żadnego innego imienia oprócz »jedynego imienia danego pod niebem i pośród ludzi« – Jezusa Chrystusa. Nazywamy siebie po prostu CHRZEŚCIJANAMI i nie wnosimy żadnego ogrodzenia, by oddzielić od nas innych, którzy wierzą w kamień fundamentowy naszej budowli wspomniany przez Pawła: »Chrystus umarł za nasze grzechy według Pism«; a jeśli komuś to nie wystarczy, nie ma prawa nazywać się chrześcijaninem”.

Gdyby poproszono Świadków Jehowy o ocenę tych stwierdzeń i o scharakteryzowanie zasad, które zalecają, większość z nich zapewne zaliczyłaby je do źródeł „odstępnych”. Jednakże ich rzeczywistym źródłem są starsze wydania czasopisma *Strażnica*.<sup>+</sup> Odrzucenie zasad popieranym w tych opublikowanych oświadczeniach stanowiło element zasadniczej transformacji, która zaszła w gronie ludzi początkowo połączonych ze sobą na zasadzie dobrowolnego stowarzyszenia, nieposiadających żadnej widzialnej struktury organizacyjnej. Ta przemiana przeobraziła ich w wysoce scentralizowaną organizację, wyróżniającą się szczególną nazwą i przypisującą sobie wyłączne prawo nazywania siebie autentycznie chrześcijańską.

Ta transformacja miała miejsce wiele dziesięcioleci temu. Mimo to, ustanowiony wówczas jej model przetrwał do dziś i nadal wywiera kontrolujący wpływ.

Podobnie jest z wydarzeniami i okolicznościami przestawionymi w *Kryzysie sumienia*; kierują one uwagę na decydujący moment w bliższych nam czasach, równie mało znany, co powyższe cytaty z czasopisma *Strażnica*. Dowody przedstawione w tym czwartym amerykańskim wydaniu ukazują stały wpływ rozwoju wypadków z tamtego okresu w kolejnych latach i w obecnym XXI wieku. Zamiast pomniejszyć ich wagę, minione lata przyczyniły się do zwiększenia znaczenia tego okresu i jego wydarzeń, uwiarygodniając przedstawiony tu obraz, i dostarczając żywych przykładów wpływu tych zdarzeń na życie ludzi. To właśnie na tle tego decydującego kresu można dostrzec rzeczywistość, która obecnie jest równie znacząca i przełomowa, jak w czasie pisania oryginalnego wydania tej książki.

Gdy ludzie narażeni są na wielkie niebezpieczeństwo ze strony, z której się tego nie spodziewają, lub gdy są wprowadzani w błąd przez tych, których uważają za przyjaciół, czy ostrzeżenie ich jest przejawem nieuprzejmości? Być może postanowią nie uwierzyć ostrzeżeniu. Może nawet poczują się nim dotknięci. Lecz czy to zwalnia nas od moralnej odpowiedzialności za udzielenie takiej przestrogi?

- *Strażnica* angielska  
z 15 stycznia 1974 roku.

Życie jest niepewne i kiedy człowiek umiera, wówczas jego wiedza umiera razem z nim - chyba, że przekaże ją innym jeszcze za życia.

To, co zawiera ta książka napisałem z poczucia obowiązku względem ludzi, których szczerze kocham. Z całkowicie czystym sumieniem mogę powiedzieć, że jej celem jest pomóc, a nie zranić. Jeżeli część tego, co jest przedstawione, może sprawić ból podczas czytania, to pisanie tego także było bolesne. Mam nadzieję, że czytelnik zrozumie, że poszukiwanie prawdy nie musi wpływać niszcząco na wiarę, a każdy wysiłek, aby poznać i zachować prawdę wzmocni podstawy prawdziwej wiary. To, jaki użytek zrobią z tych informacji czytelnicy, jest oczywiście zależne od ich własnej decyzji. Przynajmniej zostanie dane ostrzeżenie i wypełniony moralny obowiązek.

<sup>+</sup> Zobacz wydania czasopisma *Strażnica* z marca 1883 roku, lutego 1884 roku, i 15 września 1885 roku. Fotokopie oryginalnego materiału można znaleźć w książce *In Search of Christian Freedom* (W poszukiwaniu wolności chrześcijańskiej), strony 72-76 (Commentary Press, Atlanta, 1999 rok).

## Spis treści

1. Cena sumienia .....	1
2. Moje listy polecające i moja sprawa.....	8
3. Ciało Kierownicze.....	42
4. Wewnętrzny przewrót i reorganizacja .....	79
5. Tradycja i legalizm.....	110
6. Dwojakie normy.....	148
7. Przepowiednie i zuchwalstwo .....	185
8. Wyjaśnienia i szantaż .....	229
9. Rok 1975: „Właściwy czas, by Bóg działał” .....	278
10. Rok 1914 i „To pokolenie” .....	296
11. Czas decyzji.....	317
12. Konsekwencje decyzji .....	383
13. Myśli o przyszłości .....	432
Dodatek.....	461
Indeks .....	501

# 1

## CENA SUMIENIA

Czy nam się to podoba, czy też nie, każdy z nas staje w obliczu moralnych wyzwań. Są one jednym z tych słodkich i gorzkich zarazem składników naszego życia, od których nikomu nie udało się jeszcze z powodzeniem uciec. Mogą one wzbogacić nas i dodać nam siły oraz określić prawdziwą wartość naszych stosunków z tymi, którzy nas znają. Wszystko zależy jednak od naszej reakcji na te wyzwania. Wybór należy do nas. Najczęściej jest to wybór trudny.

Mamy oczywiście możliwość otoczyć nasze sumienie swoistym „kokonem samozadowolenia”, możemy biernie „posuwać się naprzód”, chroniąc swoje wnętrze przed wszystkim, co mogłoby zakłócić jego spokój. Gdy pojawiają się problemy, zamiast zająć stanowisko, możemy powiedzieć coś takiego: „Ja to przeczekał; niech inni walczą, niech nawet doznają ran, ale nie ja”. Niektórzy spędzają całe życie w moralnie „czekającej” pozycji. Ale gdy wszystko zostanie powiedziane i uczynione, a życie zbliża się do swego końca, wtedy człowiek, który może powiedzieć: „Przynajmniej za czymś się opowiedziałem”, musi czuć większą satysfakcję niż ktoś, kto rzadko opowiadał się za czymkolwiek.

Czasem możemy się dziwić temu, że ludzie o głębokich przekonaniach są „wymierającym gatunkiem” obejmującym osoby, o których czytamy w podręcznikach historii, a których obecnie rzadko spotykamy. Większości z nas stosunkowo łatwo jest zachować dobre sumienie wtedy, kiedy waga problemów jest niewielka. Ale im większa „stawka”, im większy „koszt”, tym trudniej rozstrzygnąć kwestie sumienia, dokonać moralnego osądu i zdobyć się na poniesienie konsekwencji. Gdy zaś koszt wyboru jest bardzo wysoki, wówczas stajemy na prawdziwym rozdrożu moralnym, nasze życie wchodzi w fazę poważnego kryzysu.

Książka ta mówi właśnie o tego rodzaju kryzysie, o postawach ludzi nim dotkniętych oraz o konsekwencjach, jakie wywołał on w ich życiu.

Być może historia ludzi zaangażowanych w omawiany kryzys ma niewiele wspólnego z dramatem procesu Jana Wiklifa o herezję, z międzynarodowym „polowaniem” na nieuchwytnego Williama Tyndale’a, czy wreszcie z okropnością spalenia na stosie Michała Serveta. Jednakże ich wewnętrzne zmagania i cierpienia były – w pewnym sensie – nie mniej bolesne. Niewielu z nich

potrafiło odpowiedzieć równie elokwentnie, jak Luter, ale zajęli podobne stanowisko, jakie on zajął wobec swych siedemdziesięciu sędziów:

„Jeśli nie zostanę przekonany na podstawie Pisma Świętego i zdrowego rozsądku – nie przyjmuję autorytetu papieży i soborów, bowiem oni często się mylili i przeczyli sobie wzajemnie – jestem związany Słowem Bożym, które cytowałem, a moje sumienie jest niewolnikiem Słowa Bożego; nie mogę niczego odwołać i niczego nie odwołuję, bowiem postępować przeciwko sumieniu nie jest ani bezpieczne, ani słuszne. Tak oto stoję i inaczej nie mogę. Tak mi dopomóż, Bóg. Amen”.<sup>1</sup>

Na długo przed pojawieniem się wymienionych wyżej mężów, apostołowie Piotr i Jan zetknęli się z podobną kwestią, gdy stanęli przed trybunałem złożonym z najbardziej szanowanych przedstawicieli swej religii, do której apostołowie należeli całe życie. Wówczas szczerze stwierdzili:

„Rozsądźcie, czy słusznie jest w oczach Bożych bardziej słuchać was niż Boga? Bo my nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieli i słyszeli”.<sup>2</sup>

Ludzie, o których piszę w tej książce należą do grona osób znanych mi jak najbardziej osobiście. Są oni członkami ugrupowania religijnego występującego pod nazwą Świadkowie Jehowy. Jestem pewien – i można tego dowiedzieć – że ich doświadczenia nie są w żadnym wypadku czymś szczególnym. Podobny niepokój sumienia znany jest ludziom różnych wyznań. Stoją oni wobec podobnych problemów, jakie napotkali na swej drodze apostołowie Piotr i Jan, tudzież wielu innych na przestrzeni wieków. Chodzi mianowicie o *walkę, którą trzeba stoczyć, aby pozostać wiernym głosowi sumienia w obliczu nacisków ze strony oficjalnych autorytetów religijnych*.

Dla wielu jest to prawdziwa wojna nerwów. Z jednej strony odczuwają przymus odrzucenia wciskających się między nich a Stwórcę ludzkich autorytetów; odcięcia się od religijnego dogmatyzmu, legalizmu i autorytaryzmu w imię nauki Chrystusa Jezusa, który w odróżnieniu od wszelkiej ludzkiej władzy religijnej jest „głową każdego męża”.<sup>3</sup> Z drugiej zaś strony stoją wobec ryzyka utraty długoletnich przyjaźni, wobec niebezpiecznego rozbicia stosunków rodzinnych i wreszcie wobec konieczności odrzucenia dziedzictwa religijnego, które mogło sięgać nawet kilku poprzednich pokoleń. Na tego rodzaju rozdrożach decyzyja nie przychodzi łatwo.

Stronice te nie opisują zatem „burzy w szklance wody”, wielkiej kłótni w małym wyznaniu. Jestem przekonany, że każdy, kto rozważy przedstawione na kartach tej książki wydarzenia, wyniesie z tego niemałą i praktyczną korzyść. Bo choć liczby, o których będzie mowa są małe, jednak

sprawa jest wielka. Niesie ona z sobą trudne pytania, które na przestrzeni wieków wciąż na nowo wywoływały u mężczyzn i kobiet podobny kryzys sumienia.

Rzecz dotyczy wolności w poszukiwaniu duchowej prawdy, bez przeszkód ze strony arbitralnie narzuconych ograniczeń. Dotyczy ona prawa do przeżywania osobistej więzi z Bogiem i Jego Synem, bez wywierania subtelnej presji ze strony niektórych – kapłańskich w swej naturze – urzędów ludzkich. Zdawać by się mogło, że wiele z tego, co zostało opisane, dotyczy tylko organizacji Świadków Jehowy. W rzeczywistości jednak kryjące się za tym fundamentalne kwestie wywierają wpływ na życie osób należących do któregośkolwiek wyznania, które podpisuje się pod nazwą „chrystianizm”.

Cena, jaką musieli zapłacić znani mi ludzie za mocne przekonanie o słuszności zasady, że „postępować przeciwko sumieniu nie jest ani bezpieczne, ani słuszne”, była niemała. Niektórzy, w rezultacie oficjalnych religijnych akcji wymierzonych przeciwko nim, zostali nagle wykluczeni ze społeczności rodzinnej – odcięci od rodziców, od synów i córek, od braci i sióstr, a nawet od dziadków i wnuków. Nie mogą bez przeszkód spotykać się z dawnymi, długoletnimi przyjaciółmi – wciąż darzonymi przez nich głębokim uczuciem – gdyż takie spotkania ściągnęłyby na tychże przyjaciół niebezpieczeństwo podjęcia przeciwko nim podobnych oficjalnych akcji. Ludzie ci doznają zniesławienia swego dobrego imienia, na które musieli pracować nierządno przez całe życie; tracą oni całą dobrą sławę, jaką znajomi wiązali z ich imieniem. W ten sposób zostają pozbawieni wszelkiego dobrego, budującego wpływu, dzięki któremu mogli ubogacać najbliższych im członków ich dawnej organizacji zarówno na szczeblu lokalnym, krajowym, jak również w ramach społeczności światowej. Strata materialna, nie wyłączając fizycznych cierpień i urazów, wydaje się łatwiejsza do zniesienia niż coś takiego.

Co może skłaniać ludzi do narażania się na takie straty? Ilu z nich dziś je podejmuje? Są oczywiście (i zawsze byli) ludzie, którzy ryzykują poniesienie niektórych, a czasem wszystkich spośród wymienionych wyżej konsekwencji, w imię spełnienia pragnień, z powodu swej pychy, dla materialnych zysków, władzy, prestiżu, sławy lub choćby dla zaspokojenia żądz ciała. Lecz co powiemy wówczas, gdy jest całkowicie oczywiste, że żadna z wymienionych rzeczy nie była motywem podjęcia ryzyka, a zaangażowane osoby stawiały przed sobą diametralnie inne cele?

To, co dzieje się wśród Świadków Jehowy stanowi materiał do nadzwyczajnego, a zarazem skłaniającego do myślenia studium natury ludzkiej. Wszak obok tych, którzy ze względu na swoje sumienie byli gotowi zostać wykluczonymi z organizacji, warto pomyśleć o większości tych, którzy czuli się zobowiązani uznać, a nawet poprzeć takie wykluczenie, o tych, którzy zdecydowali się zerwać stosunki rodzinne czy też zaniechać długoletnich przyjaźni. Nie ma wątpliwości co do szczerości wielu spośród nich. Niewątpliwie odczuwali oni i nadal odczuwają ból niosąc ciężar decyzji, których podjęcie uznali za swój religijny obowiązek. Jakie przekonania i jaki sposób myślenia były motywem takiego a nie innego ich postępowania?

1 Tak brzmiały ostatnie słowa mowy obrończej Lutera na Sejmie w Wormacji, w Niemczech, w kwietniu 1521 roku.

2 Dzieje 4:19, 20, BT.

3 1 Koryntian 11:3.

W związku z opisywanymi na stronach tej książki przypadkami, warto zwrócić uwagę, że wiele, jeśli nie większość zaangażowanych w sprawę osób należało do organizacji Świadków Jehowy dwadzieścia, trzydzieści, czterdzieści, a nawet więcej lat. Nie byli też oni jakimś „marginesem”. Zaliczali się zwykle do tych aktywniejszych i bardziej produktywnych członków organizacji.

Są wśród nich tacy, którzy byli wybitnymi członkami personelu międzynarodowego Biura Głównego Świadków Jehowy w Brooklynie, w Nowym Jorku. Są mężczyźni, którzy pracowali jako nadzorcy podróżujący, jako starsi zborów; są kobiety, które spędziły długie lata w działalności misjonarskiej i ewangelizacyjnej. Kiedy zostali Świadkami, zerwali swe poprzednie przyjaźnie z osobami innych wyznań, jako że związki takie nie są zalecane wśród Świadków Jehowy. Przez resztę życia ich jedyne przyjaciółmi byli często ludzie z ich religijnej społeczności. Niektórzy układali plany całego swojego życia pod kątem celów wytyczonych im przez organizację, pozwalając, by owe cele wpływały na poziom ich wykształcenia, na określenie rodzaju wykonywanej pracy, na decyzje odnośnie małżeństwa i posiadania dzieci lub bezdzietności. Ich „inwestycja” była znaczna, dotyczyła bowiem niektórych najcenniejszych w życiu osiągnięć. A teraz wszystko to prysło jak bańka mydlana, zostało całkowicie przekreślone i to w przeciągu kilku zaledwie godzin.

Myślę, że jednym z dziwniejszych zjawisk naszych czasów jest fakt, że najbardziej drastyczne ograniczenia wolności sumienia jednostki wywodzą się z kręgów tych grup religijnych, które niegdyś znane były ze swych działań na rzecz obrony tejże wolności.

Ilustruje to sposób, w jaki – w tym samym roku – postąpiono z trzema ludźmi, z których każdy był uznanym autorytetem w obrębie swojego wyznania.

Jeden z nich od ponad dziesięciu lat zarówno w książkach, jak i w regularnie wygłaszanych wykładach, prezentował poglądy, które uderzały w samo serce struktury władzy swojej religii.

Inny w obecności ponad tysiąca osób wygłosił wykład, w którym oświadczył, że nie zgadza się z naukami swej organizacji religijnej na temat znaczenia kluczowej daty i jej znaczenia w spełnianiu się proroctw biblijnych.

Trzeci człowiek nie składał żadnych takich publicznych oświadczeń. Wyrażał odmienne przekonania od ogólnie przyjętych jedynie w osobistych rozmowach z bliskimi przyjaciółmi.

Jednakże surowość urzędowych akcji, podjętych przez odpowiednie organizacje religijne przeciwko każdemu z wymienionych ludzi, okazała się odwrotnie proporcjonalna do wagi ich czynów. I co ciekawsze, największa surowość wyszła ze strony, z której najmniej można by się tego spodziewać.

Pierwszą z wyżej opisanych postaci jest rzymskokatolicki ksiądz Hans Küng, profesor uniwersytetu w Tybindze, w Niemczech. Po dziesięciu latach głośno wyrażanej krytyki – łącznie z odrzuceniem dogmatu o nieomylności papieża i soborów – Watykan zajął się jego sprawą i w 1980

roku Küng został pozbawiony statusu teologa katolickiego. Pozostaje on jednak księdzem, a zarazem kluczową postacią w uniwersyteckim Instytucie Badań Ekumenicznych. Studentom, którzy uczęszczają na jego wykłady, a przygotowują się do kapłaństwa, nie grożą z tego tytułu żadne kościelne sankcje dyscyplinarne.<sup>4</sup>

Drugą postacią jest urodzony w Australii adwentysta dnia siódmego, profesor Desmond Ford. Jego przemówienie na temat adwentystycznej nauki o roku 1844 wygłoszone w jednym z kalifornijskich college'ów do grupy ponad tysiąca laików, doprowadziło do tego, że został przesłuchany przed Kościołem. Ford otrzymał sześciomiesięczny urlop na przygotowanie się do obrony i w roku 1980 spotkał się ze stu przedstawicielami Kościoła, którzy przez około pięćdziesiąt godzin słuchali jego świadectwa. W końcu władze Kościoła podjęły decyzję o odsunięciu go od nauczania i pozbawiły go statusu duchownego. Nie został jednakże wykluczony z Kościoła, choć poglądy swe opublikował i nieustannie mówi o nich w kręgach adwentystów.<sup>5</sup>

Trzecim z wymienionych ludzi jest Edward Dunlap. Przez wiele lat był on sekretarzem w jedynej szkole misjonarskiej Świadków Jehowy, Watch Tower Bible School of Gilead (Biblijna Szkoła Strażnicy – Gilead). Był on także jednym z głównych redaktorów słownika biblijnego organizacji, *Aid to Bible Understanding* (Pomoc do zrozumienia Biblii) oraz autorem jej jedyne go komentarza biblijnego, *Commentary on the Letter of James* (Komentarz do Listu Jakuba). W prywatnej rozmowie z długoletnimi przyjaciółmi wyraził on swe odmienne poglądy na temat pewnych nauk organizacji. Wiosną 1980 roku komitet złożony z pięciu mężczyzn, z których żaden nie był członkiem Ciała Kierowniczego, odbył z nim kilkugodzinne potajemne spotkanie, przesłuchując go w kwestii jego poglądów. Po ponad czterdziestu latach członkostwa Dunlap został zwolniony z pracy, pozbawiony mieszkania w międzynarodowym Biurze Głównym i wykluczony z organizacji.

W ten sposób Kościół rzymskokatolicki, który dla wielu stanowi symbol skrajnego autorytaryzmu, okazał najwięcej tolerancji względem swego dysydenckiego nauczyciela, organizacja zaś, której szczególną chlubą jest walka o wolność sumienia, okazała jej najmniej.

I w tym tkwi paradoks. Pomimo wzmożonej aktywności w głoszeniu „od drzwi do drzwi” ludzie w zasadzie niewiele wiedzą o Świadkach Jehowy. Znane jest ich stanowisko w sprawie pewnych kwestii sumienia. Ludzie słyszeli o bezkompromisowym odrzucaniu przez Świadków transfuzji krwi, o ich odmowie oddawania honorów fladze narodowej i tym podobnym symbolom, o ich stanowczym sprzeciwie wobec pełnienia służby wojskowej oraz o ich negatywnym stosunku względem udziału we

4 Wykłady te są nieobowiązkowe i obecność na nich nie ma wpływu na ocenę postępów studenta.

5 Rozmawiając z Desmondem Fordem w Chattanooga (Tennessee, USA) w 1982 roku dowiedziałem się, że ponad 120 kaznodziejów Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego zrezygnowało z urzędu lub zostało go pozbawionych bądź to za brak poparcia dla pewnych nauk, bądź w wyniku ostatnich posunięć swej organizacji.



wszelkiej działalności politycznej lub pełnienia funkcji publicznych. Ludzie bardziej zorientowani w działalności organów sądowych wiedzą, że Świadkowie wnieśli około pięćdziesiąt spraw do Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych w obronie wolności ich sumienia, łącznie z prawem do głoszenia swego orędzia ludziom innych przekonań, nawet w obliczu wyraźnego sprzeciwu. W krajach, gdzie wolności konstytucyjne stanowią ochronę dla Świadków, korzystają oni z tych praw bez przeszkód. W innych krajach są oni ostro prześladowani, aresztowani, więzieni, napastowani, bici, a urzędowe zakazy zabraniają drukowania ich literatury i głoszenia ich nauki.

Jak to możliwe, że dziś każdy spośród członków organizacji, kto wyrazi swój odmienny pogląd od jej nauk, może być prawie pewny, że czeka go postępowanie sądownicze i – jeśli nie wycofa się ze swego stanowiska – czeka go wykluczenie? W jaki sposób osoby prowadzące takie postępowanie, będące jednocześnie świadome walki organizacji o prawo do głoszenia własnych poglądów uzasadniają wyraźną, wewnętrzną sprzeczność swego stanowiska? Równolegle pojawia się pytanie: czy znoszenie ostrych represji i cierpienie fizycznych z rąk prześladowców, jest – *jako takie* – wystarczającym dowodem wiary prześladowanych w konieczność respektowania sumienia, czy też po prostu wynika z ich troski o to, by trzymać się nauk i mierników organizacji, gdyż wiadomo, iż odstępstwo od nich pociąga za sobą surowe sankcje dyscyplinarne?

Ktoś może powiedzieć, że problem nie jest tak prosty jak go tu przedstawiono, że wchodzi tu w grę inne ważne czynniki. Chodzi o potrzebę religijnej jedności i porządku oraz o ochronę przed tymi, którzy rozpowszechniają fałszywe, wywołujące podziały, zgubne nauki. Chodzi wreszcie o szacunek dla autorytetów.

Ignorowanie tych czynników oznaczałoby zajęcie jednostronnej, krótkowzrocznej i niezrównoważonej postawy. Prawdą jest, że nadużywanie wolności może prowadzić do nieodpowiedzialności, nieporządku, do zamieszania, a nawet anarchii. Podobnie cierpliwość i tolerancja mogą stać się niczym więcej jak wymówką dla chwiejności, beczynności, obniżenia wszelkich mierników. Nawet miłość może przerodzić się w sentymentalizm, w źle ukierunkowane uczucie, które odmawia czynienia tego, co konieczne, a konsekwencje tego są bolesne. To wszystko prawda, i na tych czynnikach skupiają się ci, którzy za pomocą władzy religijnej dążą do narzucenia ograniczeń sumieniu jednostki.

Jakie są jednak efekty, gdy duchowe „przewodnictwo” przeradza się w zdominowanie umysłu, a nawet w duchową tyranie? Co się dzieje, gdy takie pożądane cechy, jak jedność i porządek ustępują miejsca żądaniu poddania się urzędowo narzuconej zgodności i legalistycznej, surowej dyscyplinie? Jakie są skutki, gdy potrzebny skądinąd szacunek dla autorytetu przeradza się w służalczość, w bezwarunkową uległość, w rezygnację z osobistej odpowiedzialności przed Bogiem za podejmowanie decyzji opartych na własnym sumieniu?

Na te pytania trzeba odpowiedzieć, aby uniknąć zniekształcenia i zafałszowania sprawy. Treść tej książki jest żywą ilustracją tego, w jaki sposób wspomniane problemy wpływają na stosunki międzyludzkie, na prawdziwe postawy i zachowanie się tych, którzy widzą tylko „jedną stronę medalu”, na skrajność, do której posuwają się ci, którzy za wszelką cenę chcą pozostać przy swoim stanowisku. Charakter i duch organizacji widoczny w latach osiemdziesiątych, nie zmienił się w latach dziewięćdziesiątych i pozostaje ten sam w roku 2006.

Być może największą korzyścią z przyjrzenia się tym sprawom jest w moim odczuciu to, że pomoże nam to lepiej rozemnić się w sytuacji, jaka panowała w czasach Jezusa i Jego apostołów i zrozumieć, w jaki sposób i dlaczego tragiczne odstępstwo od ich nauki i przykładu nastąpiło tak niespostrzeżenie i stosunkowo łatwo oraz w tak krótkim czasie. Ci, którzy należą do innych ugrupowań religijnych i którzy są skorzy do pośpiesznego osądu Świadków Jehowy zrobią lepiej, gdy przyjrzą się najpierw sobie i swoim własnym religiom w świetle opisanych w książce spraw oraz motywów, które kryją się za opisanymi postawami i podjętymi działaniami.

Poszukiwanie odpowiedzi na postawione wcześniej pytania wymaga przeniknięcia poza konkretnych ludzi, wnikięcia w wewnętrzną strukturę konkretnej organizacji religijnej, w system jej nauczania i sposób sprawowania kontroli. Należy też ukazać przebieg procesu podejmowania decyzji i obierania określonej polityki przez jej przywódców. Trzeba też w pewnym stopniu zbadać początki i historię tej organizacji. Mam nadzieję, że lekcje, jakie wyniesiemy z lektury tej książki, pomogą nam odsłonić rzeczywistą przyczynę zamieszania w świecie religii i wskażą na to, co jest nieodzowne, aby osoby starające się być prawdziwymi naśladowcami Syna Bożego mogły się cieszyć pokojem i braterską jednością.

## MOJE LISTY POLECAJĄCE I MOJA SPRAWA

„Prawdę mówię jako chrześcijanin, a moje sumienie, oświecone przez Ducha Świętego zapewnia mnie, że nie kłamię [...]. Mógłbym bowiem modlić się, abym to ja został odtrącony od Chrystusa dla zbawienia moich braci, moich naturalnych krewnych”. - Rzymian 9:1, 3 (według New English Bible).

Myszę, że to, co dotychczas zostało powiedziane stanowi właściwy powód do napisania książki. Pozostaje jeszcze tylko pytanie, dlaczego to właśnie ja podjąłem się jej napisania?

Jednym z powodów jest moje pochodzenie i spojrzenie na sprawę, jakie dzięki temu pochodzeniu posiadam. Albowiem od niemowlęctwa do sześćdziesiątego roku życia byłem związany ze Świadcami Jehowy. I chociaż inni – wielu innych – mogłoby powiedzieć to samo, nie sądzę, aby wielu z nich posiadało tak bogate doświadczenie, jakie w minionych latach stało się moim udziałem.

Ważniejszym powodem są okoliczności, dzięki którym posiadałem takie informacje, do jakich ogromna większość Świadców Jehowy nie ma absolutnie żadnego dostępu. Okoliczności te rzadko tworzyłem sam. Docierające do mnie informacje często były dla mnie całkowicie nieoczekiwane, a nawet niepokojące.

Ostatnim powodem – wynikającym z dwóch poprzednich – jest sprawa sumienia. Co robisz, gdy przygniata cię ciężar wciąż nowych dowodów na to, że ludzie doznają ran, i to głębokich, bez żadnego sensownego uzasadnienia? Co jest obowiązkiem każdego z nas – wobec Boga i wobec bliźnich – gdy widzimy, że pozbawia się ludzi informacji, które mogą mieć dla nich jak największe znaczenie? Oto pytania, z którymi się zmagalem.

Na dalszych stronach wyjaśnię powyższe powody bardziej szczegółowo.

Z wielu przyczyn wolałbym pominąć powód pierwszy. Dotyczy on bowiem mnie osobiście, wiąże się z ujawnieniem moich „prywatnych akt”.

Wydaje się jednak, że sytuacja wymaga, abym to uczynił, nieco podobnie jak Paweł, który pod wpływem okoliczności czuł się zmuszony do „chlubienia się” wobec chrześcijan w Koryncie swoimi osobistymi doświadczeniami. Przedstawivszy swoje życie Paweł pisze:

„Staję się bardzo głupi, ale wyście mnie do tego doprowadzili; moje listy polecające powinny pochodzić od was. W niczym przecież nie byłem mniejszy od wielkich apostołów, chociaż jestem nikim [niczym, *New International Version*]”.<sup>1</sup>

Nie śmiem porównywać się z apostołem Pawłem, wierzę jednak, że moje powody i moje motywy przynajmniej są analogiczne do Pawłowych.

Mój ojciec i matka, a także troje spośród czworga moich dziadków, byli Świadcami. Mój ojciec został ochrzczony w 1913 roku, kiedy to Świadcowie Jehowy znani byli po prostu jako Badacze Pisma Świętego (Bible Students).

Aktywnym Świadcem stałem się dopiero w szesnastym roku życia, w roku 1938. Chociaż nadal chodziłem do szkoły – wkrótce poświęcałem dwadzieścia do trzydziestu godzin miesięcznie na „świadczenie” od drzwi do drzwi, stanie na rogach ulic z czasopismami, rozdawanie ulotek i jednoczesne noszenie przewieszonych przez ramiona tablic informacyjnych z napisem: „Religia to sidło i oszustwo. Biblia wyjaśnia, dlaczego tak jest. Służ Bogu i Chrystusowi Królowi”.

W tym samym 1938 roku wzięłem udział w zgromadzeniu Świadców w Cincinnati (po drugiej stronie rzeki Ohio w stosunku do naszego domu) i tam wysłuchałem przemówień sędziego Josepha F. Rutherforda, prezesa Towarzystwa Strażnica, nadawanych przez radiotelefon z Londynu. We wstępie do swego głównego wykładu zatytułowanego *Face the Facts* (Spójrzj faktom w oczy) Rutherford powiedział między innymi:

**Because the full statement of facts tends to shock the susceptibilities of some persons furnishes no excuse or justification to withhold from the public any part thereof, particularly when the public welfare is involved. When presented to the people, those hearing should face the facts with calmness and sobriety and then sincerely take the course which is for their best interest. Previous belief or opinion should never be permitted to hinder one in receiving and considering a statement of facts.**

*Tłumaczenie powyższego tekstu:*

Argument, że pełne przedstawienie faktów może spowodować szok u pewnych wrażliwych ludzi, nie tłumaczy i nie usprawiedliwia ukrywania jakiegokolwiek faktu przed wiadomością ogółu, szczegól-

<sup>1</sup> 2 Koryntian 12:11, *NEB*; porównaj z tym 3:1, 2; 5:12, 13; 6:4-10; 11:21-29.

nie wtedy, gdy chodzi o publiczne dobro i powodzenie. Kiedy przedstawia się je ludowi, słuchacze powinni spojrzeć faktom w oczy ze spokojem i rozsądkiem, a następnie obrać kurs, który służy ich najlepszym interesom. Uprzednie przekonania i opinie nie powinny nigdy przeszkadzać jednostce w przyjęciu i rozważeniu stwierdzonych faktów.<sup>2</sup>

Powyższe stwierdzenia przemówiły do mnie jako zasada, którą warto stosować w życiu. Byłem otwarty na fakty, jakie Rutherford miał do zaprezentowania.

W owym roku jeszcze nie rozpoczęła się druga wojna światowa, lecz nazizm i faszyzm rosły w siłę i wydawały się coraz większym zagrożeniem dla demokratycznych krajów. Wśród głównych punktów, które uwypuklił prezes Towarzystwa Strażnica, znalazły się następujące:

„Bóg uczynił to jasnym dla tych, którzy pilnie poszukują prawdy, że religia jest formą takiego kultu, który zaprzecza mocy Boga i odwraca ludzi od Boga. [...] *Religia zatem i chrystianizm stanowią swoje zupełne przeciwieństwo*”.<sup>3</sup>

„Jakich wydarzeń zgodnie z prorocत्वami Jezusa należy oczekiwać przy końcu świata? Odpowiedź brzmi: wojna światowa, głód, zaraza, udręka narodów, a wśród innych rzeczy pojawienie się obrzydliwości na ziemi. *Są to bezsporne, fizyczne fakty*, które się wydarzyły, *dotychczas, że świat Szatana dobiegł kresu*; są to fakty, których nie wolno ignorować”.<sup>4</sup>

„Niemcy są obecnie w przymierzu z Papiestwem, a Wielka Brytania szybko zmierza w tym samym kierunku. Stany Zjednoczone – niegdyś bastion demokracji – stają się elementem totalitarnych rządów. W ten sposób pozostaje niezaprzeczalnym faktem, że panuje obecnie na ziemi dyktatorska obrzydliwość Szatana, która opiera się i sprzeciwia Królestwu Jehowy. *Totalitarny kartel zamierza przejąć władzę nad Anglią i Ameryką. Nie możesz temu zapobiec. Nie próbuj. Twoje bezpieczeństwo jest po stronie Pana*”.<sup>5</sup>

W powyższych cytatach zaznaczyłem kursywą te stwierdzenia, które w szczególny sposób wryły się wówczas w moją świadomość. Wywołały one we mnie silne uczucie podniecenia, jakiego przedtem nie znałem. Tymczasem *żadna* z tych nauk nie wchodzi obecnie w zakres wierzeń Świadców.

<sup>2</sup> *Face the Facts*, s. 3

<sup>3</sup> *Tamże*, ss. 7, 8. (Świadkowie Jehowy uznają obecnie słowo „religia” za dopuszczalny termin na określenie prawdziwego wielbienia Boga).

<sup>4</sup> *Tamże*, ss. 9. (Obowiązująca w owym czasie nauka głosiła, że Szatan dzierżawił władzę tylko do 1914 roku, i w tym sensie „świat się skończył”. Obecnie publikacje Towarzystwa Strażnica tak nie uczą).

<sup>5</sup> *Tamże*, ss. 16, 17, 27. (Jak powszechnie wiadomo, druga wojna światowa zakończyła się klęską nazistowsko-faszystowskiej „dyktatorskiej obrzydliwości”; stało się zupełnie inaczej niż przepowiadano).

Inna wielka mowa Rutherforda, *Fill the Earth* (Napełniajcie ziemię) stanowiła rozwinięcie poglądu, że orędzie Boże kierowane do 1935 roku do osób, które mają panować z Chrystusem w niebie, to znaczy do tak zwanej „małej trzódki”, zostaje teraz skierowane do klasy ziemskiej, to jest do „drugich owiec”. One to po zbliżającej się wojnie Armagedonu będą się rozradzać i napełnią ziemię sprawiedliwym potomstwem. Rutherford powiedział o nich:

„Muszą oni znaleźć ochronę w organizacji Bożej, co oznacza, że muszą się zanurzyć, ochrzcić lub ukryć w tej organizacji. Arka, którą Noe zbudował na rozkaz Boga, była obrazem organizacji Bożej”.<sup>6</sup>

Wykazując, że trzej synowie Noego przed upływem drugiego roku po potopie na pewno nie posiadali potomstwa, prezes Towarzystwa Strażnica odniósł ten fakt do osób, które we współczesnych czasach mają nadzieję ziemską:

**Would it be Scripturally proper for them to now marry and to begin to rear children? No, is the answer, which is supported by the Scriptures.**

**It will be far better to be unhampered and without burdens, that they may do the Lord's will now, as the Lord commands, and also be without hindrance during Armageddon.**

*Tłumaczenie powyższego tekstu:*

Czy z punktu widzenia Biblii byłoby rzeczą właściwą, aby się teraz żenili i wychowywali dzieci? Nie – brzmi odpowiedź uzasadniona przez Pismo Święte.

Byłoby dla nich o wiele lepiej pozostać nieskrępowanymi, bez obciążeń, tak by mogli pełnić wolę Pana teraz, zgodnie z Jego nakazem, a także by nie mieli przeszkód w czasie Armagedonu.<sup>7</sup>

Joseph Rutherford przemawiał z przekonaniem i w wyraźnym poczuciu nadchodzącego końca. Przedstawiał *fakty*, wręcz „*bezsporne fakty*”, solidne prawdy, na których można oprzeć życie i najpoważniejsze plany życiowe. Głębokie wrażenie zrobiła na mnie rola organizacji jako nieodzownego warunku zbawienia, a także to, że praca świadczenia powinna mieć

<sup>6</sup> *Tamże*, ss. 40, 41. (Takie wyjaśnienie symbolicznego znaczenia arki uległo zmianie, mimo to przedstawiony wyżej pogląd, że przynależność do organizacji jest nieodzownym warunkiem zbawienia pozostaje zasadniczo niezmienny).

<sup>7</sup> *Face the Facts*, ss. 46, 47.

pierwszeństwo przed takimi zainteresowaniami osobistymi, jak małżeństwo czy posiadanie dzieci lub przynajmniej wziąć nad nimi górę.<sup>8</sup>

W roku 1939 przyjąłem chrzest, a w czerwcu 1940, po ukończeniu szkoły średniej, podjąłem natychmiast pełnoczasową służbę w dziele świadczenia. Rok 1940 był burzliwym rokiem tak dla świata, jak i dla Świadków Jehowy. Toczyła się druga wojna światowa. Praca Świadków Jehowy w kilku krajach została zakazana i setki Świadków zostało uwięzionych. W Stanach Zjednoczonych dzieci Świadków Jehowy były usuwane ze szkół za odmowę oddawania honorów fladze narodowej (uważa się to za kult wizerunków). Neutralne stanowisko Świadków wobec toczącej się wojny wzniewało gwałtowny sprzeciw ze strony tych, którzy chlubilili się swoją lojalnością i patriotyzmem. Złowrogie ataki tłumu stawały się zjawiskiem coraz powszechniejszym.

Tego lata nasza rodzina udała się do Detroit (w stanie Michigan) na jedno z większych zgromadzeń Świadków. Przeważał duch niecierpliwego oczekiwania, poczucie znalezienia się w oblężeniu. Na zakończenie zgromadzenia sędzia Rutherford wskazał, że „może to być ostatnie zgromadzenie przed wybuchem wielkiego ucisku”. Pamiętam, gdy nastąpiła jesień 1940 roku i gdy chowałem do szafy moje letnie ubranie, myślałem, że prawdopodobnie nigdy już go nie wyjmę – albo nastanie Armagedon, albo wszyscy znajdziemy się w obozach koncentracyjnych, jak wielu Świadków w nazistowskich Niemczech.

Ataki tłumu osiągnęły swój punkt szczytowy na początku lat czterdziestych. W mieście Connersville, w stanie Indiana uczestniczyłem w procesie dwóch kobiet (Świadków), oskarżonych o działalność wywrotową („spisek mający na celu podżeganie do buntu”) tylko dlatego, że studiowały publikacje Towarzystwa Strażnica w ramach grupowego, domowego studium. Proces trwał pięć dni, zaś ostatniego dnia, po zapadnięciu zmroku, sąd uznał oskarżone za winne. Wychodząc z budynku sądowego adwokat (Świadek o nazwisku Victor Schmidt) i jego małżonka zostali gwałtownie zaatakowani przez tłum oraz w szalejącym deszczu zmuszeni do marszu przez cały odcinek aż do granic miasta. Groza towarzysząca tej sytuacji spowodowała u żony Schmidta nagłą menstruację.

Wśród osób siedzących w moim samochodzie znajdował się przedstawiciel Świadków Jehowy (Jack Rainbow), któremu wcześniej grożono śmiercią, gdyby odważył się wrócić do „ich miasta”. Dotarłszy samochodem do granic miasta i ujrzawszy Schmidta wraz z żoną, za którymi goniła reszta tłumu, poczułem się zobowiązany podjąć ryzyko zabrania ich do samochodu



<sup>8</sup> Ożeniłem się dopiero w 1959 roku, gdy miałem 36 lat. Jako małżeństwo jesteśmy bezdzietni, bowiem na ogół pilnowaliśmy się, by stosować kontrolę urodzeń.

i udało mi się tego dokonać. Innemu spośród Świadków, który próbował to zrobić wybito szyby w samochodzie. Znalazłszy się w samochodzie żona Schmidta wybuchnęła histerycznym krzykiem. Twarz jej męża pokryta była siniakami i krwią pochodzącą z głębokich ran zadanych najwyraźniej kastetami.<sup>9</sup> Osobiste doświadczenie tak brutalnego zachowania i ostrej nietolerancji wywarło na mojej młodej osobowości mocne wrażenie. Czułem się tym bardziej przeświadczony, że znajduję się na właściwej drodze wraz z tymi, którzy najwyraźniej byli prawdziwymi sługami Boga.

Nieco później, w ramach taktyki zaleconej przez radcę prawnego Towarzystwa Strażnica Haydena Covingtona, duża grupa składająca się z siedemdziesięciu pięciu Świadków z Cincinnati (z regionu Ohio), w skład której wchodził również moi rodzice, moje dwie siostry i ja, udała się do Connersville, by objąć miasto akcją świadczenia, przypominającą „wojnę błyskawiczną”. Wszyscy: mężczyźni, kobiety i dzieci zostali – poza jednym wyjątkiem – osadzeni w różnych aresztach. Trzymano nas przez tydzień aż do czasu zwolnienia za kaucją. Będąc nastolatkiem po raz pierwszy doznałem uczucia, jakie towarzyszy widokowi zamykanych maszyn, metalowych drzwi, dźwiękom zasuwanym się rygli oraz świadomości, że człowiek został właśnie pozbawiony wolności poruszania się.

Kilka miesięcy później, w związku z wydarzeniami w Connersville, znalazłem się w mieście Indianapolis, w stanie Indiana na przesłuchaniu prowadzonym w Sądzie Najwyższym. Był tam również mój stryj, Fred Franz, od 1920 roku członek personelu Biura Głównego Towarzystwa Strażnica i bliski współpracownik sędziego Rutherforda. Przybył on z Brooklynu jako biegły z ramienia Towarzystwa. Pewnego wieczoru lokalny zbór poprosił go o przemówienie. W trakcie wykładu zaczął omawiać postawę wielu uważających, że praca świadczenia zbliża się do końca, że jest prawie u kresu. Delikatnie rzecz ujmując, byłem zdumiony, gdy usłyszałem stryjka mówiącego coś odwrotnego. Mówił, że w Brooklynie nie spodziewają się zamknięcia działalności i że „każdy, kto chce zaprenumerować czasopismo *Strażnica*, nie musi wysyłać zamówienia tylko na sześć miesięcy, może poprosić o prenumeratę roczną, a nawet – jeśli sobie tego życzy – dwuletnią!”.

Sens wypowiedzi stryjka był tak bardzo sprzeczny z komentarzami prezesa Towarzystwa przedstawionymi na zgromadzeniu w Detroit, że zdawało mi się jasne, iż stryj mówi we własnym imieniu i nie prezentuje należycie autoryzowanego przesłania Towarzystwa. Faktycznie miałem chęć udać się do niego z ostrzeżeniem, że jeśli jego uwagi dotrą do Brooklynu, mogą być uznane za nielojalne, wywierające osłabiający i niszczący wpływ na panujące wówczas silne przekonanie, że czas nagli. Choć stryj zbliżał się w owym czasie do pięćdziesiątki, był stosunkowo młody w porównaniu z sędzią Rutherfordem i nie byłem pewien, czy mam uznać jego

<sup>9</sup> Patrz: 1975 *Yearbook of Jehovah's Witnesses* (Rocznik Świadków Jehowy na rok 1975), s. 186-188 oraz *Dzieje Świadków Jehowy w czasach nowożytnych. Stany Zjednoczone Ameryki*, ss. 87, 88. Powyższe zdjęcie, pochodzące z moich prywatnych zbiorów pokazuje, jak wyglądał Victor Schmidt, gdy zawieźliśmy go do jego domu i pomogliśmy mu zdjąć jego zakrwawione ubranie.

sposprzeżenia za właściwe czy też odrzucić je jako produkt niezależnej, cokolwiek zuchwałej postawy.

Tego roku opuściłem dom, aby współpracować z młodym Świadkiem Jehowy w górniczym regionie zachodniej Virginii i wschodniego Kentucky. Znalazłem się w okolicy, w której prawie codziennie byliśmy zagrożeni przemocą. Niektóre osiedla górnicze składały się z długich, drewnianych baraków ciągnących się wzdłuż drogi bądź ulicy. Zdarzało się, że docierając do ostatniego w szeregu baraków budynku widzieliśmy, jak w miejscu, w którym rozpoczęliśmy naszą pracę, tworzył się tłum wzburzonych mężczyzn i chłopców.

Na osiedlu górniczym „Octavia J” w Kentucky nasz stary ford (Model A) został otoczony przez grupę rozłuszczonych górników. Kazano nam „wynosić się zarówno z osiedla, jak i z Kentucky i nie wracać więcej, jeśli nam życie miłe”. Próby perswazji wzbudzały jedynie większą agresję. Wróciliśmy tam kilka miesięcy później. Zanim zdołaliśmy wysiąść, rozległy się strzały. Zaraz potem zaczęto nas gonić. Uratował nas tylko podstęp, dzięki któremu wydostaliśmy się na polne drogi, a potem poprzez góry dotarliśmy w końcu do domu. Siłą motywującą takie zachowanie górników była raczej religijna bigoteria niż patriotyczna żarliwość. Nasza niewiara w naukę o dosłownym ogniu piekielnym, (która skłaniała młodych chłopców do wrzeszczenia w naszą stronę „niepieklarze” [no-hellers], gdy tylko przejeżdżaliśmy obok) ważyła dla nich prawie tyle, co nasze stanowisko wobec wojny.

Odkryłem wtedy, że ciasna bigoteria jest czymś przerażającym. Byłem szczęśliwy, że jestem częścią organizacji wolnej od takiego braku tolerancji.

Nadeszło lato 1941 roku i wbrew moim oczekiwaniom znalazłem się na kolejnym zgromadzeniu, zorganizowanym w St. Louis, w stanie Missouri. Wciąż pamiętam tłumy piętrzące się wokół drogi, którą sędzia Rutherford udawał się na miejsce zgromadzenia. Wieziono go dużym samochodem w asyście Haydena Covingtona i wiceprezesa Nathana Knorra. Ci dwaj mężczyźni ogromnej postury stali na stopniach samochodu jako straż osobista. W ostatnim dniu zjazdu Rutherford zgromadził wokół podium wszystkie dzieci w wieku od lat pięciu do lat osiemnastu. Po wygłoszeniu przygotowanej przez siebie mowy, zaczął do nich przemawiać improwizując.

Ten wysoki mężczyzna, który zazwyczaj wyglądał surowo, a ton jego głosu był twardy, teraz przemawiał z ojcowską perswazją. Zalecał tym dzieciom, żeby odłożyły na bok plany małżeńskie aż do powrotu Abrahama, Izaaka, Jakuba oraz innych wiernych mężów i niewiast Starego Testamentu. Wkrótce mieli oni zmartwychwstać i pokierować ich wyborem partnera.

Następnie każdemu dziecku wręczono bezpłatny egzemplarz nowej książki zatytułowanej *Children* (Dzieci). Zawarte w niej myśli przekazywane były w oparciu o przeżycia fikcyjnej pary Świadców Jehowy, Jana i Euniki, którzy choć są zaręczeni, decydują się odłożyć swoje plany małżeńskie do chwili nastania szybko zbliżającego się Nowego Porządku. Jan mówi do Euniki:

Our hope is that within a few years our marriage may be consummated and, by the Lord's grace, we shall have sweet children that will be an honor to the Lord. We can well defer our marriage until lasting peace comes to the earth. Now we must add nothing to our burdens, but be free and equipped to serve the Lord. When THE THEOCRACY is in full sway it will not be burdensome to have a family.

*Tłumaczenie powyższego tekstu:*

Naszą nadzieją jest to, że w ciągu kilku lat nasze małżeństwo dojdzie do skutku i z łaski Pana będziemy mieli słodkie dzieci, które przyniosą chwałę Panu. Możemy odłożyć nasze małżeństwo aż do chwili, gdy na ziemi zapanuje trwały pokój. Teraz nie wolno nam dodawać niczego do naszych ciężarów. Musimy być wolni i wyposażeni do służby Pana. Gdy TEOKRACJA zapanuje w pełni, posiadanie rodziny przestanie być ciężarem.<sup>10</sup>

Miałem wówczas dziewiętnaście lat. Dziś mam osiemdziesiąt cztery lata, lecz wciąż pamiętam to wewnętrzne poruszenie emocjonalne, tę dziwną mieszaninę podniecenia i przygnębienia, jaką we mnie wywołały powyższe słowa. W moim wieku konfrontacja z tego rodzaju stwierdzeniami, stawiającymi mnie w gruncie rzeczy wobec decyzji odłożenia planów małżeńskich na czas nieokreślony, miała wpływ niepokojący. Prawdopodobnie łatwiej przyjąłbym to, co rozważają młodzi katolicy decydując się wybrać stan kapłański. Lecz siła argumentów prezesa Towarzystwa Strażnica tkwiła przecież w tym, że od Armagedonu dzieli nas dosłownie chwila. Tak zresztą opisywała to wydarzenie *Strażnica* z 15 września 1941 roku.

„Otrzymałszy w prezencie książkę *Children* (Dzieci) maszerujące dzieci przyciskały ją do siebie. Nie jako zabawkę lub maskotkę dla zwykłej przyjemności, lecz jako dostarczone przez Pana narzędzie do jak najefektywniejszej pracy w ciągu pozostałych miesięcy dzielących nas od Armagedonu”.<sup>11</sup>

Po latach dowiedziałem się, że sędzia Rutherford był w tym czasie śmiertelnie chory na raka. Od wielu lat żył już w separacji ze swoją żoną, która – będąc również Świadkiem – była inwalidką i mieszkała w Kalifornii. Jego syn, osiągnąwszy dojrzałość, nie zainteresował się religią ojca. Mój stryj Fred Franz powiedział mi, że zły stan zdrowia sędziego oraz silne

<sup>10</sup> *Children*, wydanie z roku 1941, s. 366.

<sup>11</sup> Patrz: *Strażnica* z 15 września 1941 r., s. 288 (wydanie angielskie).

pragnienie nastania „końca” jeszcze za jego życia stały się przyczyną wielu podobnych wypowiedzi, które padły w 1940 i 1941 roku.

Od tej chwili zacząłem myśleć, że gdyby bohaterowie książki *Children* (Dzieci) byli prawdziwi, a nie fikcyjni, ich okres zaręczynowy byłby bardzo długi, a właściwie musiałyby trwać ciągle. Wszystkie obecne na tamtym zjeździe młode dziewczyny z pewnością miałyby obecnie za sobą okres rodzenia dzieci, będąc przynajmniej dobrze po sześćdziesiątce lub mając ponad siedemdziesiąt lat. A przecież niektóre spośród obecnych na zjeździe dzieci wierne trzymały się usłyszanej rady, pozostając w stanie wolnym cały ten okres, który moglibyśmy nazwać normalnym, jeśli chodzi o zawieranie związków małżeńskich, aż do lat swego starokawalerstwa czy staropanieństwa.

W roku 1942 praca w charakterze „pioniera specjalnego” w Wellston, w stanie Ohio, przyniosła mi nowe doświadczenia.<sup>12</sup> Wraz z innym Świadkiem mieszkaliśmy w małej przyczepce, w „budce na kółkach” domowej roboty (1,8 metra na 4,3 metry). Ściany przyczepy nie miały żadnej izolacji, a nasz mały



piecyk węglowy utrzymywał ogień co najwyżej przez kilka godzin. Po kilku wietrznych nocach woda w wiaderku, jakie mieliśmy *wewnątrz* przyczepy, była całkowicie zamrznięta, a obudziliśmy się w nocy, często nie mogliśmy ponownie zasnąć z powodu pulsującego bólu w zamrzniętych stawach. Nie było nas stać na nic więcej. Oprócz naszej części, jaką pobieraliśmy od datków ludzi za literaturę, każdy z nas

otrzymywał comiesięczną zapomogę od Towarzystwa w wysokości maksimum 15 dolarów.<sup>13</sup> Przez większą część roku nasz główny posiłek dzienny składał się z gotowanych ziemniaków, margaryny z dodatkiem oleju roślinnego i czerstwego chleba, który kosztował o połowę mniej niż chleb świeży. Mój partner miał stary samochód, ale rzadko mieliśmy pieniądze na paliwo.

Wrogość ludzi dawała znać o sobie również w tym mieście. Co jakiś czas chłopcy wybijali nam wszystkie okna w przyczepie. Pewnego wieczoru, gdy wróciłem do naszego „domu”, zastałem go przewróconym na bok. Znowu zostałem aresztowany i spędziłem noc w lokalnym więzieniu. Łóżko dosłownie „pełzało” od wielkiej ilości żyjących na nim pluskiew. Nie mogąc się na nim położyć, spędziłem całą noc siedząc na pustej puszcze blaszanej, którą ktoś pozostawił w celi.

<sup>12</sup> „Pionierzy specjaliści” to pełnoczasowi pracownicy Towarzystwa, którym przydzielono specjalne tereny działalności. Ich praca wiąże się z wysoką liczbą godzin przeznaczonych miesięcznie na głoszenie oraz z otrzymywaniem comiesięcznej zapomogi finansowej na pokrycie kosztów utrzymania.

<sup>13</sup> Formularz o miesięczną zapomogę zawierał rubrykę, w którą wpisywało się przychody z datków otrzymanych za literaturę; rubrykę, w której nanosiło się sumę wydanych pieniędzy oraz rubrykę, w której zamieszczano różnicę między przychodami a wydatkami. Ponieważ czasem różnica między przychodami a wydatkami nie sięgała 15 dolarów, dlatego uznałem za słuszne prosić o mniej pieniędzy. Było to jednak powodem, że wciąż kończyłem miesiąc z brakiem funduszy, i prosiłem o coraz mniejsze sumy. Jak się później zorientowałem, większość „pionierów specjalnych” zwracała się po prostu o całe 15 dolarów.

W 1944 roku otrzymałem zaproszenie na pięciomiesięczny kurs do szkoły misjonarskiej, Biblijnej Szkoły Strażnicy – Gilead (The Watch Tower Bible School of Gilead). Po jej ukończeniu, w trakcie czekania na przydzielenie terenu misyjnego, półtora roku spędziłem jako kaznodzieja podróżujący. Odwiedzałem zbory w obwodzie, który obejmował stan Arizona oraz większą część Kalifornii. Wizytując zbory w rejonie San Diego, w stanie Kalifornia, pięć nocy spędziłem w „Bet-Sarim” (co znaczy: „Dom Książąt”). Był to ogromny dom zbudowany przez Towarzystwo i – jak mówiono – „trzymany w depozycie” dla wiernych mężów Starego Testamentu, od Abła poczynając. Mężowie ci mieli zamieszkać w nim po swym zmartwychwstaniu.<sup>14</sup> Za swego życia w domu tym spędzał zimy sędzia Rutherford, bowiem miał problemy z płucami. Pamiętam, że miejsce to wywołało u mnie poczucie oderwania od rzeczywistości. San Diego było pięknym miastem i dom też był nieprzeciętny – stanowił wysokiej klasy rezydencję. Nie mogłem jednak zrozumieć, dlaczego mężowie, o których czytałem w Biblii, mieliby być zainteresowani zamieszkaniem tutaj; coś mi się tu nie zgadzało.<sup>15</sup>

Najpierw wyznaczono mnie do pracy misyjnej we Francji, lecz ze względu na to, że wojskowa komisja poborowa nie udzieliła mi pozwolenia na opuszczenie kraju, nie mogłem się tam udać. (Mimo, że jako „kaznodzieja” zostałem zwolniony ze służby wojskowej, komisja uzasadniła swoją odmowę tym, że mój wiek nadal kwalifikował mnie do poboru). Następnie przydzielono mi teren na wyspie Puerto Rico (uznawanej za część Stanów Zjednoczonych). Przed wyjazdem w 1946 roku, Nathan Knorr, już jako prezes Towarzystwa (Rutherford zmarł w pierwszych miesiącach 1942 r.), przemówił do nas – grupy młodych mężczyzn, których rozesłano do pracy kierowniczej jako „nadzorców oddziałów” w różnych krajach. W swoim przemówieniu między innymi mocno podkreślił, że jeżeli chcemy pozostać w powierzonej nam służbie misyjnej, powinniśmy unikać wszystkiego, co mogłoby prowadzić do zalotów lub małżeństwa. Polityka była następująca: *utrata stanu wolnego oznacza utratę zadania misyjnego*.<sup>16</sup>

Już wkrótce grupa osób mieszkających w naszym „domu misjonarskim” w San Juan, w Puerto Rico, składała się z jednego małżeństwa, siedmiu dziewcząt w wieku od 20 do 30 lat i ze mnie. Mieszkaliśmy wszyscy w jednopiętrowym, sześciopokojowym domu. Choć trzymałem się rady Knorra, starając się być bardzo zajęтым (czasami prowadziłem ponad piętnaście domowych studiów biblijnych tygodniowo), to jednak takie czynniki, jak polityka zabraniająca zawierania małżeństw i mieszkanie w bliskim sąsiedztwie stwarzały presję, która była dla mnie bardzo męcząca. Nie ułatwiały mojej sytuacji ataki czerwonki, następnie zarażenie się paratyfuszem, które-

<sup>14</sup> Patrz: książka *Salvation* (Zbawienie), opublikowana w 1939 r., ss. 311 i 312.

<sup>15</sup> Niedługo potem „Bet-Sarim” został sprzedany. Wiara w powrót wiernych mężów Starego Testamentu przed Armagedonem również została porzucona.

<sup>16</sup> Zasadniczo ta sama zasada obowiązywała w siedzibie międzynarodowego Biura Głównego oraz we wszystkich Biurach Oddziałów. W połowie lat pięćdziesiątych została ona zmieniona; również Knorr zawarł związek małżeński.

mu towarzyszyły silne napady bólów jelitowych i krwawe stolce, a w końcu zakażenie się zapaleniem wątroby. (Pomimo czerwonki i paratyfusu kontynuowałem pracę w biurze. Zwolnienie wziąłem tylko na tydzień z powodu zapalenia wątroby. Byłem bowiem wówczas tak słaby, że ledwie mogłem wspiąć się po schodach do biura). Po ośmiu latach pracy wszystkie towarzyszące jej napięcia doprowadziły mnie niemalże do załamania nerwowego.

W odpowiedzi na list napisany do prezesa, zostałem zwolniony z moich obowiązków wynikających z prowadzenia Oddziału (choć o to nie prosiłem). Zaproponowano mi powrót do Stanów Zjednoczonych i podjęcie pracy w charakterze nadzorca podróźującego. Poprosiłem, aby zamiast tego pozwolono mi pozostać na przydzielonym terenie w Puerto Rico. Zostałem przeniesiony do innego miasta. Choć miasto Aguadilla niezbyt mi się podobało, poprosiłem o przydzielenie mnie do niego, ponieważ były tam większe potrzeby.

Po upływie około roku zostałem wyznaczony na nadzorcę podróźującego. Odwiedzałem zbory na wyspie oraz na sąsiednich Wyspach Dziewiczych (leżących na wschód od Puerto Rico).

Ponadto Towarzystwo prosiło mnie o to, bym od czasu do czasu jeździł do Dominikany, gdzie rząd dyktatora Rafaela Trujillo obłożył działalność Świadców Jehowy zakazem. Celem moich wyjazdów do tego państwa był przymet publikacji Towarzystwa Strażnica.<sup>17</sup> Robiłem to wiele razy. Następnie, w roku 1955, zostałem poproszony o doręczenie petycji do rąk własnych dyktatora. Wiedząc, że ludzie, którzy popadli w jego niełaszkę, po prostu znikali, przyjąłem powierzone mi zadanie z pewną dozą niepokoju.



Dyktator Dominikany,  
Rafael Trujillo

Przybywszy do Ciudad Trujillo (obecnie Santo Domingo) wysłałem telegram do Generalissimo przedstawiając się jedynie jako „północnoamerykański pedagog z informacjami o wielkiej wadze dla Pana i Pańskiego kraju”. Otrzymałem zezwolenie na audiencję w Pałacu Narodowym i doręczyłem petycję do rąk własnych dyktatora.<sup>18</sup> Ku mojemu zasko-

czeniu nie zostałem wyproszony i w późniejszym czasie kontynuowałem mój przymet nie będąc rozpoznany.

<sup>17</sup> Choć jestem średniego wzrostu, moja waga w czasie pobytu na Karaibach wahała się w granicach 53 kilogramów. Pod podwójną warstwą bielizny mogłem umieścić kilka czasopism wokół mojego ciała, schować w swoje szorty otwartą, 384-stronicową książkę i nadal wyglądać normalnie. Jedynym problemem było siedzenie w samolocie, kiedy to rogi otwartej książki wciskały mi się w uda powodując pewien dyskomfort.

<sup>18</sup> Generalissimo przyjął mnie w mundurze galowym ze wszystkimi swoimi medalami, z których wiele – jeśli nie wszystkie – nadał sobie sam. Gdy zorientował się, na czym rzeczywiście polegała moja misja, audiencja zakończyła się względnie szybko. Widocznie moja wizyta zrobiła na nim dobre wrażenie, gdyż jakiś czas potem zakaz działalności Świadców został na okres około roku zniesiony, po czym wprowadzono go ponownie.

W roku 1957 wszyscy amerykańscy misjonarze reprezentujący Świadców zostali z Dominikany usunięci. Stało się to wówczas, gdy wybuchła fala ostrych prześladowań, w czasie których wielu miejscowych Świadców zostało brutalnie pobitych i uwięzionych. Główną przyczyną prześladowania był fakt, że mężczyźni będący Świadcami odmawiali brania udziału w „marszach”, co było wymagane na mocy prawa o ćwiczeniach wojskowych. Innym powodem był sprzeciw religijny: księża i inni ludzie zamieszczali w gazetach swe podżegające komentarze.

Towarzystwo poprosiło mnie wówczas, abym udał się do Dominikany i sprawdził, w jakich warunkach żyją rdzenni Świadkowie. Nieco wcześniej tam byłem, by przekazać instrukcje misjonarzom. Przywiozłem też ze sobą szczegółowe informacje na temat prześladowań. Wiadomości te zamieszczono na czołowych miejscach w portorykańskich gazetach. Jak dowiedzieliśmy się ze źródeł zbliżonych do dyktatora, te nieprzychylnne artykuły doprowadziły Trujillo do wściekłości.

Tak więc teraz udawałem się do Dominikany jako „człowiek naznaczony”. Pamiętam, że na pierwszą noc w hotelu w Ciudad Trujillo otrzymałem pokój na parterze, z łóżkiem tuż obok francuskiego okna. Poczucie prawdziwego niebezpieczeństwa było we mnie na tyle duże, że upozorowałem, iż ktoś leży w łóżku, podczas gdy sam spałem na podłodze za łóżkiem. Ale i tym razem moja wizyta przebiegła bez zakłóceń, w następnych zaś latach odwiedziłem ten kraj jeszcze szereg razy.



Po upływie pewnego czasu Towarzystwo zmieniło swoją politykę dotyczącą zawierania małżeństw i po trzynastu latach od chwili mojego przyjazdu do Puerto Rico ożeniłem się. Miałem wówczas około 37 lat. Moja żona Cynthia dołączyła do mnie w mojej działalności nadzorczy podróźującego. Warunki ekonomiczne na wyspie były bardzo złe, znacznie poniżej dzisiejszego poziomu życia. Mieszkaliśmy wraz z ludźmi, którym służyliśmy, w ich małych mieszkaniach; niektóre były zaopatrzone w bieżącą wodę i elektryczność, inne zaś nie. Czasem cieszyliśmy się pewnym stopniem prywatności, innym zaś razem nie mieliśmy jej niemal wcale. Będąc wtedy stosunkowo młodzi dostosowywaliśmy się do wciąż nowych warunków, lecz poważnie odbiło się to na zdrowiu mojej żony.

Już kilka miesięcy po zawarciu małżeństwa, podczas służby na małej wyspie Tortola, moja żona zapadła na ostry nieżyt żołądka i jelit. Przyczyną tego była prawdopodobnie zła jakość wody lub skażona żywność. Dom, w którym mieszkaliśmy, należał do miłej rodziny z Indii Zachod-

nich. Mieli kochane dzieci. Niestety, dom, który wynajmowali był oprowadzony przez karaluchy, stworzenia wywołujące u mojej żony niemal panikę. Co wieczór, przed opuszczeniem moskitiery, dokładnie sprawdzaliśmy, czy nie ma ich w naszym łóżku. Podejrzewając, że ogromne pudło z garderobą stojące w kącie pokoju może być „kwaterą główną” karaluchów, udałem się tam pewnego dnia uzbrojony w środek owadobójczy w aerozolu. Ostrożnie uniosłem znajdującą się na wierzchu część garderoby, po czym szybko położyłem ją z powrotem – „pudło żyło” setkami małych karaluchów. Nie zastosowałem aerozolu w obawie, że mógłbym rozproszyć insekty po wszystkich częściach pokoju. Mieszkanko dostarczało nam jeszcze innej „przyjemności”: co noc do kuchni (sąsiadującej z naszym pokojem i jedyną w domu łazienką) wchodził szczer na tyle duży, że bez problemu przesuwiał stojące na półkach puszki żywnościowe.

W takich warunkach moja żona rozpoczęła swoje zmagania z niezłym żołądkiem i jelit – z chorobą powodującą ostrą biegunkę i regularne wymioty. Udało mi się wtedy doprowadzić ją do jedynego lekarza na wyspie, który powstrzymał na krótko torsję przy pomocy zastrzyku. Późno w nocy torsje wystąpiły ponownie i – w połączeniu z nieprzerwaną biegunką – doprowadziły Cynthię do niebezpiecznego odwodnienia organizmu. Pobiegłem obudzić doktora, który mieszkał około dwa kilometry od nas, i jego jeepem odwieźliśmy Cynthię do małej kliniki. Jej żyły na rękach były prawie niewidoczne. Pielęgniarki po wielu próbach w końcu się w nie wkłuły podając roztwór soli. Kilka dni później Cynthia opuściła szpital, ale jej zdrowie już nigdy nie powróciło do normy. Późniejsza infekcja pasożytnicza (owsiki) dodatkowo pogorszyła sprawę.

Kontynuowaliśmy naszą działalność objazdową do 1961 roku, kiedy to zostaliśmy przeniesieni do Dominikany. Dyktator Trujillo został zamordowany na krótko przed naszym przybyciem.

W czasie naszego prawie pięcioletniego pobytu w tym państwie widzieliśmy upadek czterech kolejnych rządów, a w kwietniu 1965 roku przeżyliśmy wojnę ogniskującą się wokół stolicy – miejsca naszego zamieszkania. Większość Amerykanów i innych zachodnich mieszkańców opuściła kraj. Nasza grupa misjonarska nie była skłonna opuścić dominikańskich Świadców Jehowy oraz przydzielonego nam terenu, dlatego mogliśmy zobaczyć, jak wygląda życie w czasie wojny.



Czołg znajdujący się naprzeciwko domu misjonarskiego.

Całymi nocami słychać było odgłosy strzałów setek karabinów, szczękanie pistoletów maszynowych, wybuchy dział przeciwpancernych i innej broni ciężkiego kalibru. W ciągu dnia nastawała chwilowa przerwa w walce. Wówczas udawało nam się wyjść i prowadzić działalność,

choć czasem byliśmy zmuszeni padać na ziemię na skutek ostrzału artyleryjskiego. Do dziś zastanawiam się, jak blisko musi przelecieć kula, aby usłyszeć jej charakterystyczny „bzyk”, podobny do dźwięku przelatującej koło nosa rozdrażnionej pszczoły. Pewien żołnierz powiedział mi pocieszającym tonem: „Nie martw się o bzykające kule. Tej, która trafi ciebie, nie usłyszysz”.

Pozostałe piętnaście lat mojej służby pełnoczasowej były zupełnie inne. Spędziłem je w siedzibie międzynarodowego Biura Głównego w Brooklynie, jednej z dzielnic Nowego Jorku. Lata poprzedzające rok 1965 opisałem dość szczegółowo, ponieważ to, co się na nie składa, przypomina w pewnym stopniu przeżycia, na które powołał się apostoł Paweł na dowód swojej szczerości w służbie Bogu i Chrystusowi:

„Potwierdzamy, że jesteśmy sługami Bożymi [naszym] wielkim męstwem w chwilach cierpienia: w czasie prób i utrapień”.

W słowach, które następują potem, Paweł nie wspomina o swoich przemówieniach, nie podaje, z jakiej liczby ludzi składały się ogromne tłumy, do których przemawiał, nie przytacza też żadnych organizacyjnych zabiegów mających na celu wzrost liczby wierzących.<sup>19</sup>

Nie twierdzą, że to, przez co przeszedłem, przewyższa doświadczenia wielu innych ludzi – misjonarzy Świadców Jehowy bądź też misjonarzy innych religii. To sprawozdanie zostało przedstawione czytelnikowi, by docenił jego względną wartość i w jego kontekście ocenił ważność i rzetelność informacji zawartych na pozostałych stronicach niniejszej książki.

## OKOLICZNOŚCI I KONSEKWENCJE

„Nie możemy nie mówić o tym, cośmy widzieli i słyszeli”. – Dzieje 4:20, BT

To, co widziałem, słyszałem i czego doświadczyłem w ciągu następnych piętnastu lat wywarło na mnie wielki wpływ. Nie jestem w stanie przewidzieć, czy reakcje czytelnika pokryją się z moimi. Jedno jest jednak pewne, to mianowicie, że nikt nie zrozumie, co spowodowało u mnie kryzys, jeżeli nie pozna faktów i rozwoju wydarzeń, o których zamierzam pisać. Odpowiednim wydaje się tu przysłowie: „Gdy ktoś odpowiada w jakiejś sprawie, zanim jej wysłucha, jest to jego głupota i upokorzenie”.<sup>20</sup>

Rok przed wybuchem wojny w Republice Dominikańskiej, tuż po przebytej przeze mnie gorączce denga, po której moje zakończenia nerwowe odznaczały się wysoką nadwrażliwością, udałem się do Stanów Zjednoczonych w celu odbycia dziesięciomiesięcznego kursu w Szkole Gi-

<sup>19</sup> 2 Koryntian 6:4-10, JB.

<sup>20</sup> Przysłów (Przypowieści) 18:13.



lead.<sup>21</sup> Na zakończenie kursu prezes Towarzystwa, N. H. Knorr, poprosił mnie o pozostawienie służby misjonarskiej na Karaibach i przeniesienie się wraz żoną do siedziby międzynarodowego Biura Głównego (zwanego „Betel”) w Brooklynie. Miałem tam służyć w Dziale Redakcyjnym (Writing Department). Choć niewątpliwie inni uznaliby to za zaszczyt, tak naprawdę nie byłem zainteresowany opuszczeniem swego miejsca. Rozmawiając z bratem Knorrem w jego biurze wyjaśniłem, że jestem bardzo zadowolony z mojego obecnego zadania, jestem zadowolony z ludzi i z pracy. Najwyraźniej uznał to za brak należytego doceniania oferowanej mi możliwości; wyglądał na urażonego. Wówczas powiedziałem mu, że po prostu chciałem, aby wiedział, co czuję, aby znał moją miłość do pracy misjonarskiej. Wyraziłem też gotowość przyjęcia zmiany mojego zadania.

Kilka miesięcy po naszym przyjeździe do Betel i rozpoczęciu pracy w Dziale Redakcyjnym, prezes Knorr zaprosił mnie do biura, w którym na stole piętrzyły się wysokie stosy maszynopisów. Zostałem poproszony o podjęcie się opracowania słownika biblijnego. Maszynopisy były rezultatem przydzielenia pracy 250 ludziom z całego świata. Zadania te rozdzielono kierując się głównie pozycją określonych osób w organizacji (a mianowicie pracownikom Biur Oddziałów, nadzorcom drukarni, itp.). Niewielu spośród tych ludzi mogło się wykazać doświadczeniem pisarskim, jeszcze mniejsza ich część posiadała odpowiednie kwalifikacje, czas bądź dostęp do biblioteki w celu przeprowadzenia odpowiednich badań i studiów. Myślę, że przy dużej dozie ostrożności można powiedzieć, że co najmniej dziewięćdziesiąt procent nadesłanego materiału nie przedstawiało większej wartości.

Zacząłem od hasła „Aaron”, dalej przeszedłem do „Aaronici”, „Ab”, „Abaddon” itd., lecz wkrótce stało się oczywiste, że dla jednego pisarza przedsięwzięcie to jest niewykonalne. Najpierw więc do pomocy wyznaczony został Lyman Swingle, członek Zarządu Towarzystwa Strażnica, krótko potem Edward Dunlap, sekretarz Szkoły Gilead. W końcu do grupy dołączyli Reinhard Lengtat z Działu Służby (Service Department) i John Wischuk z Działu Redakcyjnego. Wspomniane wyżej osoby stanowiły trzon „ekipy redakcyjnej”. W trakcie pracy do tego grona na dłużej lub krócej dołączali inni, lecz tych pięć osób prowadziło to przedsięwzięcie do końca. Trwało to pięć lat, do chwili, gdy 1696 stronicowe dzieło, zwane *Aid to Bible Understanding* (Pomoc do zrozumienia Biblii), zostało ukończone.<sup>22</sup>

Na początku pracy prezes Knorr powiedział coś, co stało się podstawowym wyznacznikiem naszego podejścia do opracowywania słownika. Rozmawiając z nami, wyznaczonymi do tego zadania, powiedział on mianowicie: „Chcemy zaprezentować po prostu to, co mówi Biblia; nie trzeba szukać wszystkiego w publikacjach Towarzystwa”.

<sup>21</sup> Gorączka denga jest ostrą, zakaźną gorączką tropikalną objawiającą się wysypką i ostrymi bólami w stawach. Podobnie jak malaria, przenoszona jest przez moskity. Jej rozwój jest ograniczony, rzadko kończy się śmiercią. Jej trwały wpływ na moje zdrowie mógł być spowodowany przebyciem wcześniej, w dzieciństwie, szkarlatyny.

<sup>22</sup> Pięciu spośród nas otrzymywało przydział tematów od Karla Adamsa, nadzorca Działu Redakcyjnego.

Niewątpliwie przypadkiem nie zrozumieliśmy wtedy intencji jego wypowiedzi. Tą intencją była – co uświadomiliśmy sobie później – chęć szybkiego wykonania zadania. Chodziło mu o dzieło stosunkowo zwarte, o „podręcznik” – jak to później określił. Na wyłożenie tego, co mówią wersety biblijne na określony temat, wraz z bardzo związłym wyjaśnieniem dodatkowym, wystarczyłoby nam rzeczywiście niewiele czasu poświęconego studiom i badaniom.

My zaś zrozumieliśmy wypowiedź prezesa inaczej. Myśleliśmy, że w przypadku każdego hasła chodzi raczej o to, by dążyć do przedstawienia przede wszystkim tego, co Biblia *naprawdę* mówi na dany temat – bez konieczności prezentowania zagadnień w taki sposób, w jaki robią to publikacje Towarzystwa Strażnica. W rezultacie powstało dzieło zupełnie inne od tego, które mogło powstać w przeciwnym wypadku. Materiał nadesłany przez 250 ludzi prawie bez wyjątku prezentował informacje zgodne z „przyjętym punktem widzenia” publikacji Towarzystwa. Nasze studia i badania często ujawniały różnice.

Wiceprezes Towarzystwa Fred Franz uchodził za najwybitniejszego uczonego biblistę organizacji. W wielu przypadkach udawałem się z pytaniami do jego biura. Ku mojemu zaskoczeniu często odsyłał mnie do komentarzy biblijnych, mówiąc: „Dlaczego nie spojrzysz, co mówi Adam Clarke albo Cooke?”. Gdy zaś przedmiot dotyczył głównie hebrajskiego tekstu Pisma Świętego, mówił: „Co mówią komentarze Soncino?”.

Nasza biblioteka w Betel zawierała całe zestawy regałów wypełnione tego typu komentarzami. Ponieważ były one produktem pracy teologów i uczonych innych wyznań, nie przywiązywałem do nich zbyt wielkiej wagi i – podobnie jak innym ludziom z wydziału – towarzyszyła mi niepewność, a nawet nieufność, gdy miałem z nich korzystać. Karl Klein, długoletni pracownik Działu Redakcyjnego, mówił czasem o korzystaniu z tych komentarzy; w sposób bardzo dosadny wyrażał się, że jest to „ssanie mleka z sutek Babilonu Wielkiego”, czyli imperium religii fałszywej – zgodnie z interpretacją, jaką Towarzystwo nadawało symbolowi „wielkiej nierządniczy” z Księgi Objawienia.<sup>23</sup>

Im więcej jednak korzystałem z informacji zawartych w tych komentarzach, tym większe wrażenie robiło na mnie wyrażane przez większość z nich mocne przekonanie o Boskim natchnieniu Pisma Świętego. Wrażenie to jeszcze bardziej umacniał fakt, że choć niektóre z tych komentarzy zostały napisane bardzo dawno – bo w XVIII wieku – informacje w nich zawarte były w większości aktualne i cenne. Nie potrafiłem oprzeć się pokusie porównywania ich z naszymi własnymi publikacjami, w których informacje często na przestrzeni zaledwie kilku lat stawały się nieaktualne i nie nadawały się do dalszego publikowania. Nie znaczy to, że komentarze te były nieomyślne, jednak ich mocną stroną było to, że ujęć, które w moim odczuciu były błędne, było naprawdę niewiele.

<sup>23</sup> Trudno mi uwierzyć w to, że Karl Klein traktował swoje słowa poważnie. Sam bowiem korzystał z tych komentarzy i wiedział, że często korzysta z nich Fred Franz.

Zacząłem bardziej niż kiedykolwiek doceniać ogromną rolę, jaką w zrozumieniu znaczenia każdego fragmentu Biblii odgrywa *kontekst*. Zdawało się, że świadomość tych spraw była również udziałem innych członków naszej grupy regularnie pracujących nad słownikiem. Zrozumieliśmy także, że musimy pozwolić Biblii na definiowanie jej własnych pojęć, zamiast trzymać się dotychczasowych poglądów lub ustalać te pojęcia na podstawie słownika języka angielskiego. Zaczęliśmy robić większy użytek z hebrajskich i greckich leksykonów, jakie mieliśmy w bibliotece domu Betel oraz z konkordancji opartych na słowach w językach oryginalnych, a nie na ich angielskich odpowiednikach.

Była to prawdziwa szkoła. Ale było to też w pewnym sensie upokarzające. Musieliśmy uznać, że nasze zrozumienie Pisma Świętego jest o wiele uboższe, niż myśleliśmy, i że nie jesteśmy tak zaawansowanymi uczonymi biblistami, jak to sobie wyobrażaliśmy. Jeśli chodzi o mnie, to przez ostatnie dwadzieścia pięć lat byłem w takim „kieracie” działalności, że choć przeczytałem Biblię kilka razy, nigdy nie mogłem sobie pozwolić na poważne i szczegółowe jej badanie. Tak naprawdę to nie czułem też takiej potrzeby – uważałem, że przecież robią to za mnie inni. Dwa kursy, jakie odbyłem w Szkole Gilead, były tak ściśle i obficie zaprogramowane, że pozostawiały bardzo niewiele czasu na przemyślenia, na spokojne badanie i analizę.

Obecnie miałem zarówno czas, jak i dostęp do dodatkowych pomocy biblijnych – do leksykonów, komentarzy, do greckich i hebrajskich konkordancji, itd. – a okazały się one bardzo przydatne. Podstawową jednak rzeczą było kierowanie się w każdym przypadku kontekstem, ciągle poddawanie się kontroli samego Pisma Świętego. To było czymś zasadniczym i najwartościowszym. Zmiana punktu widzenia nie nastąpiła w ciągu jednej nocy, lecz dokonywała się na przestrzeni lat. Stopniowo pogłębiała się we mnie zasadnicza potrzeba, by pozwolić Słowu Bożemu mówić za siebie i to w możliwie największym zakresie. Teraz wiedziałem, dlaczego te stuletnie lub dwustuletnie komentarze z naszej biblioteki w Betel były co do swej wartości ponadczasowe: to właśnie fakt, iż komentowały Biblię werset po wersie, zmuszał autorów do pozostawiania mniej lub bardziej w ramach znaczenia narzuconego przez kontekst. To zaś poważnie ograniczało wszelkie „wycieczki” w stronę sekciarskich poglądów oraz uciekanie się do fantazyjnych interpretacji.

Wśród tematów, które przydzielił mi Karl Adams, nadzorca Działu Redakcyjnego, były terminy „starszy mężczyzna [starszy]” i „nadzorca”. Otrzymałem jedynie te słowa; nie dostałem wskazówek ani zaleceń odnośnie tego, jak rozwinąć te tematy. Proszę zatem zwrócić uwagę, jak wydana w 1993 roku książka omawiająca historię organizacji, pt. *Świadkowie Jehowy – głosiciele Królestwa Bożego*, przedstawia tę sprawę na stronie 233:

#### Przygotowania do dynamicznego wzrostu

W trakcie gromadzenia informacji do leksykonu *Pomoc do zrozumienia Biblii*, opracowywanego w języku angielskim na zlecenie Ciała Kierowniczego, ponownie przeanalizowano strukturę organizacyjną zboru chrześcijańskiego w I wieku. Starannie przestudiowano takie określenia biblijne, jak

„starszy”, „nadzorca” i „sługa Boży”. Czy nowożytna organizacja Świadków Jehowy mogłaby jeszcze ściślej trzymać się wzoru nakreślonego w Piśmie Świętym?

Studzy Jehowy byli zdecydowani w dalszym ciągu podporządkowywać się przewodnictwu Bożemu. Na zgromadzeniach w roku 1971 zwrócono uwagę na sposób zarządzania pierwszym zborom chrześcijańskim. Wyjaśniono, że używany w Biblii wyraz *presbyteros* (starszy) nie odnosił się tylko do osób starszych wiekiem ani nie dotyczył wszystkich dojrzałych duchowo członków zboru. Posługiwano się nim przede wszystkim jako oficjalnym określeniem nadzorców zboru (Dzieje 11:30; 1 Tym. 5:17; 1 Piotra 5:1-3). Byli oni mianowani na te stanowiska, jeśli spełniali wymagania wyłuszczone w natchnionych Pismach (Dzieje 14:23; 1 Tym. 3:1-7; Tyt. 1:5-9). Jeżeli w zborze było więcej wykwalifikowanych mężczyzn, wszyscy mogli zostać starszymi (Dzieje 20:17; Filip. 1:1). Stanowili wówczas „grono starszych”. Każdy z nich miał tę samą rangę i żadnego nie uważano za najwybitniejszego ani najbardziej wpływowego członka zboru (1 Tym. 4:14). Jak wyjaśniono, starszych wspierali „studzy pomocniczy”, mianowani również na podstawie wymagań podanych przez apostoła Pawła (1 Tym. 3:8-10, 12, 13).

Bezzwłocznie poczyniono kroki w celu dopasowania organizacji do tego biblijnego wzorca.

Przedstawiony tu obraz sytuacji został wyraźnie wypaczony, by stworzyć fałszywe wrażenie. Książka ta mówi o gromadzeniu informacji do książki *Pomoc do zrozumienia Biblii* jako o dziele wykonanym „na zlecenie Ciała Kierowniczego”, i wywołuje wrażenie, że to grono ludzi sprawowało nad owym dziełem sprawne kierownictwo, kierując się troską o wierność Pismu Świętemu. W rzeczywistości praca nad książką *Pomoc* nie została w tym czasie zainicjowana przez Ciało Kierownicze ani nie objęło ono nad nią nadzoru, lecz należy to przypisać prezesowi korporacji Strażnica, Nathanowi Knorrowskiemu. Chociaż to on zainicjował tę pracę, *rzeczywisty nadzór* w jego wypadku był bardzo rzadki i ograniczony, ponieważ faktyczne kierownictwo sprawował Karl Adams, nadzorca Działu Redakcyjnego. Knorr nigdy nie wymyślił listy tematów, które miały być uwzględnione w książce ani nie kierował przydzielaniem ich lub sposobem ich rozwinięcia. To Karl Adams wymyślił i przydzielił wszystkie tematy.

Adams nie był członkiem Ciała Kierowniczego ani nie należał do „pomazańców”. Spośród tych, którzy osobiście i bezpośrednio byli zaangażowani w faktyczne badania i pisanie artykułów do książki *Pomoc*, jedynie Lyman Swingle należący do Zarządu korporacji był „członkiem Ciała Kierowniczego”. Jednakże przydziały tematów otrzymywał od Karla Adamsa i pracował pod jego nadzorem, kierując to, co napisał do Karla, od którego zależało, czy to będzie wydane i zaaprobowane. Podobnie było w przypadku pozostałych osób



Karl Adams

pracujących nad słownikiem. Nathan Knorr i Fred Franz w końcu przeczytali niektóre z ukończonych artykułów, lecz decyzję odnośnie wyboru artykułów, które powinni przeczytać, Knorr pozostawił w gestii Karla Adamsa. Artykułów, które przeczytali było bardzo mało.

Gdy przydzielono mi hasła „starszy mężczyzna [starszy]” i „nadzorca”, wówczas otrzymałem jedynie te tytuły. Nie byłem wówczas członkiem Ciała Kierowniczego, zaś wyniki mojej pracy nie były rezultatem nadzoru Ciała Kierowniczego ani nawet Karla Adamsa. Mój stryj, Fred Franz miał pewien wkład, lecz jedynie na skutek mojej osobistej inicjatywy, zaś jego późniejsze działania stanowiły zaprzeczenie jego wkładu. Jest czymś dowiedzonym, że rezultat moich badań był czymś nieoczekiwanym, nawet niepożądanym dla takich osób, jak Nathan Knorr czy Fred Franz.

Moje badania dowiodły, że ustrój związany ze starszymi i z kierowaniem zborami w czasach biblijnych był bardzo odmienny od stanowiska zajmowanego wówczas przez Świadków Jehowy, bowiem w większym lub mniejszym stopniu przeważał u nas ustrój „monarchiczny”. Każdy zbor działał pod nadzorem jednej osoby, „sługi zboru” lub „nadzorcy zboru”. Termin „nadzorca” odnosił się tylko do tej osoby, natomiast wszyscy pozostali byli uważani jedynie za jego pomocników. Biblijny model gron starszych został w roku 1932 przez sędziego Rutherforda całkowicie zaniechany, a to ze względu na rzekomy brak współpracy ze strony niektórych starszych w realizacji programów i polityki Towarzystwa.<sup>24</sup> Pozycja prezesa dała Rutherfordowi autorytet potrzebny do przeforsowania swego stanowiska, a wszystkie zbory zostały zaproszone do głosowania za rozwiązaniem gron starszych i za zastąpieniem ich przez wyznaczonego przez Towarzystwo „kierownika służby” (Service Director). Przez następne czterdzieści lat w zborach nie było gron starszych. Oto dlaczego w *Przekładzie Nowego Świata* wydanym przez Towarzystwo w latach pięćdziesiątych konsekwentnie występuje wyrażenie „starsi mężczyźni” zamiast słowa „starsi”, które wówczas było słowem oficjalnie odrzucanym.<sup>25</sup>

Nieco zakłopotany wynikami moich badań udałem się do stryja z zebranymi dowodami. Jego odpowiedź znów mnie zaskoczyła: „Nie staraj się rozumieć Pisma Świętego na podstawie tego, co widzisz dzisiaj w organizacji”. I dodał: „Staraj się, by książka *Pomoc* była czysta”. Zawsze patrzyłem na organizację jako na jedyny Boży kanał udzielający prawdy, toteż rada ta brzmiała w moich uszach co najmniej dziwnie. Gdy wskazałem, że dokonane przez Towarzystwo tłumaczenie Biblii, *New World Translation* (Przekład Nowego Świata), oddając Dzieje Apostolskie rozdział czternasty, werset 23

<sup>24</sup> Usprawiedliwiając to posunięcie na ogół kładzie się nacisk na niechęć niektórych starszych do brania udziału w świadczeniu od drzwi do drzwi, która to praktyka była wówczas bardzo mocno promowana. Starszych tych przedstawia się jako ludzi zainteresowanych jedynie prowadzeniem zebrania i wygłaszaniem wykładów. Nigdy nie wspomina się przy tym, że prezes Strażnicy, sędzia Rutherford, postępował tak samo, jak oni. Jego zachowanie tłumaczono tym, że obowiązki nie pozwalały mu udzielać się w głoszeniu od drzwi do drzwi.

<sup>25</sup> W późniejszych wydaniach *Przekładu Nowego Świata* stosowano słowo „starsi”, ale występowało ono tylko w Księdze Objawienia – w tekstach odnoszących się do 24 starców zasiadających przed tronem Bożym.

ewidentnie dorzuca w odniesieniu do zamianowania starszych nie istniejące w oryginale słowa „do urzędu” – co zmienia nieco sens wersetu – stryj powiedział: „Dlaczego nie sprawdzisz w niektórych innych tłumaczeniach, które nie są tak tendencyjne?”<sup>26</sup> Wyszedłem z jego biura zastanawiając się, czy rzeczywiście usłyszałem to, co usłyszałem. W przyszłości nieraz przypominałem mu te wypowiedzi w czasie posiedzeń Ciała Kierowniczego.

Rozmowa ze stryjem mocno wpłynęła na moje podejście do Biblii. Głęboko ceniłem jego wierność nauce Pisma Świętego; wierności tej dowodziły jego uwagi. To sprawiło, że jego późniejsza reakcja na ostateczne rezultaty moich badań była zupełnie niezrozumiała i niepokojąca.

Po zakończeniu pracy nad hasłami „starszy mężczyzna [starszy]” i „nadzorca”, moją pracę przekazałem do oceny. Zwykle prezes Nathan Knorr oraz wiceprezes Fred Franz nie czytali tych artykułów. Jednakże Karl Adams, kierownik Działu Redakcyjnego powiedział mi potem, że po przeczytaniu tych informacji poszedł do brata Knorra i powiedział: „Myślę, że powinieneś to przeczytać. To bardzo wiele zmienia”.

Wróćmy teraz do przedstawienia tej sprawy w książce *Świadkowie Jehowy – głosiciele Królestwa Bożego*. Drugi akapit pod nagłówkiem „Przygotowania do dynamicznego wzrostu” jest w zasadzie streszczeniem moich artykułów, jak można się przekonać po porównaniu tego akapitu z artykułami w książce *Pomoc*. (Jedynym wyjątkiem jest nacisk położony w tym akapicie na „oficjalne określenie” starszych). Oczywiście nie oczekuję tego, że pisarz lub pisarze tej książki wymienią autora tych artykułów w książce *Pomoc*. Jednakże z tego akapitu i z początku następnego czytelnik wyciągnie wnioski, że owe artykuły doprowadziły do podjęcia obojętnej i niezwłocznej decyzji mającej na celu dostosowanie ówczesnego porządku do ukazanego w nich ustroju biblijnego. A jak to naprawdę było?

Jak zrelacjonował mi Karl Adams, po przeczytaniu maszynopisu Knorr udał się do biura Freda Franza i wzburzony powiedział: „Co to ma znaczyć? Czy to znaczy, że mamy zmienić wszystko po tak długim czasie?”. Fred Franz powiedział, że nie widzi takiej potrzeby – istniejący porządek może trwać bez zakłóceń.

Gdy Karl Adams przekazał mi później tę informację, trudno mi było w to uwierzyć. Pewnego wieczoru udałem się więc do pokoju mego stryja, aby zorientować się w sprawie. Stryj potwierdził, że nie widzi potrzeby wprowadzenia zmian. Wiedząc, że kompletny podręcznik miał być przekazany na użytek braci w czasie zgromadzeń okręgowych najbliższego lata, zapytałem stryja, jaki – jego zdaniem – wpływ będą miały na braci informacje, że w zborach I wieku istniały niezaprzeczalnie grona starszych, że wszyscy starsi pełnili służbę nadzorców i że jako organizacja nie zamierzamy trzymać się tego biblijnego przykładu?

<sup>26</sup> W późniejszych wydaniach *Przekładu Nowego Świata* opuszczono te dodatkowe słowa. W pierwszych wydaniach werset ten wyglądał następująco: „Ponadto ustanowili im starszych mężczyzn do urzędu w zborze, a modląc się i postępując, poruczyli ich Jehowie, w którego oni uwierzyli” (tłumaczenie za tekstem angielskim).

Stryj odpowiedział spokojnie, że nie sądzi, aby wywołało to jakikolwiek problem – istniejący porządek zostanie „dostosowany” do informacji zawartych w słowniku. Wraziłem wówczas głęboką obawę i stwierdziłem, że odstępianie od tego biblijnego porządku może okazać się bardzo niepokojące dla braci. Pozostając przy swoim stanowisku stryj opowiedział mi, w jaki sposób rozumowali bracia w ciągu minionych dziesiątek lat. Uważali oni, że ponieważ Chrystus objął panowanie w 1914 roku, w zarządzaniu sprawami na ziemi należy oczekiwać pewnych zmian. Stryj dodał także, że wierzył i nadal wierzy, że Jezus Chrystus zarządza sprawami swoich sług na świecie przy pomocy jednoosobowego urzędu. Taka sytuacja, jego zdaniem, będzie trwała do chwili nastania Nowego Porządku. Treść tych wypowiedzi była tak różna od zawartości zdań, które wyrzekł przy wcześniejszych okazjach, że trudno mi było pogodzić to wszystko ze sobą.

Jednakże jakiś czas później wiceprezes przygotował na zgromadzenie pewne materiały, w których zapowiadał, że *nastąpi zmiana* w dziedzinie kierowania zborami na rzecz modelu kolegialnego. Gdy kopia opracowania dotarła do Karla Adamsa, natychmiast przewidział on konsekwencje prezentowanego w nim stanowiska, bezzwłocznie skontaktował się z prezesem Knorrem i powiedział: „Będzie dobrze, jeśli brat znów porozmawia z bratem Franzem. Sądzę, że zmienił zdanie”. Brat Knorr odbył rozmowę, a brat Franz rzeczywiście zmienił zdanie. W konsekwencji istniejący od czterdziestu lat porządek uległ zmianie.

Przedstawienie tej zmiany w książce *Świadkowie Jehowy – głosiciele Królestwa Bożego* jest prezentowaniem wyidealizowanego obrazu, który jest po prostu nieprawdziwy. Ukazano tam „Ciało Kierownicze” jako grono, które zleciło analizę i staranne studium określić biblijnych, kierując się wyłącznie troską o ‘jeszcze ściślejsze trzymanie się wzoru nakreślonego w Piśmie Świętym’. Rzekomo bezzwłocznie ‘dopasowano organizację do tego biblijnego wzorca’. Takie nakreślenie sprawy świadczy albo o niewiedzy pisarza lub pisarzy tego materiału na temat rzeczywistego przebiegu wypadków, albo o dwulicowości, której celem jest wywyższenie grupy ludzi w oczach członków organizacji. Tymczasem rzeczywistość wyjawia, w jak dużym stopniu władza spoczywała na niewielu jednostkach, i jak decyzja podjęta raczej rutynowo przez jednego człowieka (Freda Franza) wpłynęła na kierunek, który zmuszona była obrać ogólnością organizacja.

Gdy przydzielono mi hasło „chronologia”, temat ten ponownie postawił mnie wobec poważnych pytań.<sup>27</sup> Główna nauka Świadków Jehowy głosi, że prorocтва biblijne wskazują na rok 1914 jako na koniec „czasów pogan”, wspomnianych w Ewangelii Łukasza, w rozdziale dwudziestym pierwszym, w wersecie 24. Twierdzi się, że w tym roku Jezus Chrystus objął Królestwo i zaczął panować w sposób niewidzialny dla ludzkich oczu. Podstawą obliczeń prowadzących do tej daty jest wspomniany w rozdziale czwartym Księgi Daniela okres „siedmiu czasów”, wykładany jako okres 2520 lat, któ-

ry rozpoczął się w roku 607 p.n.e. (przed naszą erą), a skończył w 1914 roku n.e. (naszej ery). Jeśli chodzi o datę wyjściową – 607 rok p.n.e. – uważa się, że właśnie w tym roku nastąpiło zburzenie Jerozolimy przez babilońskiego króla Nebukadneccara. Wiedziałem, że data 607 r. p.n.e. jest datą szczególną dla naszych publikacji, ale nie uświadamiałem sobie do końca, dlaczego.

Zbadanie tego jednego tematu „chronologia” zajęło mi długie miesiące. Zaowocowały one najdłuższym artykułem w słowniku.<sup>28</sup> Większą część tego długiego czasu spędziłem w poszukiwaniach jakiegokolwiek dowodu, jakiegokolwiek faktu w historii, który prowadziłby do daty 607 p.n.e. – tak ważnej dla naszych obliczeń wskazujących na rok 1914. Charles Ploeger, członek personelu Biura Głównego pracujący wówczas jako mój sekretarz, przeszedł biblioteki całego Nowego Jorku szukając czegokolwiek, co od strony historycznej mogłoby uzasadnić datę 607 rok p.n.e.

Nie znaleźliśmy absolutnie nic, aby ją podtrzymać. Wszyscy historycy



Tabliczka klinowa

wskazywali na datę o dwadzieścia lat późniejszą (na 586/587 rok p.n.e. – przyp. tłum.). Dopóki nie opracowano na użytek słownika hasła „archeologia” nie uświadamiałem sobie, że liczba tabliczek klinowych z wypalanej gliny, odnalezionych w rejonie Mezopotamii i pochodzących z okresu starożytnego Babilonu, sięga dziesiątków tysięcy. Na żadnej z tych pokrytych piśmem klinowym tabliczek nie znaleziono nic, co mogłoby wskazywać, że okres imperium neobabilońskiego (w którym mieści się czas panowania Nebukadneccara) był na tyle długi, aby pasował do 607 roku p.n.e., naszej daty zburzenia Jero-

limy. Wszystko wskazywało na okres o dwadzieścia lat krótszy, niż głosiła nasza oficjalna, opublikowana chronologia.

Choć nie dawało mi to spokoju, pragnąłem wierzyć, na przekór wszystkim przeczącym temu dowodom, że nasza chronologia jest właściwa. Z tego też powodu przygotowując artykuł do słownika wiele czasu i miejsca poświęciłem osłabieniu siły wymowy archeologicznych i historycznych dowodów, które niezbieżnie wykazywały błędność naszej daty 607 roku p.n.e., a tym samym dawały inny punkt wyjścia dla obliczeń i prowadziły w konsekwencji do daty innej niż rok 1914.

Charles Ploeger i ja udaliśmy się do Brown University w Providence, w Stanie Rhode Island, w celu przeprowadzenia wywiadu z profesorem Abrahamem Sachsem, specjalistą w dziedzinie starożytnych tekstów klinowych, zwłaszcza tych, które zawierają dane astronomiczne. Chcieliśmy zobaczyć, czy uda się nam uzyskać jakiegokolwiek informacje, które wskazywałyby na jakąś wadę lub słabość w podawanych w wielu spośród tych tekstów danych astronomicznych, które wskazywały, że nasza data 607 rok p.n.e. jest niepo-

<sup>27</sup> Przydzielono mi także większą część materiału historycznego. Zajmowałem się władcami i historią Egiptu, Asyrii, Babilonii (tylko władcami), Medo-Persji i innych.

<sup>28</sup> Obejmuje on całe 27 stron (322-348). W zrewidowanym wydaniu z 1988 roku wprowadzono daleko idącą zmianę, bowiem skrócono go do 20 stron, przy czym nie przyznano się do żadnych problemów dotyczących daty 607 rok p.n.e.

prawna. W końcu stało się dla nas jasne, że jeśli rzeczywiście nasza data miałyby być właściwa, starożytni pisarze musieliby się dosłownie zmówić – bez żadnych wyobraźalnych powodów ku temu – w celu fałszywego przedstawienia faktów. Znowu, niczym adwokat postawiony wobec dowodu, któremu nie może zaprzeczyć, usiłowałem zdyskredytować lub osłabić pewność świadectwa starożytnych czasów, które dostarczało dowodu w postaci historycznych tekstów dotyczących imperium neobabilońskiego.<sup>29</sup> Przedstawiłem uczciwe argumenty, jednakże ich intencją była próba podtrzymania daty, dla której brak jakiegokolwiek historycznego potwierdzenia.

Tak więc pomimo naszego wysokiego uznania dla pewnych zasad, słownik zawierał wiele miejsc, które są przykładem naszych wysiłków, aby dochować wierności nauce Towarzystwa. Pod wieloma względami to, czego nauczyliśmy się w trakcie naszej pracy, dało więcej nam samym niż przygotowawanej książce. Jednak *Pomoc do zrozumienia Biblii* rozbudziła zainteresowanie Pismem Świętym u wielu Świadków. Być może zdecydował o tym styl tego podręcznika, jego podejście, wysiłek większości autorów, aby uniknąć dogmatyzmu, przyznanie się, że może być więcej niż jeden sposób rozumienia niektórych zagadnień, wreszcie uznanie, iż nie można sądzić o czymś inaczej, niż pozwalają na to dowody. Te rzeczy można by uznać za podstawową korzyść, choć i na tym odcinku z pewnością czasem zawodziliśmy, dopuszczając do głosu nasze własne idee, nie trzymając się samego Pisma Świętego tak zdecydowanie, jak czynić to powinniśmy. Wiem, że tak było w moim przypadku przy opracowywaniu takich haseł, jak: „czasy wyznaczone narodom”, „niewolnik wierny i roztropny” i „wielka rzesza”. Wszystkie te opracowania zawierają argumenty mające na celu podtrzymanie aktualnych nauk zawartych w publikacjach Towarzystwa Strażnica. Stało się tak dlatego, że w tym czasie nauki te funkcjonowały w moim umyśle jako „fakty”. Robiłem czasem to, co według napisanej przeze mnie później „Przedmowy”, nie było naszym zamiarem. Na stronie 6, w części „Cel podręcznika” pojawiają się takie słowa: „*Pomoc do zrozumienia Biblii* nie ma być komentarzem doktrynalnym, ani dziełem służącym do interpretacji”. W tej samej części zawarta jest również wypowiedź mówiąca, że jeśli podano zastosowanie jakichś obrazowych, symbolicznych wyrażań, to nie uczyniono tego „arbitralnie lub by dopasować je do wyznania wiary”. Na ogół było to prawdą. Czasem jednak zaszczerpione w nas przekonania brały górę nad wysiłkiem, by trzymać się tego standardu.

W roku, w którym gotowy słownik opuścił drukarnię, zostałem zaproszony do członkostwa w Ciele Kierowniczym Świadków Jehowy. Stałem się członkiem grona, które obecnie kieruje działalnością Świadków Jehowy w około 230 krajach świata. Do tamtej chwili Ciało Kierownicze składało się z siedmiu osób, które były tożsame z siedmioma członkami Zarządu (Board of Directors). Rada taka funkcjonowała w korporacji założonej pierwotnie w Pensylwanii przez Charlesa Taze Russella, pierwszego prezesa. W dniu 20 października 1971 roku, wraz z trzema innymi osobami, zostałem wy-



znaczony na członka poszerzonego wówczas Ciała Kierowniczego. Ta okoliczność – być może bardziej niż cokolwiek innego – postawiła mnie twarzą w twarz z rzeczywistością, o jakiej nigdy przedtem nie miałem pojęcia.

Wielu Świadków Jehowy było niezadowolonych ze stwierdzenia, jakie pojawiło się w artykule czasopisma *Time* (22 lutego 1982 r.). Moje nazwisko figurowało tam na wyraźnym miejscu. Autorzy artykułu określili organizację Świadków Jehowy jako „tajemniczą”. Dziwnym może się wydać takie określenie w odniesieniu do ugrupowania, które tak żywo prowadzi działalność o charakterze jak najbardziej publicznym. Mam na myśli odwiedzanie wszystkich domów – w miastach, miasteczkach i wioskach na całym świecie. Reporterzy czasopisma *Time* napisali tak z pewnością dlatego, że było im wyjątkowo trudno uzyskać z siedziby międzynarodowego Biura Głównego jakikolwiek komentarz na temat sytuacji opisanej w pierwszym rozdziale tej książki.

Faktem jest, że nawet wśród Świadków Jehowy bardzo niewielu ma jasne pojęcie o tym, jak funkcjonuje centralny organ ich organizacji. Nie wiedzą, jak podejmowane są decyzje w sprawach dotyczących nauki i doktryny, nie posiadają informacji, jak Ciało Kierownicze kieruje ich działalnością na całym świecie, jak prowadzi swoje dyskusje, nie wiedzą, czy decyzje są jednomyślne i co się robi w przypadku braku jednomyślności.

Gdy Ciało Kierownicze spotyka się na swych zamkniętych posiedzeniach, wszystko to okryte jest tajemnicą. W ciągu pełnych dziewięciu lat, w czasie których wchodziłem w skład Ciała Kierowniczego, przypominam sobie jedynie dwa lub trzy przypadki, gdy osobom innym niż wyznaczonym członkom pozwolono wejść na regularne posiedzenie Ciała. A i przy tych okazjach ich obecność była bardzo ograniczona. Gdy tylko złożyli wymagane przez Ciało Kierownicze sprawozdanie, musieli opuścić pokój spotkań, po czym obrady prowadzono już bez ich udziału; dodać należy, że nawet waga sprawozdania złożonego przez te osoby nie kwalifikowała ich do wzięcia udziału w dyskusji. Ogół Świadków nie otrzymuje też nigdy żadnych szczegółowych informacji dotyczących dochodów, wydatków, stanu posiadania i inwestycji Towarzystwa. W *Roczniku* (Yearbook) podaje się im jedynie zwięzły raport ilustrujący wydatki Towarzystwa.<sup>30</sup>

<sup>29</sup> Patrz: *Aid to Bible Understanding* (Pomoc do zrozumienia Biblii), ss. 326-328, 330, 331.

<sup>30</sup> W 1978 roku w raporcie finansowym Ciała Kierowniczego podano sumę 332 milionów dolarów amerykańskich jako wartość własności Towarzystwa (posiadłości, depozyty, itd.). Nawet w samym Ciele Kierowniczym tylko niektórzy znają dokładniej naturę polityki finansowej Towarzystwa. Niewątpliwie dzisiejszy majątek Towarzystwa znacznie przekracza tą sumę.

Tak więc wiele danych, które w innych organizacjach religijnych są w miarę powszechnie podawane do publicznej wiadomości ich członków, ogromna większość Świadków Jehowy zna tylko w zarysie lub zgoła nic o nich nie wie. A przecież decyzje podejmowane przez małą grupę ludzi tworzących Ciało Kierownicze mogą wpływać, i często wpływają, na najbardziej intymne obszary życia członków organizacji na całym świecie.

W tym miejscu dochodzę do ostatecznego i najważniejszego powodu, dla którego napisałem tę książkę. Bez niego wspomniane poprzednio powody znaczą raczej niewiele.

## ZOBOWIĄZANIE

„Wszystko więc, co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili i wy im czynicie. Albowiem na tym polega Prawo i Prorocy”. – Mateusza 7:12, BT

Powyższa, podana przez Jezusa Chrystusa zasada jest wiążąca dla wszystkich nas, którzy nazywamy się chrześcijanami, we wszystkim, cokolwiek robimy. Żaden uczciwy człowiek nie powie, że wypełnia te słowa doskonale – ja również tego nie twierdzę. Myślę jednak, że mogę powiedzieć, iż to, co napisałem na tych stronach, bierze się ze szczerego pragnienia trzymania się tej zasady.

Apostoł Paweł nazwał się „dłużnikiem” ludzi wszelkiego pokroju.<sup>31</sup> Czuł się zobowiązany wobec nich, i ja również mam podobne poczucie obowiązku. Jeśli ktoś znałby fakty, które mogłyby mi pomóc w podjęciu ważnych decyzji, chciałbym, aby dał mi te fakty poznać. Nie po to, aby podjąć za mnie decyzję, lecz w celu dostarczenia mi informacji, których wartość i znaczenie oceniłbym samodzielnie. I jeśli byłby to przyjaciel, prawdziwy przyjaciel, wierzę, że niczego by przede mną nie ukrył.

Dziewięć lat, które spędziłem w Ciele Kierowniczym, wywarło na mnie wielki wpływ, zwłaszcza na moje sumienie. Moje życie znalazło się w głębokim kryzysie, na rozdrożu; była to sytuacja, której nigdy się nie spodziewałem. Decyzja, jaką podjąłem, była moją własną decyzją, a cena, jaką za nią zapłaciłem, była znaczna. Nie żałuję jednak tej decyzji, nie żałuję również, że dotarłem do informacji, które wpłynęły na jej podjęcie. Inni mogliby podjąć decyzję inną od mojej – niektórzy tak postąpili. Jest to jednak ich sprawa, a ściślej: coś, co rozgrywa się między nimi a Bogiem.

W maju 1980 roku, po mojej rezygnacji z członkostwa w Ciele Kierowniczym, otrzymałem z redakcji gazet i czasopism wiele telefonów, w których pytano o sytuację, jaka istnieje wewnątrz organizacji. Konsekwentnie odsyłałem pytających do Biura Głównego w Brooklynie. Oni zaś stale odpowiadali, że bezskutecznie próbowali już tej drogi, słysząc odpowiedź: „Bez komentarza”. Wówczas odpowiadałem, że po prostu nie mogę być dla nich źródłem informacji. Stałem na tym stanowisku blisko dwa lata. Jednak to, co się w ciągu tych dwóch lat wydarzyło nie tylko w moim życiu, lecz także w życiu innych, spowodowało, że zmieniłem zdanie.

W ciągu tych dwóch lat motyw, charakter i postępowanie ludzi, którzy ze względu na swoje sumienie nie zgadzali się z nauką organizacji, były przedstawiane w jak najgorszym świetle. Ich troskę o to, aby Słowo Boże stało na pierwszym miejscu, przedstawiano jako przejaw ambicji, buntu, pychy, jako grzech przeciwko Bogu i Chrystusowi. Nie brało się absolutnie pod uwagę możliwości, że ktoś spośród tych ludzi mógł działać ze szczerych pobudek, powodowany umiłowaniem prawdy i wiernością względem Boga. Nie podjęto żadnego wysiłku, aby dociec motywów, lecz wszystkich „wrzucono do jednej szufladki”. Wszelka niemoralność lub zła postawa którejs z osób opuszczających organizację były przypisywane wszystkim, którzy od niej odeszli. W przypadku zaś tych, którzy rzeczywiście przejawiali złą postawę, nie próbowano w ogóle dociec, czy zachowanie takie nie jest przypadkiem rezultatem frustracji, rozczarowania lub doznanych ran. Niewyobrażalna liczba pogłosek – nie wyłączając rynsztokowych plotek – krążyła wśród Świadków na całym świecie. Wierni chrześcijanie, mający wysokie mierniki moralne, oskarżani byli o wymianę żon, homoseksualizm, obłudę, egoizm, dążenie do utworzenia własnej sekty. Natomiast starsi wiekiem byli często pomawiani o „zaburzenia psychiczne” lub o „zgrzybiałość”.

Jedyni ludzie, którzy mogliby dać odpór takim oskarżeniom i pomówieniom, w rzeczywistości przyczynili się do rozpowszechnienia takich pogłosek przez to, co opublikowali. Należało postąpić inaczej, po prostu wskazując na możliwość, że niektóre spośród osób wykluczonych z organizacji *mogły* być rzeczywiście szczerze oraz *mogły* kierować się prawdziwą troską o sumienie. Trzeba było również przypomnieć „siewcom” nieprawdziwych pogłosek o tym, jak odrażające jest dla Boga fałszywe świadectwo<sup>32</sup>.

Rozważmy dla przykładu artykuł zamieszczony w *Strażnicy* angielskiej z 15 sierpnia 1981 roku, strony 28, 29 (*Strażnica* polska nr 13 z 1982 roku, tom CIII, strony 26, 27, akapit 14), znajdujący się w obiegu na całym świecie, w milionach egzemplarzy i w tłumaczeniach na wiele języków:

<sup>34</sup> Od czasu do czasu wyłaniają się w szeregach ludu Jehowy osobnicy, którzy podobnie jak Szatan przybierają niezależną postawę i wszędzie doszukują się błędów. Nie interesuje ich służba „ramię przy ramieniu” z ogólnością społeczeństwa braci. (Porównaj z tym List do Efezjan 2:19-22). Wolą raczej 'odwrócić się plecami' do tego, co mówi Jehowa (Zach. 7:11, 12, NP). Urągając „czystej mowie”, której Jehowa tak łaskawie uczył swój lud przez ostatnie sto lat, ci wyniośli zarozumiałcy próbują odciągnąć „owce” od międzynarodowej „trzody”, jaką Jezus zgromadził na ziemi (Jana 10:7-10, 16). Usiłując zasiać wątpliwości w sercach nic nie podejrzewających o-

sób i oderwać je od „stołu” obfite zastawionego pokarmem duchowym, podawanym w Salach Królestwa Świadków Jehowy, gdzie doprawdy 'niczego nie brakuje' (Ps. 23:1-6). Twierdzą, że wystarczy czytać samą Biblię, oddzielnie albo w małych grupkach po domach. Ale co dziwne, przez takie czytanie Biblii powrócili wprost do odstępczych doktryn, jakich przed 100 laty nauczał w swoich komentarzach kler nominalnego chrześcijaństwa, a niektórzy zaczęli nawet ponownie obchodzić święta, takie jak rzymskie Saturnalia w dniu 25 grudnia! Jezus i jego apostołowie ostrzegali przed takimi nieprawymi ludźmi (Mat. 24:11-13; Dzieje 20:28-30; 2 Piotra 2:11,22).

W taki sposób – jak ilustruje tylko jeden krótki fragment – osoby, które niegdyś należały do organizacji, zostały zrównane z *Szatanem*, określone jako *niezależne, doszukujące się błędów, jako odwracające się plecami, urą-*

<sup>31</sup> Rzymian 1:14.

<sup>32</sup> Wyjścia 20:16; Kapłańska 19:16; Psalm 15:3; 1 Piotra 2:21-23.

gające, zarozumiałe, odstępcze i nieprawe. Co one rzeczywiście zrobiły, aby zasłużyć na taką listę oskarżeń? Do ich „wykroczeń” zalicza się między innymi to, że w nieokreślony bliżej sposób nie zgadzały się z nieokreślonymi bliżej naukami organizacji, tudzież że natchnione Słowo Boże uważały za rzecz wystarczającą, gremialne zaś zebrania w wyznaczonych do tego celu budynkach uznały za niekonieczne.

Czy zarzuty te *same w sobie* usprawiedliwiają zaliczenie obciążonych nimi osób do jednej kategorii z Szatanem? Wszystko wskazuje na to, że tak uczyniono. I choć może wydawać się to niewiarygodne, w umysłach wielu Świadków – włączając w to starszych i nadzorców podróżujących – taka ocena wykluczonych osób uważana jest za właściwą, a traktowanie tych osób w sposób wynikający z takiej oceny nie budzi ich zastrzeżeń.

Porównaj to potępienie na ślepo z artykułami zamieszczonymi w *Przebudźcie się!* z 22 czerwca 2000 roku. Ostrzegają one przed uogólnianiem, które idzie w parze „z zaciemnianiem istotnych faktów dotyczących danej kwestii i często służy poniżaniu jakichś społeczności”. W akapicie na stronie 6 czytamy:

#### Zniesławianie

Zamiast koncentrować się na faktach, niektórzy znieważają swych oponentów i poddają krytyce ich charakter albo pobudki. W ten sposób człowieka, ugrupowanie lub pogląd opatruje się niekorzystną, łatwą do zapamiętania etykietką. Zniesławiający mają nadzieję, że zła opinia przylgnie. Strategia ta okazuje się skuteczna, gdy ogół odrzuca człowieka bądź ideę nie na podstawie samodzielnej analizy dowodów, lecz ujemnej etykietki.

Przeczytaj ponownie materiał ze *Strażnicy* i porównaj go z tym stwierdzeniem. Celem artykułu z *Przebudźcie się!* jest obrona Świadków Jehowy przed takimi etykietkami, jak „sekta”. Z pewnością etykietka „odstępcy” jest w równym stopniu poniżająca lub jeszcze gorsza. Mimo to od Świadków oczekuje się, by odnosili ją do każdego członka organizacji, który nie zgadza się ze stanowiskiem jej przywódców. Praktyka „mierzenia wszystkich jedną miarą” jest nieuczciwa i niechrześcijańska. Powody, dla których ludzie opuszczają organizację Świadków są rozliczne i różnicowane. Zaś liczba tych, którzy co roku odchodzą jest godna uwagi.

Zestawienie ogólnoswiatowych sprawozdań z lat 1970 do 1999 ukazuje, że w tym czasie na całym świecie ochrzczono 6 587 215 osób. Organizacja zazwyczaj szacuje liczbę umierających członków na 1 procent każdego roku. Obliczając taki procent rok po roku otrzymamy liczbę 985 734 członków, którzy zmarli. Jeżeli odliczymy tę liczbę od liczby ochrzczonych, otrzymamy liczbę 5 601 481 jako wynik wzrostu liczebnego, który miał miejsce w tym trzydziestoletnim okresie, pod warunkiem, że wszystkie pozostałe osoby nadal były w organizacji.

Cóż zatem stwierdzamy? W roku poprzedzającym ten trzydziestoletni okres (1969), sprawozdanie podało, że suma aktywnych członków wy-

nosiła 1 256 784 osoby. Jeśli dodamy do tej liczby sumę 5 601 481, wówczas liczba członków w roku 1999 powinna wynosić 6 858 265. Jednakże sprawozdanie z tego roku podaje liczbę jedynie 5 912 492 członków. To oznacza, że w owym trzydziestoletnim okresie opuściły organizację lub stały się nieczynnymi 945 773 osoby. Liczba ta równa się 14 procentom, które odpowiadają ogólnej sumie ochrzczonych nowych członków.

Konkretne przykłady ze sprawozdania w roku służbowym 1999 dobrze ilustrują sytuację, która obecnie przeważa w wielu krajach, zwłaszcza w państwach uprzemysłowionych.

Jeśli chodzi o 12 głównych krajów Europy Zachodniej i Wyspy Brytyjskie, sprawozdanie podaje następujące liczby:

<b>Liczba ochrzczonych w 1999 roku:</b>	<b>21 376</b>
Przeciętna liczba głosicieli w 1998 roku:	933 043
Przeciętna liczba głosicieli w 1999 roku:	923 143

Chociaż ochrzczono 21 376 nowych osób, ogólna liczba głosicieli *zmalęła* o 9 900. To znaczy, że w tym okresie ponad 31 000 osób opuściło organizację lub stało się „nieczynnymi”.

Jeśli chodzi o trzy główne kraje leżące na obrzeżach Oceanu Spokojnego (Japonia, Korea i Australia), wynik jest następujący:

<b>Liczba ochrzczonych w 1999 roku:</b>	<b>12 162</b>
Przeciętna liczba głosicieli w 1998 roku:	325 316
Przeciętna liczba głosicieli w 1999 roku:	325 972

Podobnie, 12 162 nowo ochrzczone osoby weszły do organizacji, lecz wzrost wyniósł jedynie 656 osób. Wobec tego 12 162 weszły do organizacji, a 11 506 ją opuściło lub stało się „nieczynnymi”.

Odnośnie Stanów Zjednoczonych i Kanady, można zaobserwować podobne wyniki:

<b>Liczba ochrzczonych w 1999 roku:</b>	<b>34 123</b>
Przeciętna liczba głosicieli w 1998 roku:	1 055 950
Przeciętna liczba głosicieli w 1999 roku:	1 051 124

Chociaż ochrzczono 34 123 osoby, liczba „głosicieli” *spadła* o 4 826, co znaczy, że od 1998 roku do 1999 roku 38 949 osób opuściło organizację lub stało się „nieczynnymi”.

Jeżeli zsumujemy liczby z podanych 19 większych krajów, otrzymamy sumę 67 661 ochrzczonych, lecz zamiast odpowiadającego tej sumie wzrostu, liczby z 1999 roku ukazują spadek o 14 070, co oznacza, że w owych 19 większych krajach opuściło organizację lub stało się „nieczynnymi” 81 731 osób.

Z uwagi na to, że ogólnoswiatowe sprawozdanie za rok 1990 podaje 2 procent wzrostu, jest oczywiste, że w niektórych krajach ma miejsce wzrost. Jednakże sytuacja przypominająca przepływ ludzi w obie strony przez obrotowe drzwi, która ma miejsce w większych krajach jest nie tylko godna uwagi, lecz również uderzająca. Zwłaszcza, że oprócz Japonii i Korei są to kraje, w których w najwcześniejszym okresie historii Towarzystwa Strażnica początkowo miał miejsce duży rozwój i wzrost.

Jest wiele powodów, dla których ludzie opuszczają organizację lub stają się nieczynni. Oczywiście nie wszystkie spośród liczby około miliona osób, które opuściły organizację w okresie trzydziestu lat od 1970 do 1999 roku, zrobiły to ze względu na sumienie. Oczywiście nie wszyscy byli ludźmi pokornymi, kierującymi się właściwymi motywami, troszczącymi się raczej o prawdę niż o siebie. Niewątpliwie wielu ludzi nie jest szlachetnych. Niektórzy żyli niemoralnie przed opuszczeniem organizacji, bądź też po odejściu od niej. Niektórzy opuścili organizację dlatego, że nie mogli się z czymś pogodzić. Następnie sami stali się winni tego, czemu się niegdyś sprzeciwiali – zwrócili się ku mściwości, kpinom, półprawdom, ku przesadzie. Niektórzy byli przyczyną zamieszania podczas zebrań lub zgromadzeń Świadków Jehowy zachowując się w moim odczuciu w sposób godny ubolewania. Znam jednak osobiście bardzo wiele osób, które pod każdym względem są przyzwoitymi, bogobojnymi i współczującymi ludźmi. Patrząc z samolubnego punktu widzenia, osoby te – zajmując stanowisko nieakceptowane przez organizację i decydując się na proces, przez jaki w konsekwencji przeszły – miały wszystko do stracenia, nic do zyskania.

W wielu przypadkach tym, co ich zaniepokoiło, nie było jakieś nieżyczliwe potraktowanie, którego doznali sami osobiście. Zareagowali oni widząc nieżyczliwe traktowanie drugich, cierpienie spowodowane przesadną surowością, ciasnotą umysłu, a nawet arogancją starszych i podobnych im osób, którym powierzono odpowiedzialność za grono ludzi. Zareagowali oni, gdy dostrzegli bolesne skutki pewnych rozporządzeń organizacji, pozbawionych solidnych podstaw biblijnych. Nie utyskiwali, nie oskarżali i nie narzekali. Prosilili raczej o większe współczucie, o ściślejsze naśladowanie przykładu samego Syna Bożego – Pana chrześcijańskiego domostwa wiary.

*Współczucie dla innych* jest – w moim przekonaniu – decydującym dowodem szczerości ich motywów. Podobnie zresztą jak ich troska o prawdę, o to, aby nie przynieść ujemy Słowu samego Boga, wreszcie o to, aby nie stwarzać obłudnego wrażenia, że wierzy się w to, w co w rzeczywistości się nie wierzy, że popiera się to, czego z czystym sumieniem poprzeć się nie da i że z drugiej strony potępia się te sprawy, których nie potępia nawet samo Pismo Święte. Myślę, że tego rodzaju troska jest wyznacznikiem szczerości motywów każdego, kto działa troską tą powodowany. Znam wielu ludzi, których postępowanie jasno dowodzi tej troski, a których napiętnowano jako „odstępców”, „antychrystów” czy też „narzędzia Szatana”. W bardzo wielu przypadkach jedyną podstawą takiego potępienia był fakt, że przy całej swej szczerości nie mogli się oni zgodzić z nauką lub z usankcjonowanymi praktykami organizacji.

Czuję się zobowiązany wobec tego rodzaju ludzi. W przypadku każdego z nich grono od trzech do pięciu osób („komitet sędowniczy”) odbyło z nimi tajne spotkanie. Na spotkaniu tym postronni Świadkowie mogli być obecni tylko na czas składania zeznań, po czym musieli wyjść nie mając prawa przysłuchiwać się dyskusji. W późniejszym terminie odczytano wobec zboru zwięzły komunikat o wykluczeniu. Nie powoływał się on na jakiekolwiek zeznanie i nie podawał żadnego dowodu na poparcie decyzji o wykluczeniu. Po ogłoszeniu takiego komunikatu żadnemu Świadkowi nie wolno już rozmawiać z wykluczonymi osobami. W ten sposób osobom tym zamyka się wszelką możliwość wyjaśnienia sprawy przyjacielom i kolegom. Wyjaśnienia takie *przed wykluczeniem* poczytano by za „nawracanie”, za „podkopywanie jedności zboru”, za „sianie niezgody”, za „tworzenie sekty”. Wszelkie rozmowy *po wykluczeniu* samego rozmówcy mogłyby narazić osoby będące członkami organizacji na podobne wykluczenie.

W ten sposób osiąga się skuteczną „izolację”, „ukręca się” wszelką dyskusję nad sprawą. Zapis o wykluczeniu, jak również wszelkie inne dowody, ostemplowane słowami „Nie niszczyć”, spoczywają teraz w jednej z wielotomowych kartotek Działu Służby w Brooklynie (lub w jednej z kartotek Biura Oddziału). Owa teczka zawierająca zarzuty przeciwko wykluczonym, podobnie jak ich wcześniejsze przesłuchanie, należy również do rzeczy ściśle tajnych, nie podlegających rewizji.

Pismo Święte mówi nam, że „Prawdziwy towarzysz miłuje przez cały czas i jest bratem urodzonym na czasy udręki”.<sup>33</sup> Kiedyś myślałem, że mam bardzo wielu prawdziwych przyjaciół. Lecz gdy mój kryzys sięgnął decydującego punktu, okazało się, że pozostało tylko kilku. Tych kilku cenię bardzo wysoko, bez względu na to, czy powiedzieli w mojej sprawie mało, czy też wiele. Z powodu stanowiska, jakie zajmowałem, ludzie dopytują się o mnie. Lecz prawie nikt nie pyta o innych, którzy nie znaczyli tak wiele, choć przeszli przez cierpienia tych samych przeżyć i zapłacili zasadniczo tę samą cenę, walczyli z tym samym bólem.

Co czuje matka, która widziała jak jej niemowlę – córeczka – wychodzi z jej łona, która chroniła to niemowlę, troszczyła się o nie w chorobie, wychowywała ją jako młodą dziewczynę, przeżywała wraz z nią jej problemy, dzieliła z nią jej rozczarowania i smutki, wylewała wraz z nią swoje łzy – co czuje taka matka, gdy jej dorosła córka nagle ją odrzuciła i to tylko za jej wierność głosowi sumienia i Bogu?

Co czuje ojciec lub matka wiedząc, że ich syn albo córka zamierzają zawrzeć małżeństwo i słysząc, że – tylko z powodu, że rodzice ci pozostali wierni sumieniu – „byłoby lepiej, aby nie pojawiali się na ślubie”. Co czują rodzice, którzy dowiedzieli się, że ich córka urodziła dziecko, lecz słyszą, że nie mogą przyjść, aby zobaczyć wnuczka?

To nie są wymysły. Tak dzieje się w przypadku wielu rodziców, którzy należeli do organizacji Świadków Jehowy.

<sup>33</sup> Przysłów (Przypowieści) 17:17.



Rozważmy tylko jeden przykład. Pewna matka z Pensylwanii pisze:

„Mam dzieci należące do organizacji. Wszystkie założyły już swoje rodziny. Kiedy się odłączyłam, zaproponowały mi, że mogę przychodzić do ich domu, aby odpocząć, bowiem ich opinia o mojej osobie nie uległa zmianie. Potem, gdy ukazała się ta informacja [w *Strażnicy* angielskiej z 15 września 1981 r., *Strażnica* polska nr 23/1981 r., tom CII, gdzie podano szczegółowe instrukcje dotyczące stosunków z osobami, które się odłączyły], dzieci odtąd mnie unikają. Nie rozmawiają ze mną przez telefon ani nie utrzymują ze mną kontaktu. Muszę coś z tym zrobić, ale nie wiem, co począć. Nie robię żadnego kroku w obawie, że może to być krok niewłaściwy, prowadzący do jeszcze większej izolacji. Nie dzwonię do nich bojąc się, że zmienią numer telefonu na zastrzeżony. Nie piszę – jak powiedziałam – obawiając się, że wyrażę coś, co uznają za obraźliwe. W tym czasie znalazłam się w szpitalu z powodu emocjonalnego wyczerpania, przecierpiałam dodatkowo kryzys – wszystko w krótkim odstępie czasu. Widzę, że niestety, jest to dla mnie przytłaczające.

Być może twoje doświadczenia są podobne. Nie wiem, jak poradzić sobie z utratą dzieci (i przyszłych wnuków). To dla mnie ogromna strata”.

Jeśli moja dawna pozycja obecnie w jakiś sposób przyczynia się do dobra osób, które zajęły stanowisko podyktowane sumieniem, jeśli traktuje się je teraz z większą otwartością, jeśli dzięki niej ktoś zmienił swój stosunek do tego rodzaju ludzi, to uważam, że pozycja ta posłużyła w ten sposób chyba jednemu użytecznemu celowi.

Myślę tu o słowach apostoła Pawła. Powiedział on:

„Przed Bogiem wszystko w nas jest jawne, spodziewam się też, że i w sumieniach waszych jest to jawne. Nie polecamy się wam ponownie, lecz dajemy wam pobudkę do tego, abyście mogli nami się chlubić i abyście mogli dać odprawę tym, którzy się chlubią rzeczami zewnętrznymi, a nie tym, co w sercu.

Zróbcie miejsce dla nas w sercach waszych; nikogo nie skrzywdziliśmy, nikogo nie zepsuliśmy, nikogo nie oszukaliśmy. Nie mówię tego, aby potępiać; bo już uprzednio powiedziałem, że w sercach naszych jesteście na śmierć i życie”.<sup>34</sup>

Jeśli wiadomości zawarte na tych stronach pomogły choćby jednej matce, jeśli jej dzieci przestały się za nią wstydić, a zaczęły się chlubić jej wiernością swemu sumieniu, to nie żałuję całego wysiłku, jaki włożyłem w napisanie tej książki.

Właśnie dlatego mówi ona o tym, co widziałem, słyszałem i czego doświadczyłem w ciągu dziewięciu lat spędzonych w Ciele Kierowniczym Świadków Jehowy. Niewątpliwie jest to konieczne, jeśli chcemy dojść do sedna problemu, który rozdziera serca wielu osobom, „po obu stronach barykady”.

To, co zostało napisane, nie ma być jakimś moim „exposé”. To prawda, że pewne sprawy były dla mnie szokiem, lecz nie przedstawiono ich po to, by szokować. Przedstawiłem je, ponieważ ilustrują podstawowe problemy i niezwykle poważne kwestie. Ukazują skrajności, do jakich może prowadzić „lojalność wobec organizacji”. Wyjaśniają, jak to się dzieje, że osoby z reguły uprzejme, mające dobre intencje mogą w pewnych sytuacjach podejmować decyzje i działania, które są nieżyczliwe, niesprawiedliwe, a nawet okrutne. Przedstawienie faktów – jeśli ma budzić zaufanie – musi zawierać nazwiska, daty czy miejsca akcji. Dlatego też szczegóły takie zawarłem. Jestem całkowicie pewien, że gdyby ich zabrakło, wiele osób mogłoby wątpić w prawdziwość moich relacji, bądź też zaprzeczyć ich autentyczności. Tam, gdzie szczegóły te wydawały się zbędne, gdzie ich użycie mogłoby niepotrzebnie zaszkodzić osobom zaangażowanym w sprawę, nazwiska i inne szczegóły wskazujące na czyjąś tożsamość zostały pominięte.

Starałem się być w porządku przy cytowaniu wypowiedzi. Nie wrywałem ich z kontekstu i nie próbowałem nadać im znaczenia, jakiego nie posiadały. Sądzę, że przytoczone wypowiedzi są typowe dla cytowanych osób, nie są czymś sprzecznym z ich charakterem, poglądami, podejściem do otoczenia i osobowości. Niektóre z nich – łącznie z wypowiedziami niektórych członków Ciała Kierowniczego – celowo pozostaną anonimowe. W ten sposób chciałem uchronić przed niepotrzebnymi trudnościami daną osobę lub ludzi blisko z nią związanych. Oczywiście jest niemożliwe postąpić tak we wszystkich przypadkach. Relacja straciłaby wówczas swoje znaczenie. Wierzę też, że nikt z nas nie może spodziewać się całkowitego zwolnienia z odpowiedzialności, na którą wskazał sam Jezus: „A powiadam wam: Z każdego beużytecznego słowa, które wypowiedzą ludzie, zdadzą sprawę w dzień sądu. Bo na podstawie słów twoich będziesz uniewinniony i na podstawie słów twoich będziesz potępiony”.<sup>35</sup> Możemy zabiegać o przebaczenie naszych złych lub raniących słów i możemy je uzyskać. Mimo to jesteśmy odpowiedzialni za nasze wypowiedzi.

Niektórzy prawdopodobnie potępiają podanie przeze mnie do wiadomości niektórych informacji określając to jako „publiczne pranie naszych brudów”. Ciekawe, że ci sami ludzie nie mają zwykle oporów przed „publicznym praniem brudów” innych religii. Owszem, są tym bardzo zainteresowani, a nawet szeroko się o tym rozpisują. Uważają jednak, że o tym, co dzieje się w ich własnej organizacji religijnej, nie powinno się dyskutować poza jej obrębem.

Smutna to jednak rzeczywistość, że obecnie wśród Świadków Jehowy dyskusja taka po prostu nie ma racji bytu. Ktokolwiek odważy się ją podjąć, zostanie uznany za człowieka o buntowniczym duchu i w rezultacie zostanie wykluczony z organizacji. Skoro o tych informacjach nie można dyskutować w ramach struktury organizacji ani poza nią, znaczy to, że w ogóle nie zostaną przedyskutowane, lecz zignorowane. Niektórzy oczywiście chcieliby, aby tak pozostało, ale czy byłoby to rzeczą właściwą?

<sup>34</sup> 2 Koryntian 5:11, 12; 7:2, 3, BW.

<sup>35</sup> Mateusza 12:36, 37, BT.

Prawdą jest, że chrześcijanin powinien polegać na Bogu, który widzi wszystko, a zarazem jest sprawiedliwym i ostatecznym Sędzią wszystkiego. Niewątpliwie jedynie On może ostatecznie i w pełni wymierzyć sprawiedliwość za wszelkie popełnione błędy. Nie ma i nie może być usprawiedliwienia dla wrogiego odwetu, dla złośliwych, wzajemnych oskarżeń. Wątpliwe praktyki nie mogą mieć miejsca. Pismo Święte nie pozostawia co do tego żadnych wątpliwości.<sup>36</sup> Czy to oznacza, że nie wolno zabierać głosu w obliczu niesprawiedliwości? Czy znaczy to, że należy być cicho, gdy w imię Boże propaguje się wypaczenia? Czy to możliwe, aby dyskusja nad tymi błędami była dowodem 'lekceważenia zwierzchności ustanowionej przez Boga'?<sup>37</sup>

Organizacja stoi na stanowisku, że wewnątrz niej nie istnieje żadna niesprawiedliwość. Utrzymuje ona, że to, co się robiło i co się robi, pozostaje w całkowitej zgodzie z Pismem Świętym, więcej, że samo Pismo Święte *wymaga* podejmowania takich kroków. Jeśli tak jest rzeczywiście, to nie powinno być żadnych sprzeciwów wobec prowadzenia szczerej dyskusji na te tematy. Dyskusja taka powinna w istocie jeszcze bardziej wykazać słuszność stanowiska organizacji, powinna oczyścić ją z wszelkich zarzutów o brak sprawiedliwości. Tylko ludzie naprawdę odpowiedzialni za niesprawiedliwość wolą milczenie oraz starają się zmusić do niego innych. Tak było od dawna zarówno w przypadku dyktatorskich rządów, jak również autorytarnych organizacji religijnych; zjawisko to występowało nie tylko w historii, występuje też w czasach najnowszych.

Czy biblijne przykłady świadczą o tym, że nie wolno ujawniać zła, jeśli pochodzi ono od ludzi obdarzonych władzą? Tak nie jest, ponieważ praca hebrajskich proroków często skupiała się właśnie na takich ludziach. Owi prorocy wyjawiali, pod jakim względem przywódcy Izraela i inni zwierzchnicy, a nawet arcykapłani odstępowali od mierników Bożych powodując tym problemy. Świadkowie Jehowy często wskazują na szczerość i otwartość Biblii jako na jeden z dowodów na to, że jest ona prawdziwą, autentyczną Księgą Boga.<sup>38</sup>

Zastanówmy się teraz nad przykładem apostołów i uczniów Jezusa. Otóż to właśnie władze Bożego ludu Przymierza – Sanhedryn, starsi, ustanowieni przez Boga kapłani – ostro sprzeciwiały się rozgłaszaniu przez apostołów informacji o niesprawiedliwym potraktowaniu sprawy Jezusa.<sup>39</sup> W obu zatem przypadkach – zarówno w odniesieniu do proroków Starego Testamen-

tu, jak i w odniesieniu do uczniów Chrystusa – ujawnianie zła podyktowane było zarówno poszanowaniem i posłuszeństwem wobec *wyższego* autorytetu, jak i dobrem ogółu, który musiał poznać te informacje.

Oczywiście nikt obecnie nie został powołany przez Boga na proroka czy apostoła. Nie trzeba jednak być prorokiem, aby naśladować *przykład* Bożych proroków. W przeciwnym razie straciłyby swoje znaczenie słowa Jezusa, którymi pocieszał on lżonych, prześladowanych pomawianych o najgorsze; „tak bowiem prześladowali proroków przed wami”.<sup>40</sup> Właśnie dlatego, że chrześcijanie ci postępowali jak prorocy, byli traktowani tak jak oni. Nie trzeba też być apostołem, aby naśladować przykład apostołów, ani być Mesjaszem, lub go udawać, by iść śladami Jezusa Chrystusa.<sup>41</sup>

Istnieje oczywiście ogromna różnica co do wagi, znaczenia i konsekwencji między sposobem, w jaki potraktowano Syna Bożego, a potraktowaniem wspomnianych ludzi w naszych czasach. Jednakże zasada otwartości, którą zgodnie z powyższymi przykładami uznaje Bóg, jest nadal wiążąca w obecnej sytuacji. Zasada ta uczy nas przynajmniej tego, że Bóg nie jest w żadnym wypadku przeciwny ujawnianiu niesprawiedliwości i błędów, pod warunkiem, że motywem takiego działania jest niesienie pomocy i wyczulanie ludzi na to, co może im pomóc w wyciągnięciu właściwych wniosków. W tym wypadku ma sens powiedzenie: „Gdy dobrzy ludzie milczą, zło się panoszy”.

Sprawy, które ujawniam, są poważne, lecz nie sama ich powaga skłania mnie do pisania. Sprawy te kazały mi się zastanowić poważniej niż kiedykolwiek przedtem nad znaczeniem podstawowych fragmentów i nauk Biblii. Dlaczego Apostoł Paweł położył nacisk na zbawienie z łaski przez wiarę, „bynajmniej nie dzięki uczynom, żeby nikt nie miał podstaw do chęłnienia się”? Jaka jest różnica między sprawiedliwością będącą rezultatem zachowywania prawa, a sprawiedliwością, która jest owocem Bożej łaski i niezasłużonej życzliwości? Jakie znaczenie ma rola Syna Bożego jako Głowy chrześcijańskiego zboru? Co jest prawdziwym celem powołania zboru? Dlaczego Bóg nadał zborowi władzę i w jaki sposób władza ta może zostać nadużyta? To, co widziałem, słyszałem i czego doświadczyłem jako członek Ciała Kierowniczego Świadków Jehowy, członek wewnętrznego grona wykonawczego, przekonało mnie bardziej niż kiedykolwiek przedtem o pierwszorzędym znaczeniu tych nauk.

Wielu innych Świadków Jehowy nie mając informacji, jakie tu ujawniam, znalazło się na tym samym rozdrożu i podjęło swą własną decyzję po prostu na podstawie tego, co wyczytali z Biblii. Jednakże inni przechodzą przez poważny kryzys sumienia w poczuciu niepewności, moralnej udręki, a nawet w poczuciu winy. Mam nadzieję, że przedstawione w tej książce fakty mogą im pomóc. Myślę też, że zasługują oni na taką pomoc. Przedkładam ją ich sumieniu poddanemu kierownictwu Ducha i Słowa Bożego, bez względu na to, którą drogą ich ono poprowadzi.

<sup>36</sup> Psalm 37:5-9, 32, 33; Rzymian 12:17-21; 1 Piotra 2:21-23.

<sup>37</sup> *Strażnica* angielska z 15 sierpnia 1982 r. (*Strażnica* polska nr 9/1983 r., tom CIV, ss. 15 i 16) omawiając uwagi Judy dotyczące tych, którzy „wypowiadali się obełzwywie o chwalebnych” (Judy 8) stwierdza, że tymi chwalebnyimi są „zamianowani nadzorcy chrześcijańscy”, przestrzega zarazem przed „skłonnością do lekceważenia autorytetów uznawanych przez Boga”. Zobacz także ujętą w ramki informację zamieszczoną na stronie 29 tego samego numeru *Strażnicy* angielskiej.

<sup>38</sup> Patrz: książka *Całe Pismo jest natchnione przez Boga i pożyteczne (All Scripture is Inspired of God and Beneficial)*, wydana w języku angielskim w 1963 r. i zrewidowana w 1990 r., s. 341. Te same informacje zawiera nowe, polskie wydanie tej książki z 1998 r., s. 341, akapit 21.

<sup>39</sup> Dzieje 4:5-23; 5:17-40.

<sup>40</sup> Mateusza 5:11, 12; porównaj z tym Jakuba 5:10, 11.

<sup>41</sup> 1 Koryntian 11:1; Efezjan 5:1; 1 Piotra 2:21.

## CIAŁO KIEROWNICZE

*„Nie jakobyśmy byli panami waszej wiary, lecz jesteście współpracownikami ku waszej radości; bo stoicie właśnie dzięki swej wierze”.*

– 2 Koryntian 1:24.

Zacytowane powyżej stwierdzenie Pawła wciąż na nowo powracało do mnie w ciągu dziewięciu lat mojego uczestnictwa w Ciele Kierowniczym Świadków Jehowy. Życzyłbym sobie, aby wszyscy Świadkowie mogli wziąć udział w pracach tego gremium. Być może wówczas byłoby w stanie zrozumieć to, czego nie są w stanie przekazać słowa.

Wyjaśnijmy przede wszystkim, czym jest Ciało Kierownicze.

Świadkowie Jehowy uważają, że Jezus Chrystus jako Głowa zboru karmi swój zbor i zarządza nim za pośrednictwem klasy „niewolnika wiernego i roztropnego”. Obecnie klasę tę tworzy ostatek spośród 144 000 osób namaszczonych na dziedziców niebiańskiego Królestwa Chrystusa.<sup>1</sup> Spośród tej klasy rekrutuje się mała grupa ludzi, która działa jako Ciało Kierownicze. Sprawuje ona wszystkie funkcje administracyjne związane z ogólnoswiatowym zbozem, złożonym nie tylko z 8 800 żyjących obecnie „pomazańców”, z których wywodzi się Ciało Kierownicze, lecz także z około 5,9 miliona ludzi zrzeszonych w organizacji, a nie zaliczanych do grona niebiańskich dziedziców.<sup>2</sup>

Gdy w roku 1971 stałem się jednym z jedenastu członków Ciała Kierowniczego (liczba członków wzrosła w 1977 roku do osiemnastu, a w roku 2005 wynosiła dwunastu), myślałem, że biorę na siebie ogromną odpowiedzialność.<sup>3</sup> Pierwsze sesje cotygodniowych spotkań (odbywających się w każdej środę) dowiodły jednak, że jest całkiem inaczej, niż się spodziewałem.

<sup>1</sup> Określenie „niewolnik wierny i roztropny” pochodzi z przypowieści Jezusa zapisanej w Mateusza 24:45-47, zaś liczba 144 000 z Objawienia 7:4 i 14:1, 3.

<sup>2</sup> Patrz: *Strażnica* z 1 stycznia 2004, strona 21.

<sup>3</sup> Jedenastoosobowe Ciało Kierownicze tworzyli wówczas: Nathan Knorr, Fred Franz, Grant Suter, Thomas Sullivan, Milton Henschel, Lyman Swingle, John Groh (tych siedmiu tworzyło również Zarząd Towarzystwa Strażnica), następnie: William Jackson, Leo Greenlees, George Gangas, Raymond Franz. Spośród tych jedenastu mężczyzn tylko ja pozostałem przy życiu.

Na skutek wprowadzonego nieco wcześniej rotacyjnego przewodnictwa w Ciele Kierowniczym, tego roku przewodniczącym był wiceprezes Fred Franz. O sprawach, które miały być poddane dyskusji, decydował jednak Nathan Knorr, prezes korporacji. Wnosił on na spotkanie to, co sam uznał za wskazane do przedyskutowania. Zwykle było to też nasze pierwsze zetknięcie się ze sprawą, którą za chwilę mieliśmy omawiać.

W niektórych tygodniach nasze spotkania sprowadzały się do rozważania listy rekomendowanych nadzorców podróżujących w różnych krajach – imię, nazwisko, wiek, data chrztu, czy należy do „pomazańców”, ile lat spędził w służbie pełnoczasowej. W przeważającej większości przypadków były to dla nas tylko nazwiska, rzadko znaleźliśmy którąkolwiek z osób kryjących się za nazwiskiem. Po wysłuchaniu takiej listy poleconych z Surinamu, Zambii lub Sri Lanki głosowaliśmy w sprawie powierzenia tym osobom określonej funkcji.<sup>4</sup> Pamiętam, że Thomas Sullivan (nazywany zwykle „Bud”) był wówczas już po osiemdziesiątce. Był prawie niewidomy i miał słabe zdrowie. W czasie tych spotkań wciąż zapadał w drzemkę. Wstyd go było budzić do głosowania nad sprawami, o których miał bardzo mgliste pojęcie. Zdarzało się też, że posiedzenie trwało bardzo krótko, dosłownie kilka minut. Pamiętam takie, które trwało tylko siedem minut (łącznie z modlitwą na wstępie spotkania).

Od czasu do czasu prezes Knorr przynosił „problemową korespondencję”. Zawarte w listach pytania dotyczyły niektórych aspektów postępowania indywidualnych Świadków Jehowy. Ciało Kierownicze miało zdecydować, jaką postawę zając w określonej sprawie, czy osoba kwalifikuje się do wykluczenia, czy powinna być ukarana inaczej, czy też nie trzeba podejmować wobec niej żadnych kroków. W tamtym okresie (było tak aż do roku 1975) w przypadku każdej decyzji oczekiwano jednomyślności. Po dyskusji stawiano wnioski, a po jego poparciu prezes dawał znak, by głosować przez podniesienie ręki. Jeśli nie osiągnięto jednomyślności, jako że czasem niektórzy nie popierali wniosku, wówczas wypracowywano zazwyczaj jakieś rozwiązanie kompromisowe, które mogło uzyskać jednomyślną aprobatę.

Jak to w takich okolicznościach zwykle bywa, dawał się odczuć pewien rodzaj presji, a w konsekwencji tendencją, aby raczej iść za większością, niż – dając wyraz niezależności i braku jednomyślności – zajmować w omawianych sprawach odosobnione stanowisko. Były przypadki, w których nie podnosiłem ręki, lecz z zasady podporządkowywałem się. W kilku

<sup>4</sup> Niektórzy Świadkowie niewątpliwie wyobrażają sobie, że Ciało Kierownicze osobiście dokonuje zamianowania starszych zborów. Początkowo niektórzy członkowie Ciała Kierowniczego rzeczywiście odbywali posiedzenia z członkiem Działu Służby, podczas których dokonywali przeglądu i zatwierdzenia wszystkich zamianowań starszych w Stanach Zjednoczonych. Jednakże po upływie stosunkowo krótkiego czasu zaniechano tej praktyki, i kwestię zamianowań powierzono członkom personelu Działu Służby. W innych krajach zamianowania starszych od samego początku były dokonywane wyłącznie przez Biura Oddziałów Towarzystwa Strażnica. Odąd Ciało Kierownicze mianuje jedynie nadzorców podróżujących i członków Komitetów Oddziałów, co dotyczy zarówno USA, jak i innych krajów. Uważam, że czyni się tak dlatego, ponieważ owi zamianowani mężczyźni mogą przedstawiać się jako „przedstawiciele Ciała Kierowniczego” w szczególnym znaczeniu, co sprawia, iż takie osoby cieszą się większą powagą i większym autorytetem od lokalnych starszych.

przypadkach – kiedy mój sprzeciw doprowadził do wysunięcia przez kogoś wniosku kompromisowego – zgadzałem się i głosowałem za większością, mimo że wniosek kompromisowy również nie był w moim odczuciu w pełni właściwy. Podporządkowanie się było wskazane, gdy sprawę należało raczej załatwić szybko, niż pozostawić ją w martwym punkcie. Jednakże zaczęły pojawiać się problemy, które sprawiały, że podjęcie decyzji przychodziło mi z coraz większym trudem.

W kolejnych tygodniach prowadziliśmy dyskusje na takie tematy, jak: czy ojciec kwalifikuje się na starszego, jeśli pozwala synowi lub córce na małżeństwo w wieku osiemnastu lat; czy może być starszym, gdy aprobejuje decyzję córki lub syna o zdobyciu wyższego wykształcenia;<sup>5</sup> czy posiada kwalifikacje na starszego, jeżeli pracuje w systemie zmianowym i czasem (będąc na zmianie popołudniowej) opuszcza zebrania zborowe. Czy starsi mogą uznać dowód poszlakowy w przypadku cudzołóstwa lub świadectwo żony, że mąż wyznał jej cudzołóstwo, oraz czy takie dowody wystarczą, aby zezwolić na biblijny rozwód i ponowne małżeństwo; czy może o rozwód wystąpić winny współmałżonek;<sup>6</sup> czy ważny jest rozwód, który został uzyskany w oparciu o przyczyny inne niż cudzołóstwo, jeśli po jego udzieleniu wychodzą na światło dowody cudzołóstwa popełnionego *przed* rozwodem; jak wygląda sytuacja, gdy rozwód taki został uzyskany, a zaszedł przypadek cudzołóstwa popełniony *po* tym fakcie. Czy współżycie seksualne niewinnego współmałżonka z małżonkiem winnym cudzołóstwa, które nastąpiło po przyjęciu do wiadomości faktu o cudzołóstwie, odbiera prawo do opuszczenia winnego współmałżonka i ponownego małżeństwa. Czy jest rzeczą właściwą dla Świadka Jehowy zapłacić karę, jeśli kara ta została na niego nałożona bądź to za naruszenie prawa w wyniku pełnionej przez niego działalności świadczenia, bądź z powodu zajęcia przez niego stanowiska zgodnego z jego przekonaniami również jako Świadka Jehowy.<sup>7</sup> Czy jest rzeczą właściwą posyłać komuś żywność lub inną pomoc za pośrednictwem Czerwonego Krzyża. (Główny problem polegał w tym wypadku na tym, że krzyż jest symbolem religijnym, a zatem organizacja Czerwonego Krzyża mogłaby być uznana za organizację na wpół religijną; dyskusja ta była bardzo długa, została więc przeniesiona na następne spotkanie). Podnoszono też sprawę istniejącą w działalności Towarzystwa praktyki wykorzystywania nielegalnych kanałów w celu przetrwania pieniędzy do niektórych krajów (na przykład do Indonezji). Sposób taki zapewnia większą wartość dolara, ale prawo tych państw zabrania tej praktyki i traktuje ją jako nielegalną. Rozważano także sprawę przetrwania przez granicę pewnego wyposażenia z uchyle-

niem się od płacenia przewidzianego prawem wysokiego cła przewozowego. Dyskutowano także problem, czy Świadkowie należący do związków zawodowych mogą angażować się w strajki, lub czy mogą wykonywać wskazane im przez związki prace porządkowe w obrębie lokali związku, zamiast uczestniczyć w takich akcjach, jak pikietowanie. Czy Świadkowie mogą odpracowywać służbę wojskową na plantacjach bawełny? (Problem dotyczył Boliwii).

Są to tylko niektóre przykłady spraw omawianych w ciągu dwóch pierwszych lat mojej pracy w Ciele Kierowniczym. Rezultaty naszych decyzji miały znaczący wpływ na życie innych. Na przykład w sprawach rozwodowych starsi zboru stanowią swego rodzaju trybunał religijny. Jeśli mają zastrzeżenia odnośnie przyczyny rozwodu, wówczas osoba, która się rozwodzi, a następnie zawiera nowy związek małżeński, podlega wykluczeniu.

Sprawa, o której nie wspomniano wyżej, a która stała się powodem poważnej dyskusji, dotyczyła pewnego małżeństwa z Kalifornii. Ktoś zobaczył w ich sypialni pewne publikacje i fotografie dotyczące nietypowych praktyk seksualnych. (Nie przypominam sobie, czy dowiedzieliśmy się, w jaki sposób Świadek, który o tym doniósł znalazł się w sypialni omawianego małżeństwa). Śledztwo i przesłuchanie przeprowadzone przez lokalnych starszych potwierdziły, że nasza para małżeńska utrzymywała stosunki seksualne odbiegające w swej formie od zwyczajnej kopulacji.<sup>8</sup> Korespondencja od starszych wpłynęła do Brooklynu i jako Ciało Kierownicze zebraliśmy się, aby ustalić, jakie kroki należy podjąć w związku z kalifornijskim małżeństwem i czy w ogóle należy je podejmować.

Tego poranka, przed wspólnym przeczytaniem tej korespondencji nikt oprócz prezesa nie miał możliwości przemyślenia tego tematu. Mimo to w ciągu paru godzin podjęto decyzję, w myśl której wspomniana para małżeńska powinna zostać wykluczona. Następnie jako opublikowaną, oficjalną zasadę przedstawiono wykluczanie wszelkich osób świadomie uprawiających podobne praktyki.<sup>9</sup>

Opublikowany artykuł został zrozumiany i zastosowany w taki sposób, że współmałżonkowie zazwyczaj czuli się zobowiązani do złożenia sprawozdania starszym, jeśli praktyki takie istniały lub rozwinęły się w ich małżeństwie czy to za obopólną zgodą, czy też całkowicie z inicjatywy jednego ze współmałżonków. (W tym ostatnim przypadku oczekiwano, że współmałżonek, który nie inicjował omawianych praktyk, zgłosi się i przekaze tę informację starszym w przypadku, gdyby współmałżonek inicjujący nie chciał tego zrobić). Nie złożenie takiego sprawozdania jest uważane zwykle za przejaw braku skruchy, co z kolei przemawia za wykluczeniem. Świadomość, że wykluczenie odcina człowieka od jedynej

<sup>5</sup> Ogólnie rzecz biorąc wyższe wykształcenie było i do pewnego stopnia nadal jest wśród Świadków Jehowy źle widziane. Uważa się, że może ono prowadzić do utraty wiary i stwarzać atmosferę sprzyjającą niemoralności.

<sup>6</sup> W tym czasie przyjmowano zasadę, że rozwód jest biblijnie uzasadniony tylko w przypadku współmałżonka *niewinnego*.

<sup>7</sup> W myśl ówczesnej reguły taka kara nie powinna być płacona, ponieważ w tych okolicznościach byłoby to równoznaczne z uznaniem się za winnego, a w konsekwencji z pójściem na kompromis kosztem swej prawości. Zasada ta uległa zmianie.

<sup>8</sup> Na stosunki takie po raz pierwszy zwrócono uwagę w artykule zamieszczonym w *Strażnicy* z 15 grudnia 1969 r. (wydanie angielskie, ss. 765 i 766) omawiając je w sposób bardzo obszerny. Niewątpliwie wyczuł to starszych na składanie doniesień dotyczących tego tematu. Prawdopodobnie artykuł ten był również przyczyną złożenia powyższego zeznania na temat prywatnego życia małżeńskiego.

<sup>9</sup> Patrz: *Strażnica* z 1 grudnia 1972 r., ss. 734-736, a także *Strażnica* z 15 listopada 1974 r., ss. 703 i 704 (wydania angielskie).

organizacji, w której można znaleźć zbawienie, jak również od przyjaciół i krewnych, wywiera na niego ogromny nacisk i zmusza go do podporządkowania się, niezależnie od tego, jak trudnym byłoby wyznanie (lub doniesienie), jakie należy złożyć starszym.

Decyzja Ciała Kierowniczego z 1972 roku „zaowocowała” znaczną liczbą „przesłuchań sądowniczych”, które przeprowadzili starsi zborów słuchając doniesień i wyznań na temat praktyk seksualnych swoich członków. W czasie tych przesłuchań wiele kobiet przeżyło chwile bolesnego zakłopotania, były bowiem zmuszone do odpowiadania na pytania starszych dotyczące najbardziej intymnych stron ich małżeńskiego pożycia. Wiele małżeństw, w których jeden z członków nie był Świadkiem, przeszło przez burzliwy okres. Współmałżonek niebędący Świadkiem często ostro sprzeciwiał się praktyce przesłuchań, którą uważał za nieuprawniony zamach na prywatność jego pożycia. Niektóre małżeństwa rozpadły się, a sprawy zakończyły się rozwodem.<sup>10</sup>

W ciągu pięciu lat wpłynęła bezprecedensowa liczba listów, w większej części kwestionujących biblijną podstawę pozwalającą członkom Ciała Kierowniczego ingerować w taki sposób w prywatne życie innych ludzi. W listach wyrażano też myśl, że nie można przyznać racji opublikowanym argumentom, przytaczanym na poparcie przyjętego stanowiska. (Przy argumentacji w głównej mierze posłużono się fragmentem Pisma Świętego z Listu do Rzymian, rozdziału pierwszego, wersety 24-27, dotyczącym stosunków homoseksualnych. Ludzie piszący do Towarzystwa zwracali uwagę, że nie rozumieją, w jaki sposób tekst ten można uczciwie zastosować do stosunków heteroseksualnych, jakie przecież zachodzą między mężem a żoną). Inne listy, często od żon, wyrażały po prostu zakłopotanie i lęk zrodzony z niepewności odnośnie tego, czy ich seksualna „gra wstępna” jest stosowna.

Pewna kobieta napisała, że rozmawiała ze starszym, a ten poradził jej napisać do Ciała Kierowniczego po „pewną odpowiedź”. Napisała więc o tym, że ona i jej mąż bardzo się kochają, po czym opisała „pewien typ gry miłosnej”, z którego mają zwyczaj korzystać. Dodała następnie: „Wierzę, że jest to sprawa sumienia, lecz piszę, aby się upewnić”. Zakończenie listu było następujące:

„Jestem zaniepokojona, zraniona i teraz bardziej martwię się o stosunek [mego męża] do prawdy. [...] Wierzę, że powiecie mi, co mam zrobić”.

W innym typowym liście starszy zboru napisał, że ma problem, który chciałby rozwiązać w swoim sercu i umyśle. W związku z tym czuł, że

<sup>10</sup> W notatce z 9 sierpnia 1976 r. adresowanej do Ciała Kierowniczego członek personelu Biura Głównego zajmujący się korespondencją napisał: „Wiele, wiele problemów wynikających z ustalonej zasady ma często miejsce w przypadkach, w których mąż jest niewierzący (tzn. nie jest Świadkiem Jehowy). Żony nie pozwalają mężom stymulować się w zabroniony przez nas sposób i odmawiają podobnego stymulowania mężów. W rezultacie małżeństwa się rozpadają”.

„najlepiej będzie zapytać o radę ‘matkę’”.<sup>11</sup> Problem dotyczył jego małżeńskiego życia seksualnego. On i jego żona nie bardzo wiedzieli, „gdzie zakreślić granicę dzielącą wstępną grę miłosną od właściwego aktu seksualnego”. Zapewnił Towarzystwo, że wraz z żoną „zastosują się co do joty do każdej otrzymanej rady”.

Listy te świadczą o ogromnym zaufaniu, jakim osoby te obdarzyły Ciało Kierownicze, a także o przekonaniu, że ludzie wchodzący w jego skład poinstruują ich, w którym miejscu należy „zakreślić granicę” – nawet w tak intymnych sprawach ich osobistego życia. Oni zaś gotowi są uznać słuszność udzielonej przez Ciało Kierownicze rady oraz „co do joty” zastosować ją w swoim życiu.

Wiele listów z odpowiedziami opuściło centralę Towarzystwa. Często udzielały one tylko niepełnego wyjaśnienia (były to stwierdzenia pozbawione *ściśłości*) odnośnie tego, jaka gra miłosna zalicza się do kategorii czynów zakazanych, a która jest dozwolona.

Pochodząca z 1976 roku notatka pracownika Działu Służby Towarzystwa, relacjonuje rozmowę telefoniczną z jednym z wykładowców podczas szkoleń organizowanych dla starszych zborów. Notatka informuje, że ten wykładowca dzwonił w sprawie pewnego starszego zboru biorącego udział w szkoleniu, który to starszy wyznał, że w jego małżeństwie mają miejsce niektóre potępione praktyki seksualne. Oto treść notatki:

„Brat (i tu podano nazwisko wykładowcy) na osobności przedyskutował z nim sprawę, aby wyjaśnić, czy rzeczywiście chodzi o stosunek oralny (tzn. taki, w którym narządy płciowe stymuluje się językiem – przyp. tłum.). [...] (Wykładowca) powiedział mu, że z uwagi na okoliczności powinien udać się do innych członków komitetu. Akurat zdarzyło się, że w klasie byli jeszcze dwaj jego członkowie, wobec czego starszy zboru poszedł z nimi porozmawiać. Lecz teraz (wykładowca) zastanawiał się, czy należało jeszcze coś zrobić. [...] Doradzono mu, aby napisał do Towarzystwa pełne sprawozdanie na temat tej sprawy po to, aby w przyszłości, gdy zetknie się z podobnym przypadkiem, znał sposób postępowania w takiej sytuacji i nie musiał dzwonić ponownie”.

Powyższe wydarzenie pokazuje, do jakiego stopnia w przesłuchaniach wnikiwano w intymność życia i w jakim stopniu Biuro Główne organizacji kontrolowało całą sytuację.

List za listem świadczył o odpowiedzialności, jaką osoby zaangażowane w problem czuły przed Bogiem, donosząc starszym zboru o każdym odchyleniu od normy ustanowionej przez Ciało Kierownicze. Pewien człowiek ze stanu leżącego w środkowozachodniej części Stanów Zjednoczonych wyznał, że w swych małżeńskich stosunkach seksualnych z żoną naruszył de-

<sup>11</sup> Wielu Świadków określa Organizację słowami „nasza matka” dlatego, że tym określeniem posługuje się czasopismo *Strážnica*. Patrz: np. wydanie angielskie z 1 lutego 1952 r., s. 80 oraz z 1 maja 1957 r., ss. 274, 284. Patrz: *Strážnica* angielska i polska z 1 kwietnia 1994 r., s. 32.



Następnie starszy ten wyraża *swoje własne* odczucia pisząc:

„Jeśli Jehowa, zarówno w tym rozdziale (18) Księgi Kapłańskiej, jak i w innych wszedł w drobne szczegóły dotyczące zachowań seksualnych, dlaczego nie znajdujemy tam żadnego, skierowanego pod adresem par małżeńskich stwierdzenia dotyczącego dopuszczalnych i niedopuszczalnych form obcowania seksualnego? Czyż nie jest prawdopodobne, że Jehowa zrobiłby to, gdyby chciał, aby ta osobista i prywatna sfera związku małżeńskiego była otwarta dla dokładnych badań lub opinii »sędziów« i »starszych« Izraela po to, by można było podjąć odpowiednie kroki przeciw osobom dopuszczającym się wykroczeń?».

Wśród ludzi objętych zarządzeniem organizacji znalazły się także osoby, u których normalne życie seksualne zostało poważnie zakłócone w wyniku operacji lub wypadku. Niektóre z tych osób wyrażały głęboki niepokój z powodu sytuacji, w jakiej stawia ich decyzja Ciała Kierowniczego.

Pewien człowiek cierpiący na impotencję na skutek jednego ze wspomnianych wyżej powodów mógł dotychczas spełniać rolę partnera seksualnego dzięki jednej z metod zakazanych teraz przez organizację. Przed wprowadzeniem zarządzenia Ciała Kierowniczego nie musiał czuć się jak „pół-mężczyzna”, mógł bowiem zadowolić swą żonę. Teraz – napisał w liście – *on* nie widzi wprawdzie biblijnych podstaw dla stanowiska przyjętego w *Strażnicy*, lecz jego żona czuje się zobowiązana do posłuszeństwa. Ponieważ ją kocha, szanuje jej postawę. Píše dalej, że wprawdzie wie, że jest taki sam jak dawniej, jednakże emocjonalnie „rozsypanie się” z powodu obaw, że jego małżeństwo może zostać poważnie zagrożone. Prosi też, aby powiedzieć mu, czy istnieje jakieś „awaryjne wyjście” w woli Bożej, które znów pozwoliłoby mu mieć satysfakcję z zaspokojenia seksualnych potrzeb żony.

Wszystkie te przypadki wywoływały poważne napięcie w sumieniach starszych zborów, których powoływano do rozprawiania się z osobami naruszającymi decyzję Ciała Kierowniczego. W zakończeniu wcześniej cytowanego listu, którego autorem był jeden ze starszych zboru, czytamy:

„Stwierdzam, że mogę stosować jedynie te prawa i zasady Biblii, które szczerze i z przekonaniem pojmuję jako reprezentujące Jehowę i Chrystusa Jezusa. I jeśli spełniając swe obowiązki starszego zboru, mam postępować według tych praw i zasad, to nie chcę tego robić tylko dlatego, że uważam za oczywiste, iż to jest organizacja Jehowy, a ja mam wykonywać wszystko, cokolwiek ona ogłosi, lecz chcę to robić jako prawdziwie przekonany, że jest to uzasadnione biblijnie i poprawne. Naprawdę chcę wierzyć w napomnienie, jakie Paweł skierował do Tesaloniczan w drugim rozdziale, 13 wersecie, aby przyjmować słowo Boże nie jako słowo ludzi, lecz – jak jest naprawdę – jako słowo Boga”.

Jego stanowisko jest godne uwagi. Szczerze wątpię, czy wielu spośród dzisiejszych starszych potrafiłoby z równą swobodą wyrazić swoje myśli, przedstawiając swe stanowisko w tak jasny, szczery sposób.

Choć praktyki seksualne, o jakich mowa, są zupełnie sprzeczne z moimi osobistymi miernikami, uczciwie mogę powiedzieć, że nie popierałem podjętej przez Ciało Kierownicze decyzji o wykluczaniu ludzi za ich stosowanie. *Jest to jednak wszystko, co mogę o sobie powiedzieć.* Gdy bowiem przyszło do głosowania, podporządkowałem się zdaniu większości. Czułem się przerażony, gdy Ciało wyznaczyło mnie do przygotowania uzasadnienia decyzji, mimo to przyjąłem to zadanie i wywiązałem się z niego według oczekiwań Ciała, w zgodzie z podjętą decyzją. Nie mogę zatem powiedzieć o sobie, że działałem w zgodzie ze wspaniałym poglądem, któremu dał wyraz cytowany przed chwilą starszy zboru. Moja wiara w organizację jako jedyną Bożą instytucję na ziemi spowodowała, że w tym czasie tak właśnie postąpiłem – bez jakichś większych wyrzutów sumienia.

Ogrom korespondencji na omawiany temat nigdy nie dotarł do Ciała Kierowniczego. Zajmowali się nią wyznaczeni do pracy przy „biurkach korespondencyjnych” członkowie personelu Biura Głównego lub też członkowie Działu Służby. Jestem jednak pewien, że niektórzy członkowie Ciała Kierowniczego musieli być świadomi – być może dzięki osobistym kontaktom i rozmowom – że w odczuciu wielu osób niesłusznie ingerowali w prywatne życie ludzi.

Gdy w końcu – po około pięciu latach – temat ten znów wszedł na porządek dzienny, praktyka wykluczania została zmieniona. Ciało Kierownicze w efekcie wycofało się z tej intymnej sfery życia innych ludzi. Znów Ciało wyznaczyło mnie do przygotowania odpowiedniego artykułu, tym razem doradzającego zmianę stanowiska. Sprawilo mi to zadowolenie, że mogłem potwierdzić – aczkolwiek nie wprost – że organizacja się pomyliła.

W *Strażnicy* angielskiej z 15 lutego 1978 roku na stronach 30-32 (*Strażnica* polska nr 21/1978, tom XCIX, strony 22-24) znajdują się słowa tej treści:

Dalsze staranne rozważenie tej kwestii doprowadziło jednak do skrytali-zowania się przekonania, że z uwagi na brak wyraźnych pouczeń biblijnych są to rzezozy, co do których same pary małżeńskie muszą wziąć na siebie odpowiedzialność przed Bogiem. Tego rodzaju intymne szczegóły życia małżeńskiego w takim razie nie wchodzą w zakres spraw podlegających kontroli starszych zboru i nie należy podejmować postępowania zmierzającego do wykluczenia, jeśli jedyną podstawą byłoby takie zarzuty.\* Oczywiście jeśli ktoś chciałby się zwrócić do starszego o poradę, wolno mu (lub jej) to zrobić, a starszy może razem z tą osobą rozpatrzyć zasady biblijne, występując w charakterze pasterza, ale bez podejmowania się roli policjanta regulującego cudze życie małżeńskie.

Nie należy tego uznać za usprawiedliwienie wszelkich praktyk seksualnych, w jakie wdają się ludzie, gdyż absolutnie nie o to chodzi. Znajdujesz tu po prostu wyraz jasne poczucie obowiązku, by decydujący głos pozostać Biblii i nie zajmować dogmatycznego stanowiska tam, gdzie raczej nie ma po temu wystarczających podstaw. Wyraża się w tym również zaufanie, że lud Jehowy jako całość pragnie wszystko czynić tak, jak dla Niego, i we wszystkich swoich poczynaniach odzwierciedlać Jego wspaniałe zalety. Uważając się za chęć pozostawienia osądu takich intymnych zagadnień w rękę Jehowy Boga oraz Jego Syna, dysponujących odpowiednią mądrością i znających wszelkie okoliczności, których uwzględnienie jest konieczne do wydania słuszných decyzji.

Właściwie takie samo odczucie miałem w odniesieniu do całego wachlarza spraw, jakie pojawiały się przed nami. Nie dostrzegałem naprawdę żadnej biblijnej podstawy dla uzasadnienia dogmatycznych stanowisk, zajętych w przypadku ogromnej większości tych zagadnień. Pogląd, jaki wyraziłem w sprawie stosunków małżeńskich, został w tym punkcie zaakceptowany przez Ciało Kierownicze. W późniejszym okresie wciąż na nowo wyrażałem podobny pogląd odnośnie innych spraw, lecz rzadko spotykał się on z przychylnym przyjęciem.

Gdy patrzę na leżące obok mnie listy, z których niejedne były cytowane, wówczas wszelka satysfakcja, jaką przyniosło mi napisanie artykułu korygującego poprzednie stanowisko organizacji, wydaje mi się próżna. Wiem bowiem, że bez względu na to, co zostało powiedziane, słowa nigdy nie będą w stanie zrekompensować lub naprawić szkód w postaci zażenowania, zamieszania, emocjonalnych cierpień, wyrzutów sumienia i zniszczonych małżeństw. Wszystko to było rezultatem poprzedniej decyzji – decyzji podjętej w ciągu zaledwie kilku godzin przez ludzi, z których prawie wszyscy dowiedzieli się o sprawie w momencie jej przedstawiania, nie mając żadnej możliwości wcześniejszego zapoznania się z nią, zastanowienia się nad nią i przemyślenia jej, decyzji podjętej wreszcie bez modlitwy i bez studium Pisma Świętego. Decyzja nasza była jednak w okresie pięciu lat wiążąca dla Świadków Jehowy z całego świata i okaleczyła wielu ludzi na całe życie. Wszystko to w ogóle nie powinno się wydarzyć.<sup>13</sup>

Inny wynikły problem, związany po części z przedstawionym wyżej, dotyczył pewnej niewiasty (Świadka Jehowy) z Ameryki Południowej, której mąż przyznał się do utrzymywania stosunków seksualnych z inną kobietą. Problem tkwił jednak w tym, że – jak powiedział – były to takie stosunki, o jakie toczyła się rzecz opisana wcześniej; w tym przypadku chodziło o stosunki analne.

Zgodnie z decyzją Ciała Kierowniczego stosunków tych nie można było zakwalifikować do cudzołóstwa, bowiem cudzołóstwo wymaga kopulacji za pomocą narządów płciowych, która „pozwała wydać na świat dzieci”. Dlatego też mężczyzna nie stał się „jednym ciałem” z tą drugą kobietą i w związku z tym podjęto decyzję, że *żona nie miała biblijnych podstaw do rozwodu i ponownego małżeństwa*.

Istniejąca podczas głosowania zasada wymagała jednomyślności w podejmowaniu decyzji, podporządkowałem się więc ogółowi. Ze szczerym niepokojem myślałem jednak o tej kobiecie oraz o tym, że nie może ona oprzeć się na Biblii pragnąc uwolnić się od człowieka, który popełnił taki czyn. Decyzja Ciała Kierowniczego oznaczała także, że nie ma podstaw do „biblijnego rozwodu” również w sytuacji, gdy mąż odbywa stosunki homoseksualne z innym mężczyzną lub nawet obcuje ze zwierzęciem. Mężczyzna taki nie może bo-

<sup>13</sup> Kilka lat po mojej rezygnacji z członkostwa w Ciele Kierowniczym, organizacja przywróciła podstawowe, wcześniej stosowane zasady odnośnie „nienaturalnych praktyk seksualnych”. *Strażnica* angielska z 15 marca 1983 r., na stronach 30 i 31 (*Strażnica* polska nr 7/1984 r., tom CV, ss. 27, 28) zawiera co prawda stwierdzenie, że do starszych nie należy roztaczanie jak gdyby „policyjnego” nadzoru nad osobistymi sprawami par małżeńskich, lecz mimo to stanowi, iż otwarte pochwalanie lub uprawianie „wynaturzonych stosunków” w obrębie małżeństwa dyskwalifikuje danego człowieka jako starszego lub jako osobę zamianowaną przez Towarzystwo na inne stanowisko i „może wręcz doprowadzić do wykluczenia ze społeczności”. Lloyd Barry nie był obecny, gdy taktyka z 1972 roku została skutecznie unieważniona za sprawą decyzji Ciała Kierowniczego i po swoim powrocie wyraził swoją dezaprobatę dla tego unieważnienia. Z uwagi na to, że przewodził on Działowi Redakcyjnemu i nadzorował wydawanie materiału zamieszczonego w *Strażnicy*, mógł wywrzeć wpływ na powrót do wcześniejszego stanowiska. W każdym razie materiał z 1983 roku nie zaowocował wielką falą przesłuchań sądowonnych, która towarzyszyła wstępnemu obwieszczeniu wcześniejszej taktyki z 1972 roku. Stało się tak być może dlatego, że dawniejsze doświadczenia wydały na tyle złe owoce, iż ukróciło to zapędy starszych do prowadzenia śledztw.

wiem, w sposób umożliwiający jakąkolwiek prokreację, stać się „jednym ciałem” z drugim mężczyzną lub ze zwierzęciem. *Strażnica* wydana nieco wcześniej w owym roku dokładnie wypowiedziała się na temat tej sprawy.<sup>14</sup>

Emocjonalny niepokój, jaki odczuwałem z tego powodu, skłonił mnie do przeprowadzenia studium słów użytych w greckim oryginale Ewangelii Mateusza, w rozdziale dziewiętnastym a wersecie 9. Wydany przez Towarzystwo *Przekład Nowego Świata* oddaje słowa Jezusa w taki sposób:

„Mówię wam, że kto się rozwodzi ze swą żoną – jeśli nie z powodu rozpusty – i poślubia inną, popełnia cudzołóstwo”.

Użyte zostały tu dwa greckie słowa: „rozpusta” i „cudzołóstwo”. W *Strażnicy* przez wiele dziesięcioleci obstawano przy stanowisku, że oba te słowa oznaczają zasadniczo tę samą rzecz, że „rozpusta” oznacza utrzymywanie przez mężczyznę cudzołożnych stosunków z kobietą inną niż własna żona (lub utrzymywanie przez żonę cudzołożnych stosunków z mężczyzną innym niż mąż). Dlaczego więc, zapytałem siebie, Mateusz przekazując nam stwierdzenie Jezusa użył dwu różnych słów (greckie *porneia* i *moicheia*), jeśli w obydwu wypadkach to samo – mianowicie cudzołóstwo – miał na myśli?

Porównywałem różne tłumaczenia tego tekstu, szperałem po dostępnych w bibliotece w Betel słownikach biblijnych, komentarzach i leksykonach – w końcu przyczyna stała się oczywista. Praktycznie każda książka, jaką otworzyłem, dowodziła, że greckie słowo *porneia* (oddane w *Przekładzie Nowego Świata* słowem „rozpusta”) jest pojęciem bardzo szerokim i odnosi się do WSZYSTKICH rodzajów niemoralności seksualnej. Z tego też powodu wiele przekładów Biblii oddaje ten termin słowami „niemoralność”, „seksualna niemoralność”, „nieczystość”, „niewierność”.<sup>15</sup> Leksykony jasno ukazywały, że termin odnosił się także do stosunków homoseksualnych. Jednakże rozstrzygającym argumentem był dla mnie fakt, że sama Biblia używa słowa *porneia* w 7 wersecie Listu Judy na oznaczenie jawnego homoseksualizmu mieszkańców Sodomy i Gomory.

Przygotowałem czternastostronicowy materiał zawierający rezultaty moich badań oraz zrobiłem jego kopie dla każdego członka Ciała Kierowniczego. Czułem się jednak bardzo niepewny co do tego, jak moje opracowanie zostanie odebrane. Udałem się więc do biura Freda Franza, wyjaśniłem mu, co zrobiłem, i jednocześnie wyraziłem wątpliwości co do pozytywnego przyjęcia mojej pracy. Fred Franz powiedział: „Nie sądzę, aby były jakiegokolwiek trudności”. Słowa te – choć bardzo zwięzłe – zostały wypowiedziane bardzo pewnie. Gdy zapytałem, czy zechciałby zapoznać się z efektem moich poszukiwań, powiedział, że nie jest to konieczne i jeszcze raz stwierdził, że jego zdaniem nie będzie „żadnego problemu”.

<sup>14</sup> Patrz: *Strażnica* z 1 stycznia 1972 r. (wydanie angielskie), ss. 31 i 32.

<sup>15</sup> Słowo „cudzołóstwo” w greckim oryginale Mateusza 19:9 brzmi *moicheia*, i – w odróżnieniu od *porneia* – posiada bardzo ograniczone znaczenie: oznacza ono ściśle cudzołóstwo w powszechnym tego słowa znaczeniu.



Odnosiłem wrażenie, że jest już zorientowany w niektórych punktach wynikających z moich badań, ale nie byłem w stanie dociec, od jak dawna. Ponieważ był on głównym tłumaczem wydanego przez Towarzystwo *Przekładu Nowego Świata*,<sup>16</sup> czułem, że z pewnością musi być przynajmniej zorientowany co do prawdziwego znaczenia słowa *porneia* („rozpusta”).

Gdy sprawa znalazła się na posiedzeniu Ciała Kierowniczego, moja praca została zaakceptowana. Fred Franz wyraził swoje poparcie. Zostałem też wyznaczony, aby przygotować do opublikowania artykuł w *Strażnicy*,<sup>17</sup> prezentujący zmianę stanowiska. Wraz z artykułem zmiana weszła w życie.

Wciąż pamiętam, że jakiś czas po ukazaniu się artykułu otrzymałem list od pewnej kobiety – Świadka Jehowy – która kilka lat wcześniej odkryła, że jej mąż uprawia stosunki seksualne ze zwierzęciem. Z uwagi na taki stan rzeczy i jego konsekwencje („Nie mogłam żyć z takim mężczyzną”) – rozwiodła się. Następnie wyszła za mąż powtórnie. Zbór wykluczył ją za to, że w momencie zawierania drugiego małżeństwa nie była „biblijnie wolna”. Teraz, po ukazaniu się artykułu w *Strażnicy*, zapytała, czy – w świetle zmienionego stanowiska – można coś zrobić, aby oczyścić jej imię od zniesławienia, jakie przeżyła na skutek wykluczenia. Mogłem jej jedynie odpisać, że opublikowane artykuły usprawiedliwiają jej tryb postępowania.

Choć znów napisanie artykułu przynającego, że dotychczasowy pogląd organizacji był błędny, a zarazem korygującego ten błędny pogląd przyniosło mi satysfakcję, pozostała poważna myśl, iż to wszystko nie naprawi nigdy szkód wyrządzonych w ciągu kilkudziesięciu lat przez dotychczasowe stanowisko. Bóg jedynie wie, ilu ludziom takie szkody zostały wyrządzone.

Praktycznie Ciało Kierownicze było w tym czasie zarówno trybunałem sądowym, jak również – z tej racji, że jego decyzje i ich wykładnia obowiązywały wszystkich Świadków Jehowy – organem ustawodawczym. Było to „Ciało Kierownicze” w tym sensie, w jakim ciałem kierowniczym mogłby być nazwany spełniający podobne funkcje Sanhedryn czasów biblijnych. Tak jak wszystkie najważniejsze kwestie odnoszące się do ludu dla imienia Jehowy były rozstrzygane przez Sanhedryn w Jerozolimie, tak też wszystkie kwestie dotyczące Świadków Jehowy były rozstrzygane w Brooklynie.

W rzeczy samej jednak Ciało Kierownicze *nie było* organem zarządzającym w żadnym tego słowa znaczeniu. Odpowiedzialność i zarząd spoczywały wyłącznie w rękach prezesa, Nathana H. Knorra. Nie podejrzewałem, że tak jest, gdyż w tym samym roku, w którym zostałem powołany do Ciała Kierowniczego, wiceprezes Franz wygłosił przemówienie, zamieszczone potem w *Strażnicy* angielskiej z 15 grudnia 1971 r. (*Strażni-*

*ca* polska nr 7/1972, tom XCIII), w którym przeciwstawił rolę Ciała Kierowniczego roli korporacji o nazwie Towarzystwo Biblijne i Traktatowe – Strażnica (Watch Tower Bible and Tract Society). Słownictwo wiceprezesa było niezwykle odważne i bezpośrednie, wciąż przewijały się w jego mowie stwierdzenia, że korporacja jest jedynie „agencją”, „przejściowym środkiem”, wykorzystanym przez Ciało Kierownicze. Na stronach 754 i 760 *Strażnicy* angielskiej (strony 14 i 20 *Strażnicy* polskiej) czytamy:

Ogólnoświatowa społeczność ewangelistów nie jest przykrojona na miarę żadnej dzisiejszej prawnie zarejestrowanej korporacji, określonej wymaganiami rządów ludzkich, którym zagłada teraz w oczy zagłada w „wojnie wielkiego dnia Boga Wszemocnego” na polach Har-Magedonu (Obj. 16:14-16, NW). Żadna korporacja prawna na ziemi nie decyduje o strukturze tej społeczności ani nią nie rządzi. Na odwrót, to zorganizowana społeczność kieruje swoimi korporacjami, traktując je po prostu jako przejściowe środki użyteczne w dziele wielkiego Teokraty. A ukształtowana jest tak, żeby jak najlepiej odpowiadała jego celom. Jest to społeczność teokratyczna, zarządzana z naczelnego stanowiska Bożego w dół, a nie od najniższego szczebla ku górze. Oddani Bogu i ochrzczeni jej członkowie podporządkowują się Teokracji! Ziemskie korporacje prawne utracą sens istnienia, gdy już wkrótce zginą powołane przez ludzi rządy, które zalegalizowały te korporacje.

A uprawnionym do głosowania członkom Towarzystwa zależy na tym, aby ciało kierownicze mogło jak najbardziej bezpośrednio posługiwać się tym „organem administracyjnym” jako narzędziem pracującym w interesie dzieła przeprowadzonego przez klasę „niewolnika wiernego i rozumnego”, co zostaje osiągnięte w ten sposób, że członkowie ciała kierowniczego zasiadają w Zarządzie Towarzystwa. Zdają sobie sprawę z faktu, iż Towarzystwo nie jest ośrodkiem kierowniczym, lecz jedynie agencją wykonawczą.

Stąd też uprawnieni do wybierania Zarządu członkowie Towarzystwa nie życzą sobie, żeby powstała jakakolwiek podstawa do rozdziewików lub konfliktów. Nie chcą się przyczyniać do zaistnienia sytuacji, która by choć w najmniejszym stopniu nasuwała myśl, że „organ administracyjny” włada i kieruje swym mocodawcą, którym jest ciało kierownicze, reprezentując klasę „niewolnika wiernego i rozumnego”. Inaczej mówiąc nie dopuszczają do tego, żeby ogon merdał psem, podczas gdy ma być na odwrót. Instytucja religijna, dostosowana do praw Cezara, nie powinna dążyć do tego, by wziąć górę nad swym założycielem i nim kierować; raczej założyciel takiej prawnie uznanej agencji religijnej powinien sprawować nad nią nadzór i kierować nią jako swym narzędziem.

Z powodu porównania wykorzystanego w tym wykładzie, niektórzy mówili o nim jako o „przemówieniu o ogonie, który merda psem”. Niewątpliwie to przemówienie zawierało dobitne wyrażenia. Problem polegał jednak na tym, że kreśliły one obraz całkowicie sprzeczny z faktami.

<sup>16</sup> Przekład Nowego Świata nie podaje nazwisk tłumaczy. Przedstawia się je jako anonimowe dzieło „Komitetu Przekładu Nowego Świata”. Członkami tego Komitetu byli oprócz Freda Franza: Nathan Knorr, Albert Schroeder i George Gangas. Jednakże Fred Franz był jedynym członkiem komitetu, posiadającym wystarczającą znajomość oryginalnych języków biblijnych, by podjąć się do tego rodzaju tłumaczenia. Przez dwa lata studiował on grekę na Uniwersytecie Cincinnati, co do hebrajskiego zaś – był samoukiem.

<sup>17</sup> Patrz: *Strażnica angielska* z 15 grudnia 1972 r., ss. 766-768 i jej odpowiednik – *Strażnica* polska nr 21/1973 r., tom XCIV, ss. 23, 24.

Ciało Kierownicze nie nadzorowało korporacji ani w czasie, gdy wiceprezes wygłaszał swoje przemówienie, ani później, gdy je opublikowano, ani wreszcie w okresie około czterech lat po jego wygłoszeniu.

Przedstawiony obraz stał się w końcu prawdziwy, lecz dokonano się to dopiero w rezultacie bardzo drastycznych zmian, którym towarzyszyły takie nieprzyjemne zjawiska, jak gorączkowe emocje i silne podziały. Choć dla większości Świadków Jehowy może wydać się to dziś dziwne, Ciało Kierownicze, w takim kształcie jak zostało to opisane powyżej, nigdy nie istniało w całej historii organizacji. Powołanie go do istnienia trwało ponad dziewięćdziesiąt lat, a jego obecne istnienie obejmuje krótki okres od 1 stycznia 1976 roku, czyli około jedną piątą historii organizacji. Wyjaśnij zaraz, dlaczego tak twierdzę i czy pokrywa się to z faktami.

## TRZEJ MONARCHOWIE

„Wiedzę, że władcy narodów uciskają je, a wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie u was”. – Mateusza 20:25, 26, BT.

Historię Świadków Jehowy rejestruje się najczęściej od daty wydania pierwszego numeru czasopisma *Strażnica*, tj. od 1 lipca 1879 roku. W roku 1881 zostaje założona, a w 1884 zarejestrowana korporacja o nazwie Towarzystwo Biblijne i Traktatowe – Strażnica (Watch Tower Bible and Tract Society). Z pewnością jest prawdą, że w tamtych dniach korporacja ta (używając słów wiceprezesa) nie ‘władzała’ ani nie ‘kierowała’ ciałem kierowniczym złożonym z osób zrzeszonych w Towarzystwie Strażnica. Nie czyniła tego, ani też nie mogła tego czynić, z tej prostej przyczyny, że nie istniało wówczas żadne „ciało kierownicze”.

Charles Taze Russell osobiście zaczął wydawać *Strażnicę* jako swoje własne czasopismo, przy czym był jedynym wydawcą. Za jego życia wszyscy



C. T. Russell

zrzeszeni w Towarzystwie Strażnica uznali go za swego jedyne Pastora. Jest prawdą, że od chwili założenia Towarzystwo posiadało Zarząd (jednym z jego członków była na początku żona Russella, Maria). Jednakże Zarząd nie był uważany przez ogół za ciało kierownicze, nie spełniał też takiej funkcji. A jednak *Strażnica* angielska z 15 grudnia 1971 roku, na stronach 760 i 761 stwierdza (*Strażnica* polska nr 7/1972, tom XCIII, strona 20):

### JAK POWSTAŁO OBECNE CIAŁO KIEROWNICZE

W jaki sposób pojawiło się to ciało kierownicze w czasach nowożytnych? Doszło do tego z całą pewnością pod kierownictwem Jehowy Boga i Jego Syna, Jezusa Chrystusa. Fakty wskazują, że owo ciało kie-

rownicze związało się z Towarzystwem Strażnica. W ostatnim ćwierćwieczu dziewiętnastego stulecia do ciała kierowniczego najpewniej należał C.T. Russell.

Nie potrafię zrozumieć, jak Fred Franz mógł pisać o „faktach”, skoro był zrzeszony w organizacji Strażnicy jeszcze za życia Russella i wiedział, jaka była ówczesna sytuacja. O czym „fakty” informują nas naprawdę? Odnośnie Zarządu sam Russell stwierdza w specjalnym wydaniu *Strażnicy Syjońskiej* z 25 kwietnia 1894 roku (wydanie angielskie), na stronie 59:

Having, up to Dec. 1, '93, thirty-seven hundred and five (3,705) voting shares, out of a total of sixty-three hundred and eighty-three (6,383) voting shares, Sister Russell and myself of course elect the officers, and thus control the Society; and this was fully understood by the directors from the first. Their usefulness, it was understood, would come to the front in the event of our death. But, be

Tłumaczenie powyższego tekstu:

Mając do dnia 1 grudnia 1893 roku trzy tysiące siedmuset pięciu (3705) uprawniających do głosowania udziałowców – spośród ogólnej liczby sześciu tysięcy trzystu osiemdziesięciu trzech (6383) udziałowców – oczywiście siostra Russell i ja wybieramy urzędników. W ten sposób zarządzamy Towarzystwem. Zamiar ten członkowie Zarządu rozumieli w pełni od początku. Ich użyteczność – zgodnie z tym rozumieniem – wysunie się na pierwszy plan wraz z chwilą naszej śmierci.<sup>18</sup>

Russell najwyraźniej nie traktował na równi z sobą – jako ciała kierowniczego – członków Zarządu (ani nikogo innego). Jest to widoczne na podstawie obranej linii postępowania, jakiej trzymał się konsekwentnie. W *Strażnicy* z 1 marca 1923 roku (wydanie angielskie) na stronie 68, znajdujemy słowa:

Often when asked by others, Who is that faithful and wise servant?—Brother Russell would reply: “Some say I am; while others say the Society is.”

Tłumaczenie powyższego tekstu:

Często pytany przez innych, kto jest tym wiernym i mądrym sługą, brat Russell odpowiadał: „Niektórzy mówią, że ja jestem, inni, że Towarzystwo”.

Artykuł relacjonuje dalej:

Both statements were true; for Brother Russell was in fact the Society in a most absolute sense, in this, that he directed the policy and course of the Society without regard to any other person on earth. He some-

<sup>18</sup> W październiku 1886 roku pani Russell złożyła rezygnację ze stanowiska współwydawcy *Strażnicy*, z powodu niezgodności ze swoim mężem. Od 9 listopada 1897 r. pozostawała z nim w separacji. Członkiem Zarządu Towarzystwa była jednak do 12 lutego 1900 roku. W 1906 r. otrzymała rozwód ze swoim mężem.

times sought advice of others connected with the Society, listened to their suggestions; and then did according to his own judgment, believing that the Lord would have him thus do.

Tłumaczenie powyższego tekstu:

Oba te stwierdzenia są prawdą; brat Russell bowiem faktycznie był Towarzystwem w najściślejszym tego słowa znaczeniu, jako ten, który kierował jego polityką i kursem, nie mając przy tym względu na jakąkolwiek inną osobę na ziemi. Czasem szukał rady innych, związanych z Towarzystwem oraz słuchał ich sugestii; następnie podejmował jednak decyzje zgodnie ze swym własnym osądem, wierząc, że Pan kieruje nim w ten sposób.

W odpowiedzi na pytanie, nadesłane przez pewnego czytelnika *Strażnicy*, C. T. Russell napisał w roku 1906:

**No, the truths I present, as God's mouthpiece, were not revealed in visions or dreams, nor by God's audible voice, nor all at once, but gradually, especially since 1870, and particularly since 1880. Neither is this clear unfolding of truth due to any human ingenuity or acuteness of perception, but to the simple fact that God's due time has come; and if I did not speak, and no other agent could be found, the very stones would cry out.**

Tłumaczenie powyższego tekstu:

Nie, prawdy, które głoszę jako rzecznik Boga, nie zostały mi objawione w wizjach lub w snach, ani za pośrednictwem słyszalnego głosu Bożego. Nie dotarły one do mnie wszystkie na raz, lecz stopniowo, począwszy od roku 1870, a szczególnie od roku 1880. Nie było to też wyraźnym ujawnieniem prawdy dzięki ludzkiej pomysłowości bądź bystrości postrzegania, lecz wynikało z prostego faktu, że nastał właściwy czas Boży, i jeśli ja bym nie mówił ani nie znalazłby się żaden inny przedstawiciel, wówczas wołałyby kamienie.<sup>19</sup>

To rozumiałe, że uważając siebie za „rzecznika Boga”, za przedstawiciela Jego objawionej prawdy, nie widział on potrzeby istnienia jakiegoś ciała kierowniczego. Rok po sformułowaniu tego stwierdzenia Russell przygotował *Ostatnią Wolę i Testament*, który opublikowany został w *Strażnicy* z 1 grudnia 1916 r. (wydanie angielskie), wydanej krótko po jego śmierci. Jako że nic lepiej nie ilustruje faktu całkowitej kontroli, jaką sprawował Charles T. Russell nad czasopiśmem *Strażnica*, pełny tekst *Woli*

zamieszczono w Dodatku. Poniżej odnotujemy tylko to, co znajdujemy w drugim paragrafie *Woli*:

**However, in view of the fact that in donating the journal, ZION'S WATCH TOWER, the OLD THEOLOGY QUARTERLY and the copyrights of the MILLENNIAL DAWN SCRIPTURE STUDIES Books and various other booklets, hymn-books, etc., to the WATCH TOWER BIBLE AND TRACT SOCIETY, I did so with the explicit understanding that I should have full control of all the interests of these publications during my life time, and that after my decease they should be conducted according to my wishes. I now herewith set forth the said wishes—my will respecting the same—as follows:**

Tłumaczenie powyższego tekstu:

Jednakże w świetle faktu, że TOWARZYSTWU BIBLIJNEMU I TRAKTATOWEMU – STRAŻNICA podarowałem czasopismo STRAŻNICA SYJOŃSKA, KWARTALNIK STAROTEOLOGICZNY, prawa autorskie książek WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO BRZASKU TYSIĄCLECIA oraz różne inne broszury, śpiewniki, itp., uczy-niłem to mając kategoryczne zastrzeżenie, że będę miał pełną kontrolę nad wszelkimi interesami związanymi z tymi publikacjami w czasie mojego życia, i że po moim zgonie będą one prowadzone zgodnie z moimi życzeniami. Życzenia te – moją wolę w powyższej sprawie – określam teraz następująco: [...].

Chociaż podarował on czasopismo *Strażnica* korporacji (w momencie jej zarejestrowania w 1884 roku), wyraźnie uważał je za *swoje* czasopismo. Miało ono być publikowane zgodnie z jego wolą – nawet po jego śmierci. Postanowił on, że po jego śmierci Komitet Redakcyjny złożony z pięciu osób przez Russella wybranych i mianowanych ludzi, będzie wtedy całkowicie odpowiedzialny za czasopismo *Strażnica*.<sup>20</sup> Russell przekazał również wszystkie udziały w jego korporacji dające prawo głosowania pięciu kobietom, mianowanym przez niego na powierników i postanowił, że jeśli któryś z członków Komitetu Redakcyjnego zostałby o coś oskarżony, kobiety te – wraz z innymi powiernikami korporacji (najwyraźniej członkami Zarządu Towarzystwa), oraz pozostali członkowie Komitetu Redakcyjnego, służyliby jako Rada Sądownicza, powoływana dla rozpatrzenia sprawy wniesionej przeciwko oskarżonemu członkowi Komitetu Redakcyjnego.<sup>21</sup>

Ponieważ jedna osoba nie może tworzyć ciała kolektywnego, fakty przekonują nas, że za życia C. T. Russella, to jest do roku 1916, nie istniało nic, co choćby z pozoru przypominało ciało kierownicze. Tak było rów-

<sup>19</sup> *Strażnica* z 15 lipca 1906 r., (wydanie angielskie), s. 229.

<sup>20</sup> Russell wśród tych pięciu nie wymienił Rutherforda. Umieścił go natomiast w drugiej pięcioosobowej grupie, która mogłaby służyć jako rezerwa, jeżeli wymagałaby tego sytuacja.

<sup>21</sup> Wydana w 1959 r. książka *Jehovah's Witnesses in the Divine Purpose* (Świadkowie Jehowy w zamierzeniu Bożym), na s. 64 stwierdza, że zgodnie z ustawodawstwem prawa wypływające z udziałów Russella wygasły wraz z jego śmiercią.

niez w czasie prezesury następcy Russella, Josepha F. Rutherforda. Ktoś mógłby zakładać, że członkowie Komitetu Redakcyjnego wraz z Zarządem mogli tworzyć takie ciało kierownicze. Fakty dowodzą jednak, że takie założenie byłoby błędne.

W styczniu 1917 roku na dorocznym zgromadzeniu korporacji wybrany został Rutherford, który miał zastąpić Russella na stanowisku prezesa. We wczesnym okresie jego prezesury czterech spośród siedmiu członków Zarządu (większość) wyraziło swą niezgodę na to, co uznali za arbitralne posunięcia prezesa. Nie uznawał on członków Zarządu i nie współpracował z Zarządem jako ciałem, lecz działał w pojedynkę, sam podejmując działania i informując Zarząd o podjętych przez siebie decyzjach już po fakcie. Członkowie Zarządu odczuwali, że nie jest to zgodne z tym, co Pastor Russell, „wierny i mądry sługa”, nakreślił jako linię postępowania. Fakt, że wyrazili swój sprzeciw doprowadził do szybkiego usunięcia ich ze stanowiska.<sup>22</sup>



J. F. Rutherford

Rutherford odkrył, że – chociaż zostali oni wyznaczeni osobiście przez C. T. Russella na dożywotnich członków Zarządu – członkostwo tych czterech nigdy nie zostało potwierdzone na dorocznym zebraniu korporacji. Według A. H. MacMillana, czołowego podówczas członka personelu Biura Głównego, Rutherford naradził się w tej sprawie z prawnikiem spoza Towarzystwa, który przyznał, że z wyżej wymienionego powodu wolno było zwolnić tych ludzi, bowiem istniała ku temu podstawa prawna.<sup>23</sup>

Rutherford miał zatem wybór. Mógł uznać obiekcje większości członków Zarządu (to znaczy czterech spośród siedmiu jego członków – przyp. red.) i naprawić błędy. (Jeśli widziałyby w tych ludziach większą część „Ciała Kierowniczego”, którego istnienie w tym czasie sugeruje *Strażnica* angielska z 1971 roku, byłby do tego moralnie zobowiązany). Mógł też oprzeć się na wspomnianym punkcie prawa i użyć swej władzy jako prezesa w celu zwolnienia tych członków Zarządu, którzy się z nim nie zgadzali.

Wybrał tę drugą możliwość i według swego uznania wyznaczył innych członków Zarządu, którzy mieli zastąpić zwolnionych.

<sup>22</sup> Typowym przykładem takiej linii postępowania była decyzja Rutherforda o opublikowaniu książki zatytułowanej *The Finished Mystery* (Dokonana Tajemnica), przedstawionej jako „pośmiertne dzieło Russella”, w rzeczywistości zaś napisanej przez Clayтона J. Woodwortha i George’a H. Fishera. Rutherford nie tylko nie konsultował z członkami Zarządu zamiaru napisania tej książki, lecz do momentu oddania jej w ręce „Rodziny Betel”, tzn. personelu Biura Głównego, nie wiedzieli oni nawet, że jest ona drukowana. Publikacje Towarzystwa *Strażnica* – łącznie z książką *Jehovah’s Witnesses in the Divine Purpose* (Świadkowie Jehowy w zamierzeniu Bożym, ss. 70 i 71) – sugerują później, że była to pierwsza i wstępna przyczyna obiekcji czterech członków Zarządu. Wersja ta jest przekręceniem faktów; Rutherford ogłosił bowiem zwolnienie tych czterech ludzi ze stanowiska członków Zarządu tego samego dnia (17 lipca 1917 r.), kiedy książka *The Finished Mystery* (Dokonana Tajemnica) została zaprezentowana personelowi Biura Głównego. Ścisłej mówiąc, ogłoszenie o zwolnieniu członków Zarządu miało miejsce przed zaprezentowaniem książki.

<sup>23</sup> A. H. MacMillan, *Faith on the March* (Pochód wiary), Englewood Cliffs: Prentice – Hall, Inc., 1957, s. 80. Wstęp do książki napisał N. H. Knorr.

A co z Komitetem Redakcyjnym? *Strażnica* z 15 czerwca 1938 roku (wydanie angielskie) na stronie 185 podaje, że w 1925 roku większa część tego Komitetu „energicznie sprzeciwiła się” publikacji artykułu zatytułowanego „Narodziny narodu” (głosił on pogląd, że „królestwo zaczęło funkcjonować” w 1914 roku). *Strażnica* donosi, co w rezultacie stało się z tymi, którzy nie zgodzili się z prezesem:

„[...] ale, za sprawą łaski Pana, został [artykuł] opublikowany, a to naprawdę znaczyło początek końca komitetu redakcyjnego i wskazywało na fakt, że sam Pan kieruje swą organizacją”.

Komitet Redakcyjny został już teraz wyeliminowany. Rutherford skutecznie zlikwidował wszelką opozycję utrudniającą mu przejęcie pełnej kontroli nad organizacją.

Ciekawym szczegółem tej sprawy jest fakt, że w tym okresie nie tylko książka *The Finished Mystery* (Dokonana Tajemnica) – wielka kość niezgody z roku 1917, lecz również czasopismo *Strażnica*, z naciskiem nauczały, że to właśnie Pastor Russell był w rzeczywistości tym przepowiedzianym przez Pismo Święte „wiernym i roztroptym sługą, którego Pan uczynił zarządcą domu swego”.<sup>24</sup> Sposób, w jaki posłużono się tą nauką, by domagać się od każdej jednostki pełnego podporządkowania się, dobrze ilustrują poniższe stwierdzenia, pochodzące ze *Strażnicy* z 1 maja 1922 roku, strona 132 (wydanie angielskie):

#### FAITHFULNESS IS LOYALTY

To be faithful means to be loyal. To be loyal to the Lord means to be obedient to the Lord. To abandon or repudiate the Lord’s chosen instrument means to abandon or repudiate the Lord himself, upon the principle that he who rejects the servant sent by the Master thereby rejects the Master.

There is no one in present truth today who can honestly say that he received a knowledge of the divine plan from any source other than by the ministry of Brother Russell, either directly or indirectly. Through his prophet Ezekiel Jehovah foreshadowed the office of a servant, designating him as one clothed with linen, with a writer’s inkhorn by his side, who was delegated to go throughout the city (Christendom) and comfort those that sighed by enlightening their minds relative to God’s great plan. Be it noted that this was a favor bestowed not by man, but by the Lord himself. But in keeping with the Lord’s arrangement he used a man. The man who filled that office, by the Lord’s grace, was Brother Russell.

<sup>24</sup> Patrz: *The Finished Mystery*, ss. 4, 11 (wydanie polskie *Dokonana Tajemnica*, ss. IV i VI); *Strażnica* angielskie z 1 marca 1922 r., ss. 72, 73; z 1 maja 1922 r., s. 131; z 1 marca 1923 r., ss. 67, 68.

Tłumaczenie poprzedniego tekstu:

## WIERNOŚĆ TO LOJALNOŚĆ

Być wiernym, znaczy być lojalnym. Być lojalnym wobec Pana, znaczy być posłusznym Panu. Porzucić lub nie uznać narzędzia wybranego przez Pana, to porzucić lub nie uznać samego Pana, zgodnie z zasadą, że kto odrzuca służbę wysłaną przez Pana, odrzuca w ten sposób samego Pana.

Nie ma dziś nikogo w teraźniejszej prawdzie, kto mógłby uczciwie powiedzieć, że otrzymał poznanie Boskiego planu z jakiegoś innego źródła poza posługą Brata Russella, czy to bezpośrednio, czy też pośrednio. Przez swojego proroka Ezechiela Jehowa zapowiedział urząd sługi, którego wyznaczył, aby w białych szatach, z kałamarzem u boku siedł przez miasto (chrześcijaństwo) i pocieszał wdychających, oświecając ich umysły odnośnie wielkiego Boskiego planu. Trzeba zauważyć, że była to łaska dana nie przez człowieka, lecz przez samego Pana. Zgodnie ze swoim postanowieniem Pan użył człowieka. Człowiekiem tym, który wypełnił wspomniany urząd, był z łaski Pana Brat Russell.

W artykule zatytułowanym „Lojalność sprawdzianem”, zamieszczonym w *Strażnicy* z 1 marca 1923 r. (wydanie angielskie) na stronach 68 i 71, podporządkowanie się naukom i metodom Russella postawiono na równi z podporządkowaniem się woli Pana:

<sup>8</sup>We believe that all who are now rejoicing in present truth will concede that Brother Russell faithfully filled the office of special servant of the Lord; and that he was made ruler over all the Lord's goods.

<sup>8</sup>Every fellow servant has shown his ability or capacity and has increased the same in proportion as he has joyfully submitted to the Lord's will by working in the harvest field of the Lord in harmony with the Lord's way, which way the Lord used Brother Russell to point out, because Brother Russell occupied the office of that "faithful and wise servant." He did the Lord's work according to the Lord's way. If, then, Brother Russell did the work in the Lord's way, any other way of doing it is contrary to the Lord's way and therefore could not be a faithful looking after the interests of the Lord's kingdom.

Tłumaczenie powyższego tekstu:

<sup>8</sup>Wierzmy, że wszyscy, którzy radują się teraz w teraźniejszej prawdzie, zgodzą się, że brat Russell wiernie wypełnił urząd specjalnego sługi Pana i że został on uczyniony zarządcą nad wszelkimi dobrami Pana.

<sup>38</sup>Każdy współsługa wykazał się swymi zdolnościami i umiejętnościami oraz rozwinął je proporcjonalnie do swego radosnego podporządkowania się woli Pana, pracując na Pańskim polu żniwnym – w zgodności ze sposobem Pana, który wskazał – wyznaczony do tego przez Pana – brat Russell. Brat Russell bowiem sprawował urząd „wiernego i mądrego sługi”. Wykonywał on dzieło Pańskie wedle sposobu Pańskiego. Skoro brat Russell wykonywał pracę na sposób Pański, każdy inny sposób pozostaje w sprzeczności ze sposobem Pańskim i dlatego nie może być nazywany wierną troską o interesy Królestwa Pańskiego.

Sprawa była całkiem jasna. Albo jednostka lojalnie podporządkuje się naukom i sposobom postępowania owego „postawionego ponad domem Pana zarządcy” (Russella), albo zostanie uznana za winną odrzucenia Jezusa Chrystusa, to jest za odstępcę. Rzadko odwoływanie się do ludzkiego autorytetu bywa formułowane w tak dobitny sposób.

Jest to godne uwagi, bowiem w ciągu kilku lat po śmierci Russella – w tym samym czasie, gdy padały na jego temat podobne stwierdzenia – podjęte za jego życia środki zabezpieczające i dokonany przez niego osobiście dobór ludzi do urzędów nadzorczych, zostały przez nowego prezesa anulowane. Życzenia Russella zawarte w jego *Woli* zostały zlekceważone, potraktowane tak, jakby nie posiadały żadnej mocy prawnej ani żadnej siły moralnej. W *Strażnicy* z 15 grudnia 1931 roku na stronie 376 (wydanie angielskie) powiedziano o tym w sposób następujący:

<sup>24</sup>The facts which are well known to exist and which apply to the prophetic words of Jesus are these: In 1914 Jehovah placed his King upon his throne. The three and one-half years immediately following afforded the opportunity to test those who had responded to the call to the kingdom, as to whether or not they were selfish or unselfish. In 1916 the president of the Watch Tower Bible and Tract Society died. A paper writing was found which he had signed and which was called his "last will and testament", but which in fact was not a will. It then appeared that Brother Russell, some years before his death, had concluded that he could not make such a will. The work of God's organization is not subject to the control of man or to be controlled by the will of any creature. It was therefore not possible to carry on the work of the Society to the Lord's glory and honor as outlined in that paper writing, called a "will".

Tłumaczenie powyższego tekstu:

<sup>24</sup>Oto dobrze znane fakty odnoszące się do proroczych słów Jezusa: W 1914 roku Jehowa osadził Króla na swoim tronie.

Okres trzech i pół roku, jaki nastąpił bezpośrednio potem, stał się sprawdzianem dla tych, którzy odpowiedzieli na wezwanie Królestwa, by się okazało, czy są oni samolubni, czy też nie. W roku 1916 zmarł prezes Towarzystwa Biblijnego i Traktatowego – Strażnica. Znaleziono podpisane przez niego pismo, które nosiło nazwę: „Ostatnia Wola i Testament”. Faktycznie jednak nie była to wola. Okazało się bowiem, że kilka lat przed swoją śmiercią Brat Russell powiedział, że nie może wyrazić takiej woli. Praca organizacji Bożej nie podlega kontroli człowieka, nie może też być kontrolowana przez wolę żadnego stworzenia. Było rzeczą niemożliwą prowadzić pracę Towarzystwa na chwałę i cześć Pana, w sposób przedstawiony w piśmie nazwanym „Wolą”.

Jeszcze osiem lat wcześniej *Strażnica* – „kanał Pana” – obstawała przy tym, że ponieważ Russell „wykonywał dzieło Pańskie zgodnie ze sposobem Pana”, dlatego też każdy inny sposób prowadzenia tego dzieła „pozostaje w sprzeczności ze sposobem Pańskim”. Teraz – po ośmiu latach – każdy, kto sprzeciwił się decyzji Rutherforda o odsunięciu na bok zaleceń tego, którego *Strażnica* tak zdecydowanie przedstawiała jako „wiernego i roztropnego sługę”, był przedstawiony jako człowiek kierujący się wrogością i złą wolą, jako niegodziwy pracownik:

This gathered out or rejected class, however, do weep and wail, and they gnash their teeth against their brethren, because, they say, “Brother Russell’s will is being ignored, and *The Watchtower* is not being published as he directed”; and they hold up their hands in holy horror and shed crocodile tears because the Lord’s organization on earth is not being used according to the will of a man. In other words, they make these pretenses as a cause for weeping and wailing and sorrow. They wail, complain and weep because they have not charge of the Society. They gnash their teeth against those who are engaged in the Lord’s work, and they give expression to all manner of ill will, malice and lying statements against those whom they once claimed to be their brethren. Jude mentions the same class, and his words definitely fix the time when this wailing and weeping begins, to wit, at the time the Lord Jesus Christ comes to the temple of Jehovah for judgment. He says: “These are murmurers, complainers, walking after their own lusts [selfish desires]; and their mouth speaketh great swelling words [claiming themselves to be God’s favored ones], having men’s persons in admiration because of advantage [in other

words, they express their admiration for the person of man and desire admiration for themselves, and their conduct and course of action exactly fit the words of the apostle].” They make great pretense of love and devotion to a man, namely Brother Russell, but it is manifest they do so with a view of gaining some selfish advantage. The purpose, therefore, of mentioning these matters, and manifestly the purpose of the Lord in permitting his people to understand them, is that they might avoid such workers of iniquity.

*Tłumaczenie powyższego tekstu:*

Jednakże ta wykluczona lub odrzucona klasa płacze, zawodzi i zgrzyta zębami na swoich braci, ponieważ – jak mówią jej członkowie – „wola Brata Russella jest lekceważona, a *Strażnica* wydawana niezgodnie z jego zaleceniami”; podnoszą swe ręce w świętym przerażeniu i wylewają krokodyle łzy, ponieważ organizacja Pańska na ziemi nie jest używana zgodnie z wolą człowieka. Innymi słowy, czynią te roszczenia powodem swego płaczu, zawożenia i smutku. W rzeczywistości zawodzą, narzekają i płaczą, ponieważ nie mogą wziąć na siebie odpowiedzialności za Towarzystwo. Zgrzytają swymi zębami przeciwko tym, którzy są zaangażowani w pracę Pańską; dają wyraz wszelkiemu rodzajowi wrogości, złej woli, wypowiadając kłamliwe oskarżenia przeciwko tym, których niegdyś nazywali swymi braćmi. Juda wspomina tę klasę, a jego słowa zdecydowanie pasują do czasu, w którym to zawożenie i płacz się rozpoczęły, mianowicie do chwili, w której Pan Jezus Chrystus wszedł do świątyni Jehowy, aby sprawować sąd. Juda mówi: „Oni szemrają i narzekają, podążając za swymi własnymi żądzami [egoistycznymi pragnieniami]; a usta ich wypowiadają wielkie, nadęte słowa [twierdzą, że są wybranymi Bożymi], dla korzyści schlebiają ludziom [innymi słowy, wyrażają swój podziw dla osoby człowieka oraz pragną podziwu dla siebie, a ich zachowanie oraz linia postępowania dokładnie odpowiadają słowom apostoła]”. Udadają oni wielką miłość do człowieka i wielkie poświęcenie człowiekowi, to jest Bratu Russellowi, lecz nie ulega wątpliwości, że robią to mając na uwadze osiągnięcie pewnych egoistycznych korzyści. Dlatego też celem mówienia o tych sprawach oraz wyraźnym zamiarem Pana, który daje swojemu ludowi zrozumienie tych spraw, jest to, aby Jego lud mógł ustrzec się tych niegodziwych pracowników.

Trudno zrozumieć tak zmienny, chwiejny i niepewny kurs. Lecz taki był ten kanał, który Pan Jezus Chrystus rzekomo uznał za godny, jedyny środek, za którego pośrednictwem mógł zapewnić swoje kierownictwo ludziom na ziemi.

W rzeczywistości już w roku 1925 J. F. Rutherford sprawował niekwestionowane kierownictwo nad Towarzystwem, a w późniejszych latach jego kontrola nad wszelkimi działaniami organizacji jeszcze się umocniła.<sup>25</sup>

W zakres jego kompetencji wchodziła też pełna kontrola nad tym, co miało być publikowane w *Strażnicy* i innych publikacjach, za których pośrednictwem dostarczano duchowego pokarmu zborom na całej ziemi. Pamiętam, jak stryj opowiedział mi kiedyś w swoim biurze o wydarzeniu, kiedy to Rutherford przedłożył Rodzinie Betel do dyskusji pewne zagadnienie, pewien nowy punkt widzenia.<sup>26</sup> W dyskusji mój stryj wyraził się wtedy negatywnie na temat sygnalizowanego nowego poglądu, uzasadniając swe stanowisko słowami Pisma Świętego. Powiedział mi potem, że prezes Rutherford osobiście wyznaczył go do przygotowania artykułu *popierającego* ten nowy pogląd, choć wcześniej stryj wyraźnie dał do zrozumienia, że nie uważa tego poglądu za biblijny.

Przy innej okazji stryj powiedział mi, że w późniejszym okresie swej prezesury „Sędzia” (Rutherford) kładł mocny nacisk na to, aby *Strażnica* publikowała tylko te artykuły, które akcentują prorocтва i działalność głoszenia. Z tego też powodu na przestrzeni wielu lat w czasopiśmie nie ukazywały się artykuły na temat miłości, uprzejmości, miłosierdzia, wytrwałości oraz innych, tym podobnych przymiotów.

W ten sposób, w okresie blisko sześćdziesięciu lat, za prezesur Russella i Rutherforda, każdy z tych mężczyzn sprawując władzę postępował według swych własnych prerogatyw, i nie było mowy o żadnym ciele kierowniczym.

W 1993 roku organizacja wydała nową książkę historyczną, zatytułowaną *Świadkowie Jehowy – głosiciele Królestwa Bożego*, która miała zastąpić poprzednie dzieło zatytułowane *Świadkowie Jehowy w zamierzeniu Bożym*. Jest rzeczą oczywistą, że szereg fragmentów tej książki ma na celu osłabić wymowę informacji, które pojawiły się w ostatnich latach. Chodzi między innymi o oryginalne wydanie książki *Kryzys sumienia* z 1983 roku, o jej dalszą część, książkę *In Search of Christian Freedom (W poszukiwaniu wolności chrześcijańskiej)* oraz wydaną po raz pierwszy w roku 1983 książkę Carla Olofa Jonssona *The Gentile Times Reconsidered (Ponowne rozważenie czasów pogan – w Polsce wydana jako Kwestia czasów pogan)*. W tej nowej historycznej książce po raz pierwszy przyznano rację pewnym faktom, być może w tym celu, by unieszkodliwić wpływ, jaki miałyby na członków organizacji poznanie ich z innych źródeł. Na początku tej

książki wydawcy zapewniają czytelników, że „starali się opisać tę historię obiektywnie i rzetelnie”.<sup>27</sup>

Ogromna większość Świadków Jehowy nie ma dostępu do dokumentów historycznych i nie posiada osobistej wiedzy na temat wydarzeń związanych z rozwojem organizacji. Tak samo nieznane są im działania centralnej struktury władzy lub ludzi tworzących tą wewnętrzną strukturę władzy. Wobec tego są oni zdani na łaskę i niełaskę wydawców tej publikacji z 1993 roku, która rzekomo ma być bezstronna, ‘rzetelną’ historią.

Nie spotkałem się z bardziej „wybieloną” historią lub mniej „obiektywnym” przedstawieniem faktów. Zawarty w tej książce opis historii organizacji i jej polityki odmalowuje obraz daleko odbiegający od rzeczywistości. Jest tak w przypadku omówienia prezesur Russella i Rutherforda.

Odnośnie tożsamości „sługi wiernego i roztropnego” z Mateusza 24:45-47, książka w końcu przyznaje (na stronach 142, 143, 626), że „przez kilka lat” czasopismo *Strażnica* przedstawiało pogląd, że wybranym „sługą wiernym i roztroptym” był Charles Taze Russell i że począwszy od 1896 roku Russell „przyznawał rację argumentom, które wydawały się rozsądne”, przytaczanym na poparcie tego poglądu. Książka nie potwierdza jednak faktu, że Russell nie tylko uznawał za „rozsądne” zastosowanie Mateusza 24:45-47 do jednostki (do siebie) jako specjalnie wybranego „sługi wiernego i roztropnego”, lecz również (w tychże *Strażnicach*, które książka podaje w przypisie na stronie 626) w rzeczywistości *dowodził*, że jest to właściwe zastosowanie Pisma Świętego, w przeciwieństwie do stanowiska zajmowanego w 1881 roku. Zamiast uznać ten fakt, nowa książka historyczna w sposób zwodniczy kładzie nacisk na wypowiedź Russella z 1881 roku, w której odniósł ten obraz do „ciała Chrystusowego”.

Książka nie informuje czytelników o tym, że w *Strażnicy* angielskiej z 1 października 1909 roku Russell nazwał swymi „przeciwnikami” ludzi, którzy odnosili termin „sługa wierny i roztroptym” do „wszystkich członków kościoła Chrystusowego”, a nie do konkretnej jednostki. Książka nie mówi też czytelnikom o tym, że w specjalnym numerze *Strażnicy* angielskiej z 16 października 1916 roku stwierdzono, że choć Russell otwarcie nie odnosił do siebie tego tytułu, to jednak „w prywatnej rozmowie przyznał temu całkowitą słuszność”.

Chociaż książka przyznaje, że przez szereg lat po jego śmierci czasopismo *Strażnica* propagowało pogląd, że Russell był „tym sługą”, to jednak publikacja ta nie uświadamia czytelnikowi, z jaką *uporczywością* to czyniono. Na przykład twierdzono, że każdy, kto poznał Boski plan musi uczciwie przyznać, że „nabył tej wiedzy dzięki studiowaniu Biblii na pod-

<sup>25</sup> A. H. MacMillan w książce *Faith on the March (Pochód wiary)* na s. 152 pisze: „Russell pozostawił jednostce swobodę odnośnie tego, jak ma wypełniać swe obowiązki. [...] Rutherford chciał ujednoczyć dzieło głoszenia i – zamiast pozwalać jednostce wyrażać swe własne opinie, formułować swe własne myśli w kwestii tego, co właściwe, oraz podejmować działania wynikające z własnego przekonania – stopniowo sam zaczął występować w roli głównego mówcy organizacji. Rozumiał, że w ten sposób przesłanie będzie przekazane najlepiej i bez sprzeczności”.

<sup>26</sup> Chodziło albo o nowe spojrzenie na sprawę „władz zwierchnich” z Rzymian 13:1 (że nie są to władze ziemskie, lecz są nimi Jehowa Bóg i Jezus Chrystus) albo o decyzję dotyczącą wyeliminowania grona starszych. O którą z tych dwóch spraw chodziło, nie pamiętam.

<sup>27</sup> Patrz: „Słowo wstępne” do książki *Świadkowie Jehowy – głosiciele Królestwa Bożego*. Jednym z przykładów przedstawienia w tej książce informacji już wcześniej dostępnych w innych źródłach jest ukazanie na stronie 200 zdjęcia personelu Biura Głównego w Brooklynie, obchodzącego Boże Narodzenie w 1926 r. To zdjęcie zostało opublikowane w 1991 r. w książce *In Search of Christian Freedom (W poszukiwaniu wolności chrześcijańskiej)*, na stronie 149. Dwa lata później ukazało się ono w nowej książce historycznej, przy czym jest to pierwsza publikacja Towarzystwa *Strażnica*, w którym je zamieszczono. Tymczasem Towarzystwo posiadało to zdjęcie już od 67 lat.

stawie pism Brata Russella; i że przedtem w ogóle nie wiedział o tym, że Bóg ma plan zbawienia”. Natomiast o tych, którzy kwestionowali którąkolwiek z nauk Russella pisano, że „odrzuć Pana”, ponieważ odrzucali jego szczególnego sługę.<sup>28</sup>

Podobnie książka nie tłumaczy paradoksu, jaki tworzy własna nauka Towarzystwa Strażnica. Obecnie naucza się, że w 1919 roku Chrystus Jezus ostatecznie wybrał i zaaprobował „klasę sługi wiernego i roztropnego” oraz ustalił jej tożsamość. Z drugiej strony fakty są takie, że właśnie w roku 1919 i wiele lat później wybranym „sługą wiernym i roztropnym” nie była rzekomo wybrana wówczas klasa osób, lecz była nim *jednostka*, Charles Taze Russell, wybrany kilkadziesiąt lat przed 1914 rokiem przez rzekomo panującego Chrystusa, który stał się „obecny” od 1874 roku.

Dołożono starań (na stronach 220 i 221 nowej książki historycznej Towarzystwa Strażnica), by podważyć fakt, że drugi prezes, Joseph F. Rutherford zabiegał o to, by objąć pełną i totalną kontrolę nad organizacją. Przytacza się wypowiedź Karla Kleina, by ukazać go jako pokornego człowieka, który „zwracał się do Boga [...] jak mały chłopiec”.

Tymczasem historyczne zapisy dowodzą, że jeśli ktokolwiek – również członek Zarządu lub Komitetu Redakcyjnego – mówił, że nie zgadza się z Rutherfordem, był szybko usuwany ze swego stanowiska w organizacji. Kto miał okazję rozmawiać z osobami, które znajdowały się w Biurze Głównym za jego prezesury, ten przekonał się, że obraz pokornego człowieka przekazany przez Karla Kleina nie pasuje do rzeczywistości i że we wszelkich planach i zamierzeniach słowo „Sędziego” było prawem.

Podczas ostatnich pięciu lat jego prezesury byłem aktywnym członkiem organizacji i dobrze wiem, jaki wpływ wywierał na mnie ten człowiek i jakie poglądy na jego temat wyrażali inni ludzie. Większość dzisiejszych Świadków nie dysponuje takim bagażem doświadczeń. Jednakże Syn Boży powiedział, że „z obfitości serca mówią usta” i że „na podstawie twoich słów zostaniesz uznany za prawego i na podstawie twoich słów zostaniesz potępiony” (Mateusza 12:34, 37). Sądzę, że każdy, kto po prostu zapozna się z materiałem zamieszczonym w czasopiśmie *Strażnica* w okresie od lat dwudziestych do 1942 roku dostrzeże tam wyraźnie ducha, który nie jest duchem pokory, lecz dogmatyzmu i autorytaryzmu. Takim właśnie duchem tchną artykuły głównie pisane przez Rutherforda. Przeciwno każdemu, kto ośmielił się zakwestionować stanowisko, politykę lub nauczanie organizacji, której był głową, posłużono się tam potępiającą, a nawet nieuprzejmą mową.

Na wspomnianych stronach książki *Świadkowie Jehowy – głosiciele Królestwa Bożego* próbuje się wykazać, że członkowie organizacji nie uważali Rutherforda za ‘swego wodza’ i na dowód przytacza się fakt, że w 1941 roku, tuż przed swą śmiercią osobiście zaprzeczył, jakoby tak było. Podpis pod zdjęciem zamieszczonym na następnej stronie został sporządzony przez autora lub autorów historycznej książki Towarzystwa Strażnica. Słowa te są jednak sprzeczne z faktami.

<sup>28</sup> Patrz: strony 252-257 książki *Kryzys sumienia* oraz strony 78-84 angielskiego wydania książki *In Search of Christian Freedom* (W poszukiwaniu wolności chrześcijańskiej).

Choć można przyjąć, że zwolennicy Towarzystwa Strażnica uznawali Chrystusa za swego *niewidzialnego* wodza, to jednak *faktycznie* uważali Rutherforda za swego *widzialnego* ziemskiego wodza, co było niezgodne z nakazem Chrystusa z Mateusza 23:10: „Ani nie dajcie się nazywać ‘wodzami’, bo jeden jest wasz Wódz, Chrystus”. Rutherford na pewno *wiedział* o tym, że członkowie organizacji patrzyli na niego jako wodza.

Proszę przyrzeć się zamieszczonym tu fotografiom i podpisom pod nimi, pochodzącym z publikacji pt. *The Messenger* (Zwiastun), z dnia 25 lipca 1931 roku. Była ona dokonany przez Towarzystwo Strażnica sprawozdaniem ze zgromadzenia, opisującym duże zjazdy, które w owym roku miały miejsce w większych miastach Europy. Podpisy pod zdjęciami są polskim przekładem oryginalnych podpisów zamieszczonych w publikacji *The Messenger*. Proszę je porównać z podpisem, który pisarz lub pisarze historycznej książki Towarzystwa zamieścili pod znajdującą się po prawej stronie fotografią J. F. Rutherforda: „Świadkowie wiedzieli, że nie jest on ich wodzem”.

Pierwsze zdjęcie w publikacji *The Messenger*, zrobione podczas zgromadzenia w Paryżu zostało opatrzone podpisem, w którym o Rutherfordzie powiedziano *wprost*: „Ich widzialny wódz”.



J. F. Rutherford w roku 1941. Świadkowie wiedzieli, że nie jest on ich wodzem

THE MESSENGER, SOBOTA, 25 LIPCA, 1931

### Międzynarodowe europejskie zgromadzenia

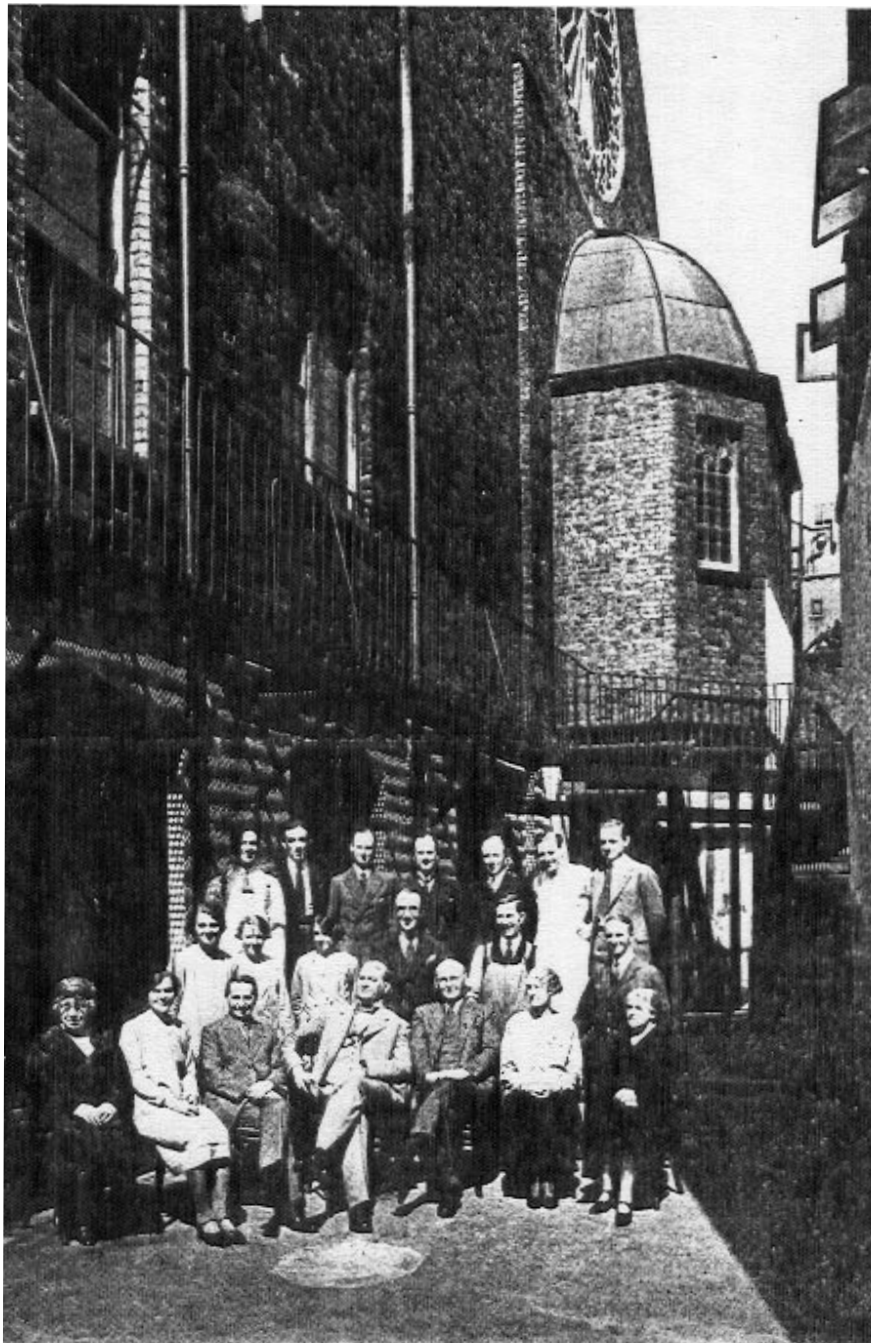
Zaplanowane przez brata Rutherforda dla wygody naszych braci zza Atlantyku, którzy nie mogli przybyć do Columbus



Ich widzialny wódz – właśnie ma udzielić pouczeń paryskiemu oddziałowi „une grande armee (wielkiej armii)”.



Kolejne zdjęcia, zrobione w Londynie i w Magdeburgu (Niemcy), opatrzone podpisami, w których Rutherforda nazwano „szefem”.



Rodzina Betel w Londynie. Czy widzicie, jak się uśmieniają? Szef właśnie skończył opowiadać im coś swym „barwnym językiem”.

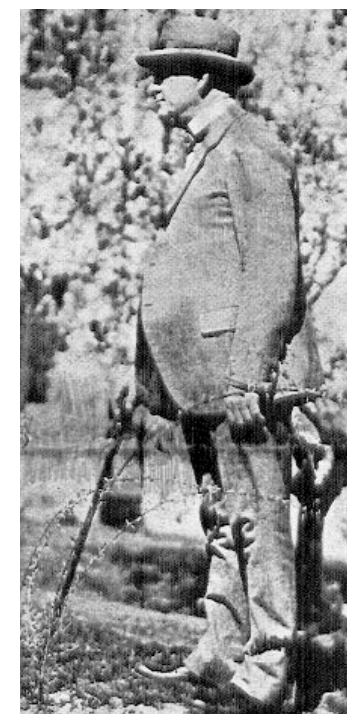


Szef dokonuje inspekcji podczas mycia „koppf salat” (główek sałaty), przyniesionej z ogrodu. Posiłek można przygotować już z czterech buszli (sałaty)!

Czwarta fotografia opisuje go jako „Generalissimusa kongresu”.

To sprawozdanie z kongresu wydrukowano na *dziesięć lat przed* wypowiedzią Rutherforda z 1941 roku, przytoczoną w nowej książce historycznej Towarzystwa Strażnica. Nie ma powodu, by wątpić w to, że Rutherford był świadom sposobu, w jaki był traktowany przez zwolenników Towarzystwa Strażnica w okresie swej prezesury. Nie uczynił niczego, by zmienić swój wizerunek. Dowody – a wśród nich cała historia jego zarządzania – sprawiają, że stwierdzenie wypowiedziane przez niego na krótko przed śmiercią, w którym wyparł się swego wizerunku, brzmi fałszywie.

Gdy 8 stycznia 1942 roku zmarł Sędzia Rutherford, Zarząd jednomyślnie wybrał na stanowisko prezesa Nathana H. Knorra. Struktura organizacji pozostała zasadniczo taka sama, choć zaszły pewne zmiany, bowiem Knorr zrzucił z siebie część odpowiedzialności. (Właściwie zmusiły go do tego okoliczności, ponieważ liczą



Prezes Towarzystwa Biblijnego i Traktatowego – Strażnica i Generalissimus kongresu.

ba Świadków Jehowy, wynosząca w chwili śmierci Rutherforda 108 000, wzrosła w okresie prezesury Knorra do ponad dwu milionów).

Knorr, który nie był ani pisarzem, ani wybitnym badaczem Biblii, polegał na Fredzie Franzu (wiceprezesa), jako na swego rodzaju ostatecznym autorytecie w sprawach Pisma Świętego oraz głównym pisarzu organizacji. W okresie kilkudziesięciu lat podejmowanie ostatecznych decyzji w kwestiach diskutowanych w czasie zebrań Ciała Kierowniczego, o jakich mówiono na początku rozdziału, pozostawiano w gestii Freda Franza. Jeśli prezes przeczuwał, że decyzje tego ostatniego mogą mieć krytyczne znaczenie dla pracy Towarzystwa w niektórych krajach świata, zwykle omawiał problem osobiście z Fredem Franzem. Nie wahał się wówczas komunikować, co w jego odczuciu byłoby w danych warunkach posunięciem słusznym i praktycznym, a czasem, gdy uznał to za konieczne, odrzucał sugestie wiceprezesa. Jak wspominałem wcześniej, takie stosunki zasadniczo trwały do lat siedemdziesiątych, kiedy to zdecydowano się powrócić do funkcjonowania w zborach gron starszych. Ta konkretna decyzja w dużej mierze zależała również od opinii jednego człowieka – wiceprezesa. Gdy ten zmienił decyzję i zaaprobował powrót gron starszych, prezes nie oponował.

W zasadzie podobnie było w przypadku wszelkich publikacji. Spośród materiału złożonego przez różnych autorów prezes wybierał główne artykuły do *Strażnicy*, po czym przekazywał je do Działu Redakcyjnego w celu dokonania korekty oraz wszelkich koniecznych czynności stylistycznych i edytorskich. Następnie materiał był ostatecznie czytany przez wiceprezesa oraz prezesa i – jeśli został zaaprobowany – był publikowany. W czasie, gdy w 1965 roku wszedłem w skład Działu Redakcyjnego, jego szef, Karl Adams, wyjaśnił mi, że prezes pozostawił Działowi znaczną swobodę działania w kwestii prerredagowywania przekazywanego im materiału. Wskazał tylko na jeden wyjątek: to, czego autorem był wiceprezes, nie podlegało zmianom redakcyjnym. Stwierdził on, że „to, co pochodzi od Brata Franza, należy uznawać za ‘gotowe do publikacji’, bez żadnych poprawek”.

Lecz i w tych kwestiach wola prezesa mogła zadecydować o wszystkim. W 1967 roku prezes Knorr posłał Karlowi Adamsowi, Edowi Dunlapowi i mnie kopie artykułu „Pytania czytelników”, który Fred Franz przygotował i oddał do druku.<sup>29</sup> Akurat rok wcześniej została opublikowana książka autorstwa Freda Franza, w której wykazywał on, że rok 1975 znaczy koniec 6000 lat historii ludzkości. Przyrównując owe 6000 lat do sześciu tysiącletnich dni, wiceprezes pisał:

**W ciągu niewielu lat za życia naszego pokolenia doczekamy więc tego, co Jehowa Bóg może uważać za siódmy dzień istnienia człowieka.**

<sup>29</sup> Spośród tych trzech ludzi, którzy otrzymali kopię artykułu, ja byłem jedynym wyznającym przynależność do klasy „pomazańców”. Wyznanie to podtrzymałem od roku 1946.

**<sup>43</sup> Jakże dobrze byłoby, żeby Jehowa Bóg uczynił to nadchodzące siódme tysiąclecie sabatnim okresem odpoczynku i wyzwolenia, wielkim sabatem roku jubileuszowego, w którym na całej ziemi nastąpiłoby ogłoszenie wolności wszystkim jej mieszkańcom! Byłoby to dla ludzkości coś niezwykle aktualnego. Urzeczywistnienie tego byłoby czymś jak najbardziej stosownym ze strony Boga, bo pamiętajmy, że ludzkość ma jeszcze przed sobą to, co ostatnia księga Biblii świętej mówi o tysiącletnim królowaniu Jezusa Chrystusa nad ziemią, o millennium panowania Chrystusa. Gdy dziewiętnaście wieków temu Jezus Chrystus przebywał na ziemi, powiedział proroczo o sobie: „Albowiem Syn Człowieczy jest Panem sabatu.” (Mateusza 12:8) Nie jest to zwykły przypadek ani zbieg okoliczności, ale miłościwe zamierzenie Jehowy Boga, żeby królowanie Jezusa Chrystusa, „Pana sabatu”, pokrywało się z siódmym tysiącleciem istnienia człowieka.<sup>30</sup>**

Od kilkudziesięciu lat nie było wśród Świadków takiego podniecenia, do jakiego doprowadziły powyższe stwierdzenia. Wytworzyła się atmosfera ogromnego oczekiwania, znacznie intensywniejsza od poczucia bliskości końca, którego wraz z innymi doświadczyłem na początku lat czterdziestych.

Gdy więc otrzymaliśmy „Pytania czytelników” w opracowaniu Freda Franza, byliśmy zdumieni. Dowodził on w nich bowiem, że koniec 6000 lat nastąpi *rok wcześniej*, niż podano w dopiero co wydanej, nowej książce. Nastąpi mianowicie nie w roku 1975, lecz w 1974. Knorr powiedział do Karla Adamsa, że po otrzymaniu tego artykułu, udał się do Freda Franza i zapytał, skąd wzięła się ta nagła zmiana. Franz odpowiedział zdecydowanie: „Tak właśnie jest. To rok 1974”.

Knorr miał pewien niepokój odnośnie tej zmiany i właśnie dlatego rozesłał nam trzem kopie artykułu z prośbą o wyrażenie naszych własnych opinii. Argumentacja wiceprezesa zbudowana była niemal całkowicie na sposobie użycia liczebnika głównego i porządkowego („sześćset lat” i „sześćsetny rok”) występującego w opisie historii o potopie z Księgi Rodzaju, w rozdziale siódmym, a w wersetych 6 i 11. Argument miał wykazać, że w obliczeniach czasu przedstawionych w nowej książce zaszła pomyłka o jeden rok w stosunku do daty potopu, że teraz należałoby dodać ten rok, co w rezultacie wskazywałoby, iż koniec 6000 lat musiałby nastąpić o rok wcześniej, tj. w roku 1974, nie zaś w 1975.

Każdy z nas trzech z szacunkiem napisał, że nie sądzi, aby artykuł mógł być opublikowany – miałby on wysoce niepokojący wpływ na braci.<sup>31</sup> Prezes najwyraźniej się z tym zgodził, ponieważ artykuł przygotowany przez wiceprezesa nigdy się nie ukazał, co stanowiło zresztą bardzo rzadki przypadek.

<sup>30</sup> *Life Everlasting in Freedom of the Sons of God* (Życie wieczne w wolności synów Bożych), wydanie angielskie z 1966 r., ss. 29, 30 (kopia – wydanie polskie z 1970 r., s. 21).

<sup>31</sup> W liście, który napisałem, wykazałem, że argument w dużej mierze opierał się na trudnym do ścisłego wyjaśnienia fragmencie Pisma Świętego, dlatego też powody wprowadzenia zmiany były co najmniej niewystarczające.

Termin „ciało kierownicze” zaczął być stosowany częściej właśnie za prezesury Knorra.<sup>32</sup> W wydawanej literaturze zaczęto wiązać to „ciało” z Zarządem Towarzystwa Strażnica. W książce Towarzystwa *Qualified to Be Ministers*, wydanej w 1955 roku, na stronie 381 pojawia się stwierdzenie (cytat za polskim wydaniem książki, pt. *Wykwalifikowani do służby kaźnodziejskiej*, wydanym w 1957 roku, część IV, strona 114, akapit 5):

„W ciągu tych lat, odkąd Pan przyszedł do swej świątyni, widzialne ciało zarządzające było ściśle utożsamiane z zarządem tej korporacji”.

W ten sposób siedmiu członków Zarządu zostało uznanych za siedmiu członków „ciała kierowniczego”. Faktem jest jednak, że sytuacja Zarządu była w dużej mierze taka sama, jak za prezesury Russella i Rutherforda. Pisze o tym Marley Cole, Świadek Jehowy, który w pełnym porozumieniu z Towarzystwem napisał książkę zatytułowaną *Jehovah's Witnesses – The New World Society* (Świadkowie Jehowy – Społeczeństwo Nowego Świata).<sup>33</sup> W części zatytułowanej „Wewnętrzny bunt” opisuje on najpierw zaistniały w 1917 roku rozdziew między Rutherfordem a Zarządem:

„Czterech członków Zarządu opowiadało się za reorganizacją. [...] W istniejącym stanie rzeczy to prezes był zarządem. Nie prowadził z nimi konsultacji. Informował ich jedynie o tym, co robi dopiero wtedy, gdy już to było zrobione. Sprowadził ich do roli doradców w sprawach prawnych korporacji.

Rutherford nie krępował się tym, że ‘wysuwa się na czoło’. Pastor, który był jego poprzednikiem pracował w podobny sposób. Pastor podejmował decyzje. Pastor bez wcześniejszej zgody Zarządu wydawał polecenia wykonawcze”.

Następnie Cole stwierdza w przypisie:

„Fakt, że prezes Towarzystwa w okresie późniejszym również korzystał z takiej nieograniczonej wolności, jest widoczny na przykładzie następującej relacji o krokach podjętych przez N. H. Knorra w związku z wydaniem nowego przekładu Biblii”.<sup>34</sup>

<sup>32</sup> *Strażnica* z 1 czerwca 1938 r. (wydanie angielskie), na s. 168, w artykule „Organizacja”, stosuje wprawdzie terminy „ciało centralne” i „władza centralna”, lecz tylko w odniesieniu do grona apostołów i ich bezpośrednich współpracowników, bez żadnego zastosowania do współczesności. Termin „ciało kierownicze” we współczesnym znaczeniu po raz pierwszy pojawił się w *Strażnicy* angielskiej z 15 października 1944 r., na stronie 315 oraz z 1 listopada 1944 r., strony 328-333.

<sup>33</sup> Marley Cole, *Jehovah's Witnesses – The New World Society* (Nowy Jork: Vantage Press, 1955 r.), ss. 86-89. Cole napisał tę książkę z pozycji osoby nie będącej jakoby Świadkiem, przekazującej więc obiektywną relację o organizacji. Chodziło o to, że książka wydana przez inne wydawnictwo mogła łatwiej dotrzeć do osób, które w normalnych warunkach nie wzięłyby do ręki literatury Towarzystwa. Był to zatem przejaw pewnej taktyki w stylu public relations.

<sup>34</sup> *Tamże*, s. 88.

W tym miejscu książka cytuje *Strażnicę* z 15 września 1950 r. (wydanie angielskie), strony 315 i 316. Ujawniono w niej, że Zarząd po raz pierwszy został poinformowany przez prezesa o istnieniu *Przekładu Nowego Świata* (prawdopodobnie było to jedno z największych przedsięwzięć, w jakie zaangażowała się organizacja) dopiero wtedy, gdy zostało ukończone i było gotowe do druku tłumaczenie greckiej części Pisma Świętego.

Aż do roku 1971, kiedy wygłoszono „przemówienie o ogonie, który merdał psem”, Zarząd nie odbywał żadnych regularnych zebrań. Zbierał się tylko wtedy, gdy prezes wydawał decyzję o spotkaniu. Czasami całymi miesiącami nie było żadnych spotkań, a na tych, które się odbywały najczęściej rozważano takie sprawy Towarzystwa, jak nabycie majątku (nieruchomości) lub zakupienie nowego wyposażenia. Było zasadą, że członkowie Zarządu nie mieli nic do powiedzenia w sprawie, jaki materiał biblijny będzie publikowany, ani też w tej kwestii nie oczekiwano ich aprobaty.

W 1954 roku wiceprezes Franz przedstawił to jasno w czasie składania zeznań przed sądem w Szkocji w procesie znanym jako Sprawa Walsha. Zapytany o to, co robiono w przypadkach wprowadzania większych zmian w zakresie doktryny i czy takie zmiany musiały być zaaprobowane przez Zarząd, wiceprezes odpowiedział (słowa te zostały przepisane z oficjalnego protokołu sądowego. Litera „P” oznacza pytanie sądu, litera „O” – odpowiedź Freda Franza):

„P: Czy w sprawach duchowych każdy członek Zarządu ma jednakowo ważny głos?

O: Rzecznikiem jest prezes. To on formułuje wypowiedzi, które wyrażają postępowanie w rozumieniu Pisma Świętego. Następnie może on tymczasowo wyznaczyć innych członków Biura Głównego do sformułowania wypowiedzi, które są wykładnią tej części Biblii, na którą zostało rzucone nowe światło.

P: Proszę mi powiedzieć, czy nad tymi postępowaniami – jak Pan je określił – głosują członkowie Zarządu?

O: Nie.

P: W jaki zatem sposób stają się one oświadczeniami?

O: Przechodzą one przez komitet redakcyjny, a ja – po zbadaniu ich na podstawie Pisma Świętego – wyrażam moją zgodę. Następnie przesyłam całość do prezesa Knorra, który posiada ostateczne »tak«.

P: Czy w ogóle dochodzą one do Zarządu?

O: Nie”.<sup>35</sup>

<sup>35</sup> Chociaż wiceprezes powołuje się na „komitet redakcyjny”, później mówi o sobie samym oraz prezesa jako o osobach wchodzących, spośród grona członków Zarządu, w skład tego komitetu. W rzeczywistości jednak nie było żadnego oficjalnego „komitetu redakcyjnego” poza tymi dwiema osobami. W roku 1965 Karl Adams był dodatkowo jedynym człowiekiem, którego podpis był regularnie wymagany na materiałach przeznaczonych do publikacji, mimo że nie był on ani członkiem Zarządu, ani nie wyznawał swej przynależności do klasy „pomazańców”.

Wiedziałem, że przedstawiony wyżej stan rzeczy odnoszący się do Zarządu jest zgodny z prawdą. Przed rokiem 1971 uczestniczyłem, wraz z kilkoma innymi członkami Personelu Redakcyjnego, w spotkaniu zwołanym przez Karla Adamsa. Powstała bowiem kwestia, jak uzyskać zgodę prezesa na wprowadzanie pewnych ulepszeń do czasopisma *Strażnica*. Ktoś zasugerował, aby Lyman Swingle – obecny na spotkaniu jako jeden z autorów – przedstawił sprawę Knorrowskiemu. Odpowiedź Lymana Swingle była krótka, lecz była wymownym świadectwem na temat stanu faktycznego. Powiedział on: „Dlaczego ja? Co ja mogę zrobić? Jestem tylko członkiem Zarządu”.

Oświadczenia wiceprezesa, które padły podczas procesu w Szkocji pozwalają zakwestionować ideę, że w tym czasie istniało prawdziwe „ciało kierownicze”. Ponadto dowodzą one, że twierdzenie, jakoby „duchowy pokarm” był dostarczany przez „klasę niewolnika wiernego i roztropnego” jest zupełną fikcją. Dwóch, a w najlepszym wypadku trzech mężczyzn decydowało o tym, jakie informacje pojawią się w czasopiśmie *Strażnica* i w innych publikacjach. Byli to Nathan Knorr, Fred Franz i Karl Adams, przy czym ostatni z wymienionych nie zaliczał się do tak zwanej „klasy pomazańców”. Z wypowiedzi wiceprezesa jasno wynika, że o wyrażenie aprobaty dla przedkładanego „pokarmu duchowego” nie proszono nawet członków Zarządu, którzy rzekomo mieli być członkami „klasy niewolnika wiernego i roztropnego”.

W ten oto sposób, Russell aż do roku 1916 posiadał pełny i wyjątkowy nadzór nad tym, co publikowało Towarzystwo *Strażnica*, a Rutherford czynił to samo za swej prezesury do roku 1942. Podobną władzę nad przygotowaniem i serwowaniem „duchowego pokarmu” społeczności Świadków za prezesury Knorra posiadała ograniczona liczba dwóch lub trzech mężczyzn. Nie kierowała tymi sprawami „klasa” ludzi, którą Chrystus rzekomo ustanowił „nad całym swoim mieniem”.<sup>36</sup>

Sytuacja pozostała niezmienną nawet po poszerzeniu Ciała Kierowniczego o osoby spoza grona siedmiu członków Zarządu. W czasie jednego z zebrań w roku 1975 przedstawiono do dyskusji pewien materiał, przygotowany przez wiceprezesa jako przemówienie przeznaczone do wygłoszenia podczas kongresu. Treść jego dotyczyła podobieństwa o ziarnie gorczycy oraz podobieństwa o zakwasie (oba pochodzą z 13 rozdziału Ewangelii według Mateusza) i szczegółowo dowodziła, że „Królestwo Niebios”, o którym mówił Jezus w tych podobieństwach, było w rzeczywistości królestwem „pozornym”, fałszywym. Jeden z członków Ciała, który przeczytał to opracowanie, nie miał przekonania do zaprezentowanej w nim argumentacji.

Po dyskusji tylko pięciu (włączając w to Knorra i Freda Franza) spośród czternastu obecnych członków, głosowało za użyciem przedstawionego materiału jako przemówienia kongresowego, pozostałych dziewięciu nie wyraziło się pozytywnie. Toteż materiał nie został wykorzystany

w formie przemówienia. W zamian za to został podany na tymże kongresie w postaci książki, a kilka miesięcy później pojawił się również w *Strażnicy*.<sup>37</sup> Fakt, że blisko dwie trzecie obecnych członków Ciała wyraziło co najmniej brak zaufania do przedstawionego materiału, nie przeszkodził decyzji prezesa, aby go opublikować.

Nie tylko treść czasopism i innej literatury, lecz każdy szczegół ogólnoswiatowej działalności Świadków Jehowy, w tym m.in. kierowanie dziewięćdziesięcioma Biurami Oddziałów lub ich większą liczbą (każdy nadzorca oddziału był określany jako „kazanodzieja przewodniczący chrześcijaństwa, pracujący w obrębie terytorium, do którego go wyznaczono”), nadzór nad wszelką pracą wszystkich nadzorców podróżujących, kierowanie misjonarską Szkołą Gilead, przydział zadań i działalność wszystkich misjonarzy, planowanie kongresów i ich programów – wszystko to, i jeszcze więcej, leżało w gestii jednej osoby, prezesa korporacji. Cokolwiek Ciało Kierownicze dyskutowało lub czego nie dyskutowało w jakiegokolwiek z przedstawionych dziedzin, było ściśle rezultatem jego decyzji lub jego uznania.

Wszystko to było trudne do pogodzenia z artykułami, które opublikowano po „przemówieniu o ogonie, który merda psem”, wygłoszonym przez wiceprezesa. Język tego przemówienia był tak mocny i tak rozstrzygający:

(Dzieje 20:28). Chociaż więc w dziewiętnastym stuleciu nie było już przy życiu żadnego apostoła Chrystusowego, tak samo święty duch Boży musiał współdziałać przy utworzeniu ciała kierowniczego dla namaszczonego duchem ostatek klasy „niewolnika wiernego i rozumnego”. Zresztą fakty mówią same za siebie. Na scenie wydarzeń pojawiło się grono namaszczonych duchem chrześcijan, które wzięło na swe barki i poniosło odpowiedzialność za kierowanie sprawami oddanych Jehowie, ochrzczonego pomazańców, idących śladami Jezusa Chrystusa i starających się wykonywać pracę zapowiedzianą w prorocztwie Jezusa z Ewangelii według Mateusza 24:45-47. Fakty mówią głośniejsze niż słowa. Ciało kierownicze istnieje. Z wdzięcznością wobec Boga i przekonaniem chrześcijańscy świadkowie Jehowy oświadczają, że ich społeczność nie jest organizacją religijną z jednoosobowym kierownictwem, ale posiada ciało kierownicze złożone z chrześcijan namaszczonych duchem Bożym.<sup>38</sup>

<sup>36</sup> Mateusza 24:47

<sup>37</sup> Patrz: książka *Man's Salvation Out of World Distress at Hand!* (Wybawienie ludzkości z ogólnoświatowej udręki jest bliskie!) wydana w 1975 r., ss. 206-215; jak również *Strażnica* angielska z 1 października 1975 r., s. 589-608 i jej odpowiednik – *Strażnica* polska nr 15/1976 r., tom XC VII, ss. 1-21.

<sup>38</sup> *Strażnica* angielska z 15 grudnia 1971 r., s. 761; kopia – *Strażnica* polska nr 7/1972 r., tom XC III, s. 21, akapit 1.

Niestety, przedstawiony tu obraz jest po prostu nieprawdziwy. Fakty *naprawdę* „mówią same za siebie”, bowiem fakty zaprezentowane wcześniej, zaczerpnięte zarówno z własnych publikacji, zaaprobowanych przez Towarzystwo Strażnica, jak również ze stwierdzeń samych członków Zarządu, jasno pokazują, że faktycznie nie istniało żadne ciało kierownicze ani w XIX wieku za prezesury Russella, ani w XX wieku podczas prezesury Rutherforda. Ponadto ciała kierowniczego – takiego, jakie przedstawiono w tym samym artykule *Strażnicy* – nie było też w czasie, gdy prezesem był Knorr.

Przedstawiony obraz ciała kierowniczego robił dobre wrażenie, lecz był iluzją, fikcją. Pozostaje faktem, że monarchiczny ustrój dominował od momentu powstania organizacji (pochodzące z greckiego słowo „monarcha” oznacza „tego, kto rządzi sam”; w słownikach definiowane jest podobnie jako „ten, który zajmuje czołową pozycję oraz sprawuje władzę”). To, że pierwszy prezes odznaczał się łagodnością, następny był surowy i autokratyczny, trzeci zaś przypominał człowieka interesu, w żaden sposób nie zmienia faktu, że każdy z nich sprawował władzę monarchiczną.

Przeważająca większość Świadków składających się z tych, których w artykule *Strażnicy* z 1971 roku nazwano „szeregowymi głosicielami” – łącznie z większością „pomazańców” tworzących „klasę niewolnika wiernego i roztropnego” – była tego zupełnie nieświadoma. Ci, którzy zajmowali stanowiska wystarczająco bliskie fotela władzy, wiedzieli o tym, że tak jest – im bliżej się znajdowali, tym bardziej świadomi byli faktów.

Szczególnie było tak w przypadku członków Ciała Kierowniczego i w 1975 roku „pies” postanowił, że nadszedł czas „merdania ogonem”. Większość członków Ciała doszła do przekonania, że nadeszła pora, żeby fakty zaczęły się w końcu pokrywać z wypowiedzianymi i publikowanymi słowami.

Ciekawe, że to, co zrobiono, było w istocie *tym samym, co zaproponowało czterech członków Zarządu w 1917 roku*. Proponowana przez nich reorganizacja oraz związane z tym wysiłki były potem konsekwentnie przedstawiane przez publikacje Towarzystwa Strażnica jako „ambicjonalna intryga”, jako „buntowniczy spisek”, który „z łaski Bożej nie powiódł się!”. Pięćdziesiąt pięć lat później zasadniczo ta sama propozycja odniosła sukces. Stało się to jednak po miesiącach zamieszania w Ciele Kierowniczym.

# INDEKS PRZEDMIOTOWY

## Uwaga:

Numery stron zaznaczone kursywą odnoszą się do informacji podanych w przypisach.

- A jednak życie ma sens*, autor: Edward Dunlap, 322
- Abraham**, jego przyszła nadzieja wraz z Izaakiem i Jakubem, 377;  
miał zmartwychwstać w 1925 r., 245-247, 269-273
- Abrahamson**, Richard, 155, 172
- Acheson**, Dean, cytat odnośnie 1975 r., 284
- Adam**, czas jego stworzenia, 279
- Adams**, Don, 443
- Adams**, Joel, 390
- Adams**, Karl, 24-27, 76, 80;  
a podręcznik *Organizacja*, 80;  
władza w Dziale Redakcyjnym, 72-74
- Administracja**, zmiany w niej, 43-106, 436-438
- Adwentyści Dnia Siódmego**, doktryny, 444
- Afryka**, podróż strefowa, 327, 328
- Allen**, Malcolm, 82-83
- Amnesty International**, 142
- Anarchia**, ogólnoświatowa, w 1914 r., przepowiednie, 199, 229-230;  
po 1914 r., 220-221, 239-244
- Anderson**, Willie, 423
- Angulo**, Benjamin, 364, 367
- Anonimowość**, przy oskarżeniach, 409, 430-431
- Apostołowie**, 40
- Arka**, jako obraz organizacji, 11
- Armagedon**, 11, 12, 15
- Autorytaryzm**, 302, 304-305, 312, 384-389, 430-431;  
wytwarza atmosferę lęku, 370-371
- Autorytet**, 2, 6, 7, 28, 56-72, 76, 77, 88-89;  
a zwierzchnictwo Chrystusa, 318, 319, 355;  
centralizacja, 89-96;  
Ciało Kierownicze jako jego najwyższe źródło, 392-393;  
jego nadużycie, 179, 180;  
prezesa, 76, 77;  
właściwe jego źródło i właściwe korzystanie z niego, 318, 370, 373;  
związany z głównymi naukami, 430, 431
- Autorstwo**, szeregu książek Towarzystwa Strażnicza, 322
- Babilon Wielki**, 23, 229, upadek w 1878 r., zniszczenie przepowiadane na 1914 r., następnie na 1919 r., 189, 199, 204-205, 216-217
- Badacze Pisma Świętego**, 444
- Banda**, dr H. Kamuzu, 151-155, 173-174
- Barber**, Carey, 142, 155, 300, 441;  
zamieszanie odnośnie nauk, 324
- Barbour**, N. H., 193-198, 223, 251
- Barnaba**, 92-94
- Barr**, Jack, 176, 300, 322, 341, 343, 347, 380, 441
- Barry**, Lloyd, 87, 88, 99, 103, 105, 107, 142, 155, 175, 292, 300, 322, 373, 441;  
a Edward Dunlap, 330, 341, 343, 347, 379, 380, 384;  
a polityka odnośnie „wynaturzonego seksu”, 52;  
na temat komentarzy i prywatnych grup studentów, 384;  
na temat kłeski 1975 r., 292;  
na temat podpisywania artykułów do Strażnicy, 325;  
na temat służby zastępczej, 155, 175;  
na temat 1914 r. i „tego pokolenia”, 301, 303;  
wchodzi na miejsce brata Swingle w Dziale Redakcyjnym, 378
- Bestia z Objawienia a ONZ**, 182-184
- Beers**, Diane, 347-348
- Belgia**, list od Komitetu Oddziału, 124-128
- Bell**, George, przepowiednie, 191
- Benner**, Wesley, 406, 412-413, 423
- Bet-Sarim**, 17, 276-277
- Betel**, 82-83; spotkanie starszych, 84
- Bezpieczeństwo**, 320-323
- Biblia**, a komentarze i leksykony, 23, 24, 53, 372, 384;  
coraz większe docenianie B., 317-318;  
czytanie B. przez Świadków kontrolowane, 384;  
posługiwanie się B. w Meksyku, 176-181;  
znaczenie kontekstu, 24;  
zrozumienie, 454-456
- Bigoteria**, religijna, 14
- Błąd**, korygowanie go, 51, 209-213, 445-447;  
twierdzenie, że jest pożyteczny, 222, 230
- Bonelli**, taśmy, 358, 361-366, 375
- Booth**, John, 84, 92, 142, 348; na temat korporacji, 107
- Boże Narodzenie**, w Betel, 67
- Bóg**, chrześcijanie nie potrzebują pośrednictwa kapłanów, 2, 3;  
lojalność wobec Jego Słowa, a nie ludzkiego, 2, 33-34, 36-38;  
życie w Jego Duchu dowodem synostwa, 380-381
- Braterstwo**, braterska postawa, 416-418
- Brown**, John Aquila, odnośnie 1844 r. i 2520 lat, 192, 193, 223, 251
- Bryant**, Edgar, 415-417

- Cale Pismo jest natchnione i pożyteczne*, 40
- Campbell, Merton, 48-49
- Carlton, dr Jack, 320
- Cedar Point, zgromadzenie w, 266
- Chitty, Ewart, 85, 103, 142, 175, 379
- Chrystus Jezus, czas panowania, 198, 199, 266-269, 278, 377;  
„niewidzialna obecność”, 198;  
pośrednictwo, 326-329;  
zwierzchnictwo, 92-95, 103, 108, 319
- Chrześcijaństwo, przepowiadano jego zniszczenie, 216-217, 235-241
- Chronologia, 28-30, 279;  
piramidy a chronologia, 261, 262;  
chronologia stworzenia, 279-288;  
a przepowiednie, 185-228, 229;  
twierdzenia Strażnicy co do jej ważności, 251-268;  
uczyniona sprawdzianem wiary, 223, 251-257
- Ciało Chrystusowe, członkostwo w nim, 450-451
- Ciało Kierownicze, 392-393, 441-442;  
dyskusje o datach 1914 i 1975, 289, 291, 299-307;  
ekskluzywizm i przywileje, 54, 291, 301-302, 320-322, 385, 392-393;  
głosowanie, 43-44;  
historia, 42-109;  
jego obecni członkowie, 441;  
kwalifikacje członków, 30;  
listy autora do, 397-399, 400-402, 413-414;  
„Netynejczy” jako pomocnicy, 442-444;  
perspektywy reformy, 436-438, 444-448;  
procedury podejmowania decyzji, 31, 43-45, 84-85, 110-111, 390-391;  
przesłuchanie autora, 359, 371-375;  
relacja względem korporacji Strażnicy, 79-109;  
reorganizacja i jej efekty, 84;  
rezolucja odnośnie „tego pokolenia” 299-306;  
sekretarze, 443;  
stosunek do członków organizacji, 116-118, 179-180;  
studium osobiste członków, 110-112;  
Świadkowie Jehowy – głosiciele Królestwa Bożego jako fałszywe przedstawienie historii CK, 81-82;  
tablica ukazująca strukturę CK, 106;  
termin CK, w użyciu, 74;  
wiek członków CK (1914, 2004), 300, 441;  
wymiana członków CK, 441-442
- Cole, Marley, 74
- Connerville, Stan Indiana, 12
- Couch, George, 302
- Covington, Hayden C., 13, 14, 97-99
- Cudzołóstwo, kwestia dotycząca jego definicji, 52-54
- Cykle, Jubileusz, 269; paralelizmy, 261-262
- Czas końca, 248-251, 266-269, 290
- „Czasy pogan”, 193-194, 207-209
- Czerwony krzyż, 44
- Czy na tym życiu wszystko się kończy?*, autor: Reinhard Lengtat, 322
- Czynnik VIII, 118, 119
- Daley, pani Robert, 419
- Daniel, 28-29, 178
- Daty, historia spekulacji, 186-228;  
przepowiednie, 199-201, 229;  
twierdzenia Strażnicy co do ich pewności, 213-215, 220, 222-223, 251-269;  
zmienne interpretacje, 198-199, 269, 278
- Daty, konkretne:  
606 p.n.e., 193; zmiana na 607 p.n.e., 278-279;  
607 p.n.e., 300, 308;  
1799, początek dni ostatnich, 191-192, 198, 248-251, 253-254, 257, 266;  
zastąpiony rokiem 1914, 198, 278;  
1844, odnośne spekulacje, 192, 259-260;  
1874, „niewidzialny powrót” Chrystusa 196-197, 198, 253-254, 266-268;  
ważniejszy od 1914, 199-203;  
zastąpiony r. 1914, 278;  
początek 40 lat żniwa, 199-201;  
nadął głoszony w 1929 r., 198;  
1878, początek panowania Chrystusa, upadek Babilonu, 198-199, 201-204, 251;  
zastąpiony r. 1914, 198, 266-269, 278;  
1881, klasa obłubienicy zgromadzona, początek zmartwychwstania, 199-203;  
Russell ustanowiony przez Boga, 251-253;  
zmiana poglądu, 199, 205-206;  
1914, powiązane z nim wierzenia, 28-30, 188-227, 257, 269, 286-287, 376-377, 440-441;  
związek z 607 p.n.e., 28-30;  
trudności z, 300-301, 302-303;  
niewiara w 1914 równa się odstępstwu, 308, 341;  
zmiana w kwestii „tego pokolenia” zachowuje 1914 r., 309-310;  
klęska przepowiedni, tuszowanie jej, 209-211, 229-230, 229-269;  
jak się go oblicza, 190;  
w piśmie *Bible Examiner*, 198;  
niepewność Knorra w tej kwestii, 302;  
zastępuje 1799, 1874 i 1878 r., 198-199, 278;  
siedem konkretnych przepowiedni dot. 1914 r., 207-209;  
źródło tej nauki, 190-193;  
data końcowa, 199, 204-205;  
wahania w tej kwestii, 220-222;  
koniec świata, 10, 199, 278;  
Komitet Redakcyjny zgadza się pomniejszyć jej znaczenie, 302;
- 1918, 189, 199, 259-260;  
początek zmartwychwstania, 278;  
odnośne nauki, 231-241;
- 1919, 189, 199, 308;  
zastępuje 1878 r. jako data upadku Babilonu, 199;
- 1920, odnośne przepowiednie, 241-244;  
1925, a Rutherford, 187;  
równe porparcie, jak 1914 r., 259-260;
- klęska przepowiedni, 245-247, 274, 286, 289, 291, 300;  
a cykle jubileuszowe, 269;  
odnośne przepowiednie, 269-273;  
1935, 11, 332, 376, 441-442;  
1975, 72-73, 96, 108, 251, 278-295;  
wpływ na Świadków, 288, 289, 291, 292-295;  
miał nastać głód na całym świecie, 285;  
1984, nie było przepowiedni co do tej daty, 303;  
2014, jego wpływ, 445
- Davis, Charles, 445-446
- Dni, tysiącletnie dni, 279-280;  
1260, 1290, 1335, 2300 dni u Daniela, 191-192
- Dibble, Rob, 423
- Dixon, dr Lowell, 84
- Dobra nowina, 455
- Dobre uczynki, 457-458
- Dogmatyzm, 224-227, 251-257, 404-405
- Dojrzałość, 381
- Dokonana Tajemnica*, autorzy: Clayton J. Woodworth i George H. Fisher, 60, 61, 231-244;  
Dominikańska, Republika, 18-21, 164, 370
- Droga do raj*, 269-274
- Droga do szczęścia w życiu rodzinnym*, autor: Colin Quackenbush, 322
- „Drugie owce”, 373, 374
- Duch, Jego świadectwo, 332, 333
- Dunlap, Edward, 22-24, 72, 100, 329-332;  
informacja biograficzna, 329-332;  
*Komentarz do Listu Jakuba*, 100, 101, 322, 332, 345;  
na temat „klasy pomazańców”, 332, 333;  
podręcznik *Organizacja*, 80;  
przesłuchanie i proces, 4, 5, 341, 380-382, 383;  
rozważał możliwość opuszczenia Biura Głównego, 379;  
śmierć, 382
- Duński komitet oddziału, 155, 172
- 2520 dni, 190-193, 278, 279
- 2300 dni, z Daniela, 191
- Dwie klasy, chrześcijan, 380, 381
- Dwojakie normy, 155-175;  
odnośne pewności co do nauk, 381, 382
- Dział Redakcyjny, 22, 23, 283, 300, 379, 380;  
a procesy o herezję, 341;  
kontrola nad, 72, 378
- Dział Służby, Komitet Działu Służby, 293-294, 342, 385-386, 407, 408;  
a kwestie sądownicze, 342, 385-390, 418, 423;  
personel, 390;  
udział w popieraniu 1975 r., 288, 289, 294
- Dzieci*, książka, 14, 15, 277
- Dzień za rok – reguła, 190-192
- Ēliaz, Elizeusz, 97, 98
- Elitaryzm, 437
- Emphatic Diaglott*, 198
- Episcopo, (członek komitetu sądowniczego), 354
- Etykiety, 451
- Ewa, jej stworzenie, 281, 282
- Faryzeusz, 385
- Fekel, Charles, 87, 92, 106
- „Figurant”, Fred Franz o, 91, 95
- Filip, 91
- Fisher, George H., 60
- Flagi, pozdrawianie, 120, 121
- Ford, Desmond, 4, 5
- Francja, Świadkowie w więzieniu, 142
- Franz, Alvin, 274
- Franz, Cynthia, 19, 20, 290, 319, 320
- Franz, Fred W., 13, 14, 26, 27, 43, 174, 300, 302, 322-323, 324, 391;  
a przepowiednia dot. 1975 r., 279, 285-286, 290, 291;  
autorytet w kwestii doktryny, 23, 72, 73, 324;  
kwestia rozwodu, 53, 54;  
listy autora do, 439, 440;  
na temat „nauczycieli”, 99-101;  
niewiara w 144000 równa się odstępstwu, 391;  
o pośredniku, 326, 327;  
o roli Zarządu, 75, 76;  
o służbie zastępczej, 122, 142, 155, 175;  
prezesura, 107-109, 323, 324, 391;  
przemówienie w Szkole Gilead w 1975 r., 89-96;  
relacje z Rutherfordem, 66, 187;  
stosunek do Ciała Kierowniczego, 54-55, 85-106;  
śmierć, 438;  
wykład z okazji Pamiątki, 373, 374
- Franz, Raymond, 142;  
aktywność w służbie, 317;  
członkostwo w komitetach i przydziały zadań, 302, 322;  
decyzja o opuszczeniu Biura Głównego, 320, 321;  
pochodzenie, 8-21;  
podróż strefowa, Afryka, 319, 327, 328;  
zamianowanie na członka Ciała Kierowniczego i rezygnacja, 30-31, 378-379
- French, Theotis, 410, 415, 416, 423, 424-425
- Friend, Sam, 357
- Gadsden, w stanie Alabama, 338, 339
- Gangas, George, 42, 54, 87
- Gilead, Szkoła, 5, 17, 21-22, 24, 77, 89-96, 291, 303, 324, 329-330, 380, 381
- Gillies, Paul, 183
- Glass, Enrique i Leon, 164
- Glass, Ulysses, 330
- Głosowanie, 175-176, 179, 292, 294, 299, 302, 321-323, 329, 441;  
ogranicza się do członków Ciała Kierowniczego, 443
- Głód 1975!, książka, 285

- Godinez, Humberto, 342, 343, 358, 361, 363, 375  
 Gould, Joe, 342  
 Graham, Walter, 185  
 Greenlees, Leo, 42, 84, 85, 92, 103, 104, 142  
 Gregerson, Dan, 409-411, 415, 419  
 Gregerson, Peter, 338, 339, 419  
 Gregerson, Tom, 412-413  
 Groh, John, 42
- „Halsowanie”, 409  
*Harfa Boża*, autor: J. F. Rutherford,  
 o 1799 r., o 1874 r., 248-251  
 Hemofilitycy, 118, 119  
 Henschel, Milton, 86, 92, 103, 107, 111, 115,  
 116, 117, 142, 175, 292, 300, 322, 325, 343,  
 390, 437, 440, 441;  
 a służba zastępcza, 142, 175;  
 o klęsce 1975 r., 292;  
 przesura, 440  
 Herd, Samuel, 441  
 Herezja, początkowa dyskusja, 323-325  
 Historia chrześcijaństwa, autor: Paul Johnson,  
 430, 431  
 Hiszpański dział tłumaczeń, 368-369  
 Homoseksualizm, 52, 53, 369
- Iluzje, 317, 433  
 Inkwizycja, definicja, 339; metody, 385; wyduma-  
 ne zbrodnie, 430, 431  
 Instytucje a nietolerancja, 447  
 Izrael, przepowiednia nawrócenia, 207, 209, 229
- Jackson, Harold, 293, 356, 364, 367, 384, 391  
 Jackson, William, 42, 88, 92, 142, 155, 278, 322,  
 325, 390  
*Jak znaleźć prawdziwe szczęście*, autor: Gene  
 Smalley, 345  
 Jaracz, Teodor, 103, 116, 142, 155, 175, 292, 300,  
 322, 325, 390, 441  
 Jarzmo, 433  
 Jednolitość, 276, 329  
 Jedność, 6, 7, 37, 276, 329, 435, 436  
 Jeremiasz, artykuł o, 325  
 Jerozolima, 28-30, 189, 269-273;  
 nie była miejscem scentralizowanej organiza-  
 cji, 92-94  
 Joachim z Fiore, 191  
 Johnson, Larry, 417, 420, 421, 429  
 Johnson, Paul, Historia chrześcijaństwa, 430, 431  
 Jonsson, Carl Olof, 190-192  
 Jubileusz, 245, 269-270, 272, 279-280
- Kanał, 26, 64, 65, 122, 189, 223, 274, 292, 296,  
 316, 317-318, 365, 369, 430-431, 436, 438,  
 444  
 Kary pieniężne, płacenie ich, 44  
 Kaznodzieja, „ordynowany”, 325
- Keith, B. W., 198  
 „Klasa oblubienicy”, 1881 i 1918 jako daty zwią-  
 zane z nią, 199-202, 231-235  
 Klein, Karl, 23, 68, 142, 155, 300, 302, 380,  
 441;  
 o Fredzie Franzu jako „wyroczeni”, 101;  
 o „tym pokoleniu”, 303-306;  
 o umniejszaniu znaczenia r. 1914, 302;  
 otrzymał reprimendę, 379;  
 w procesach o herezję, 308, 343, 374-375  
 Knorr, Nathan H., 14, 17, 60, 74, 80, 96, 174,  
 291, 331;  
 a *Pomoc do zrozumienia Biblii*, 22-28;  
 a Przekład Nowego Świata, 54, 74;  
 a Szkoła Gilead, 95;  
 jego śmierć, 89, 107;  
 kontrola nad Działem Redakcyjnym, 72;  
 korespondencja z Meksykiem, 159-163;  
 niepewność w kwestii 1914 r., 302;  
 opór wobec zmian w administracji, 80, 81, 88,  
 89, 104, 106, 108, 109;  
 relacje z Rutherfordem, Fredem Franzem, Hen-  
 schelem, 71-73, 86, 97, 98, 107, 122;  
 władza prezesa, 43, 54, 74, 75, 79, 80, 81, 105  
*Komentarz do Listu Jakuba*, autor: Edward Dun-  
 lap, 99-101, 322, 332, 345, 422  
 Komitet Nauczania, 324, 381  
 Komitet Przewodniczącego, a „to pokolenie”,  
 303-306;  
 nastawienie do oskarżonych, 342, 343, 344,  
 347, 358, 370, 380;  
 rola w procesach o herezję, 342, 343, 346, 347,  
 358, 359, 360, 361-363, 370, 374;  
 taśmy, stosowna korespondencja, 394-403  
 Komitet Redakcyjny (Editorial Committee), 59,  
 60, 61, 68, 75  
 Komitet Redakcyjny (Writing Committee), 301,  
 302, 332, 378, 379  
 Komitet Służby, jego członkowie, 390;  
 relacje z Działem Służby, 390, 420, 423  
 Komitety, 89-95, 325, 326; pięciu, 84-95  
 Komitety Oddziałów, 108, 117, 124, 142-146,  
 303  
 Komitety odwoławcze, 423-425  
 Komitety sądownicze i przesłuchania, 37, 45-52,  
 380-383, 417;  
 stosowane metody, 419-421, 425, 430, 431  
 Koncepcja organizacji, jej dominujący efekt, 392,  
 393, 444, 445  
 Koniec świata, twierdzenia, 278  
 Kontrola myśli, jako taktyka organizacji, 385-389,  
 430, 431  
 Krew, polityka organizacji, 118, 119  
 Królestwo, Chrystusowe, jego początek, 189, 190,  
 201-209, 266-269, 278, 324  
 Kościół Boży, doktryny, 444  
*Krzyk o północy*, czasopismo, 193  
 Książęta, 269-273
- Książki, Strażnicy, ich autorstwo, 322  
 Kulian, Nestor, 343, 344, 348, 368  
 Kulturalna organizacja, Meksyk 176-181  
 Küng, Hans, 4, 5  
*Kwestia sumienia*, autor: Charles Davis, 445, 446
- Lang, Robert, 82  
 Legalizm, 416-418  
 Lekarze, będący Świadcami, spotkania, 325  
 Lengtat, Reinhard, 22, 322, 345  
 Lett, Stephen, 441  
 Liczby, troska o, 289, 294, 336, 438, 453  
 Lista niepełnosprawnych pionierów specjal-  
 nych, 378  
 Listy, w procesie wykluczenia, 424-425, 475-500  
 Lojalność, 390-393;  
 nalegano na l. wobec nauk Russella, 61-65, 67-  
 68, 251-257;  
 sugerowana przysięga, 384, 385;  
 wobec organizacji, uczyniono z niej najważniejszą  
 kwestię, 329, 349, 360, 381-382, 385, 405, 406  
 Lösch, Gerrit, 441  
 Luter, Marcin, 2
- Łapówki, 156-172
- MacMillan, A. H., 60, 66  
 Malawi, prześladowania, 150-155  
 Mali, pytania misjonarzy, 327, 328  
 Małżeństwo, polityka organizacji, 17, 45-52;  
 zniechęcanie do, 11, 14-15  
 „Matka”, organizacja, 46-47, 434  
*McClintock and Strong's Cyclopeda*, 91  
 Meksyk, modlitwa, pieśni, 176-181;  
 „organizacja kulturalna”, 176-181;  
 służba wojskowa, 156-172  
 Mentalność obłączonych, 385  
 Mercante, David, 443  
 Millennium, 279-287  
 Miller, Harley, 342, 343, 349, 363, 390  
 Miller, William, 192, 193  
*Miliony ludzi z obecnie żyjących nie umrą!*, 245-  
 248, 269, 286  
 Miłosierdzie, 381, 382, 408  
 Miłość, jako największa siła, 446, 454-458  
 Misjonarze, 17, 89-96  
*Mit pewności*, autor: Daniel Taylor, 447  
 Mit, stosowny cytat, 317  
 Mitchell, Jon, 383-385, 391, 407  
 Młodość, 274, 277  
 Modlitwa, 178  
 Monarchiczna władza, 56-107  
 Montreal, 118  
 Motywacja, kluczowa, 438
- Nadchodzące tysiąclecie pokoju*, autor: Fred Franz,  
 285, 286
- Nadszedł czas*, autor: C. T. Russell, 203-205, 207-  
 216, 220, 230  
 Nadzieja, 376  
 Nadzorca Oddziału, 79, 107-108  
 „Najniższy szczebel”, w Strażnicy, 55  
 Namaszczenie, stosowna nauka biblijna, 332, 333  
 „Napelnijcie ziemię”, wykład, 11  
 Nasza Służba Królestwa, 383, 404;  
 o 1975 r., 288, 289, 294;  
 Naśladowcy naśladowców, 318  
 Nauczyciel, nauczanie, 99-101, 319;  
 komentarz Freda Franza, 99-101  
 Nebukadneczar, 28-30, 190  
 Netynejszczy, 442, 443  
 Nie zgadzanie się utożsamione z nielojalnością,  
 306-308, 359-360, 388-390  
*Niech będzie uswięcone twoje imię*, autor: Fred  
 Franz, 97-98  
 Nieomyślność, 225, 251-252  
 Nieśmiertelność duszy, 444  
 Nietolerancja, 447  
 Niewidzialna obecność, 196-198, 199-201  
 Niewidzialność, podstawą wiarygodności, 220, 278  
 Nigeria, 302, 303  
 Niewolnik wierny i roztropny, 42, 376;  
 Russell jako, 61-63, 67-68, 252-257;  
 słowo niewolnika nie równa się słowu Pana,  
 286-288  
 Nixon, Richard M., 359-360  
*Nowy Świat*, autor: Fred Franz, 276-277
- Obierz najlepszą drogę życiową*, autor: Reinhard  
 Lengtat, 322, 345  
 „Objawiona prawda”, 277, 280, 313-314  
*Obrona oraz prawne ugruntowanie dobrej no-  
 winy*, 120, 121  
 Oczekiwania, co do 1975 r., 279-281, 288-289  
 Odłączenie się, 406-409  
 Odmienne poglądy, stosunek do nich, 33, 34  
 Odpowiedzialność, 39, 173-174, 287;  
 uchylanie się od, 230, 274-276, 287-289, 292-  
 295, 312-314, 392-393, 400;  
 przykład Worldwide Church of God, 314-316  
 Odstępstwo, odstępcy, oskarżenie o odstępstwo,  
 34, 274, 308, 318-319, 323-325, 344, 360,  
 388-389, 404-405;  
 nie zgadzanie się z naukami Russella zrównane  
 z o., 63, 251-257;  
 odpowiednie artykuły Strażnicy, 33, 385, 388-389;  
 prawdziwe oznaki o., 385, 388-389;  
 „przeciw organizacji, a nie przeciw Bogu”, 383;  
 sądzący innych sami wyrażają brak przekona-  
 nia, 381-382;  
 stosowna notatka Komitetu Przewodniczącego,  
 361-362, 376-377;  
 stosowny list Działu Służby, 386-389;  
 umiarkowanie uznane za oznakę o., 367;  
 wątpliwości dot. 1914 r. zrównane z, 308, 314



- Odwołanie poglądów**, 391  
**Odwołanie się**, od decyzji o wykluczeniu, autora, 421-429;  
 Rene Vazqueza, 349-356  
**„Ofiary ofiar”**, cytata, 318  
**Olson**, David, 364, 365, 390  
**Organizacja**, 376;  
 historia administracji, 56-72;  
 iluzoryczny pogląd na, 391-393;  
 koncepcja o., dominuje, 61-68, 392, 393, 444-447;  
 kontroluje sumienie, 286-289;  
 lojalność wobec niej uczyniona najważniejszą kwestią, 391, 392;  
 prawdziwy skład „organizacji” Świadców, 392, 393;  
 właściwa jej funkcja, 318, 319, 372;  
 zależność od, 45-52, 391, 392, 434  
**Organizacja Narodów Zjednoczonych**, 182-184  
**Organizacja powołana do ogłaszania Królestwa i pozyskiwania uczniów**, 80  
**Osiągnięcie**, jego poczucie, 456-458  
**Oskarżenia**, oskarżyciele, ich anonimowość, 363-367, 409  
**Osobista więź**, 448, 449  
**Ostatnie dni**, 188-192, 278, 283-284, 376-377
- Pamiętka**, patrz: Wieczera Pańska  
**Paranoja**, 307-308  
**Paruzja**, 377  
**Paton**, J. H., 196-197  
**Paweł**, 92-96, 144, 153, 333, 337  
**Pilnie zważaj na prorocтва Daniela**, 102  
**Penton**, James, 437  
**Peterson**, Harry, 291  
**Pierce**, Guy, 441  
**Pierwsza wojna światowa**, 228, 299  
**Pionierzy specjalni**, 16  
**Piramidy**, 261, 262  
**Pismo Święte**,  
 krzepiący wpływ, 404, 453, 454;  
 trzymanie się go kwestią sporną, 375-377;  
 zrozumienie, 455  
**Pitchford**, Jim, 406  
**Ploeger**, Charles, 29  
**Plotka**, 428, 429  
**Plodzenie dzieci**, zniechęcanie do tego, 11, 12  
**Pocibód wiary**, autor: A. H. MacMillan, 60, 66, 188  
**Podatek**, obejmuje służbę przymusową, 143, 154, 471-473  
**Podjęcie**, 320, 340, 353, 355, 367, 370, 405, 428  
**Podobieństwa**, 76, 77  
**Podział na klasy**, 442-444  
**Podziały**, 407-408; autor ich unikał, 327-328, 404, 405  
**Poetzienger**, Martin, 176, 322, 325, 372-373, 390  
**Pogan**, czasy, 28-30, 190-194, 213-216  
**Poganie**, duchowi, 442-444  
**Pogłoski**, 33, 34, 364-369, 373, 374, 375, 406
- Pokarm duchowy**, nadzór nad, 72-76  
**Pokolenie**, „to pokolenie” 296-311  
**Polityka**, 152-155  
**Polska**, 175  
**Pomazańcy**, 42, 332-333, 338, 441-442;  
 a kierowanie dziełem, 98-99;  
 a „to pokolenie”, 265;  
 Chrześcijańskie Pisma skierowane tylko do p., 337-338;  
 ich liczba, 42;  
 uczestnicy Pamiętki, 373, 374  
**Pomoc do odpowiedzi na korespondencję Biur Oddziałów**, 112, 113  
**Pomoc do zrozumienia Biblii**, 22-24, 79, 189-190, 329;  
 o upadku Jerozolimy, 189-190  
**Porneia**, 52-54  
**Posiadłości**, Strażnicy, 320, 321  
**Pośrednik**, 326-329, 450  
**Prawda**, 36, 37, 144, 301, 367, 385, 430  
**Prawnicy**, będący Świadcami, spotkania, 325  
**Prawo**, przestrzeganie Prawa, 381  
**Prorocтва czasowe**, patrz: Daty; Przepowiednie  
**Prorocтво**, autor: J. F. Rutherford, 198  
**Prorok**, hebrajski, 40;  
 termin odniesiony do Świadców, 185-187;  
 historia Świadców jako p., 187-228  
**Prywatne rozmowy**, podlegają dochodzeniom sądowoczym, 353, 354, 355, 365, 367, 371, 381  
**Prywatność**, jej naruszenie, 365, 367  
**Przedwczesny sąd**, 308, 312  
**Przejęcie**, bolesne, 449-450  
**Przekład Nowego Świata**, 26, 27, 54, 75  
**Przepowiednie**, 10-12, 198-199, 207-209, 229, 230, 287, 288  
**Przeprosiny**, w czasopiśmie *Plain Truth*, 314-316  
**Przybytek**, świątynia, 406  
**Przyjaźnie**, 452, 453  
**Przyjdź Królestwo Twoje**, autor: C. T. Russell, 216-217  
**Przykład do naśladowania**, 456  
**Puerto Rico**, 17, 18, 89, 334, 335, 344, 370, 373, 374
- Quackenbush**, Colin, 322
- Rainbow**, Jack, 12  
**Reforma**, jej perspektywy, 437, 438  
**Reguły**, 381, 384, 385  
**Religia**, odrzucenie tego terminu, 10  
**Rezygnacja**, autora, 377-379, 383  
**Richardson**, Raymond, 293, 345  
**Rocznik Świadców Jehowy**, 1975, 13, 274-275; 1978, 31; 1980, 275-276; 1995, 181; 2000, 441  
**Rozpusta**, 52-54  
**Rozwaga**, jej brak, 280  
**Rozwody**, polityka organizacji, 45-54,  
**Ruch adwentystyczny**, 192-194
- Rusk**, Fred, 293, 330, 381  
**Russell**, Charles Taze, 30, 318;  
 a adwentyści, 193-198;  
 a 1914, 190-192, 230;  
 kontrola nad korporacją i nad czasopiśmie, 56-59, 74;  
 śmierć, 229;  
 „wierny i mądry sługa” Boży 57, 58, 61-63, 67-68, 251-257;  
 wola i testament, 58-59, 97-98, 461-464;  
 wychwalanie jego pism, 235-238, 251-257  
**Russell**, Maria, 56, 57  
**Rutherford**, Joseph F. 9, 10, 14-16, 286;  
 odnośnie starszych, 26;  
 przekazuje „szatę”, 97-99;  
 przyznaje się do osłich twierdzeń, 187;  
 śmierć, 71, 278;  
 usprawiedliwianie chybionych przepowiedni, 230, 275-276;  
 uwięzienie, 244;  
 uzyskuje władzę absolutną, 60, 61, 68, 74;  
 wódz „szef” 68-71;  
 wstrzymuje publikację artykułów dot. przymiotów chrześcijańskich, 66  
**Rządy ludzkie**, ich koniec, 207-209, 239-244  
**Rzeczy zewnętrzne**, kontrast, jaki wniósł chrześcianizm, 436
- Sachs**, profesor Abraham, 29, 30  
**Sanchez**, Cristobal, 342-344, 347-349, 363, 368-369  
**Sanhedryn**, 40, 54, 369  
**Sąd**, 400-402, 435, 441, 456  
**Sąd Najwyższy USA**, decyzje, 120, 121  
**Schmidt**, Victor, 12  
**Schroeder**, Albert D., 54, 84, 142, 176, 299, 325, 390, 441;  
 a „to pokolenie” 299, 300, 303-306, 308, 324, 411;  
 Komitet Przekładu Nowego Świata, 54;  
 przemówienie do starszych Betel, 384, 385;  
 relacje z Edwardem Dunlapem, 380;  
 rola w procesach o herezję, 341-347, 358, 359, 363-365, 371, 374, 375, 378
- Senegal**, 328  
**Servet**, Michał, 1  
**Służba chrześcijańska**, jej prostota, 456-458  
**Służba przymusowa**, w czasach biblijnych, 466-473  
**Służba zastępcza jako kwestia sporna**, 122-146;  
 odpowiednie memorandum autora, 466-473;  
 stosowne listy Oddziałów 124-141;  
 zmiana polityki w Strażnicy z 1.05.96, 122, 142-144  
**Silva**, Fabio, 368-369, 377  
**Sinclair**, David, 443  
**Smalley**, Gene, 345  
**Socjaliści**, 239-244  
**Spisek**, twierdzenia o jego istnieniu, 326, 335, 353, 354, 367, 368
- Splane**, David, 441  
**Spojrzyj faktom w oczy**, J. F. Rutherford, 9, 10  
**Sprawozdania**, raportowanie, 336-337, 438  
**Sputnik**, 303-306  
**Starożytni mężowie wiary**, 14, 245-247, 269-273  
**Starsi**, 26-28, 44-54, 48-50, 72, 409;  
 książka *Pomoc* na ich temat, 24-28, 72;  
 nierzetelne przedstawienie zmian w: Świadcowie Jehowy – głosiciele Królestwa Bożego, 24, 25  
**144 000**, pomazańców, 332-333, 361-362, 376, 391  
**Storrs**, George, 198  
**Stosunki płciowe**, 44; „wynaturzone”, 45-54  
**Stosunki rodzinne**, 3, 37, 38  
**Suiter**, Grant, 42, 86, 92, 111, 142, 175, 322-323, 380;  
 procesy o herezję, 308, 323-324, 343;  
 a „to pokolenie”, 303-306  
**Sullivan**, Thomas, 42  
**Sumienie**, 228;  
 wierność jemu, 1, 6, 410, 448, 458;  
 wpływa na przyjaźnie, 451, 452;  
 organizacja bierze nad nim górę, 381, 391, 392, 413, 434, 435, 446, 489, 490, 500  
**Surowość**, obranej polityki, 408-409  
**Swingle**, Lyman, 22, 25, 42, 76, 99, 103, 112, 142, 302, 326, 341, 346, 372, 379, 441;  
 a procesy o herezję, 341, 343, 346, 371, 372, 375, 377, 378;  
 a władza administracji, 104;  
 Komitet i Dział Redakcyjny, 302, 341, 378;  
 o przepowiadaniu dat, 300-301  
**Sydlik**, Daniel, 84, 92, 104, 116, 142, 300, 342, 343, 441  
**Synostwo**, u Boga, 380-381  
**Szantaż intelektualny**, 222-223  
**Szata urzędowa**, 97-98  
**Szef**, Rutherford jako, 68-71  
**Szkocki proces**, 75, 76
- Świadcowie Jehowy**,  
 motywacja opuszczenia ich, 33-36;  
 prześladowania, 6, 12-16;  
 przyszłe perspektywy, 438, 446-448;  
 sprawozdania z działalności – wzrost lub spadek, 34-36;  
 wiele doktryn nie jest wyjątkowych, 444  
**Świadcowie Jehowy – głosiciele Królestwa Bożego**, 24, 25, 28, 66, 192  
**Świadcowie Jehowy, Społeczeństwo Nowego Świata**, autor: Marley Cole, 74  
**Świadcowie Jehowy w zamierzeniu Bożym**, 60, 188, 190-191, 211-213  
**Światło**, tom I, autor: J. F. Rutherford, 229
- Tabliczki klinowe**, 29  
**Tajność**, akcji sądowoczych, 340; Ciała Kierowniczo, 420

Taśmy, nagrywanie, w procesach o herezję, 343, 361, 363-365, 370, 394-403  
 Taylor, Daniel, 447  
 „Teraźniejsza prawda”, 301  
*The Bible Examiner*, 198  
*The Gentile Times Reconsidered*, autor: Carl Olof Jonsson, 66, 191  
*The Messenger* (1931), 69-71  
 Thompson, Bart, 392  
*Time*, czasopismo, 31  
 Tłumaczenia, pogłoski, 368-369  
 Tolerancja, 4-6  
 „Tom, Dick i Harry”, komentarz Freda Franza, 326  
 Towarzystwo Strażnica, 30-32, 390, 413;  
 pełna kontrola Russella nad, 56-66;  
 prezesura, 107-108;  
 posiadłości, 320, 321;  
 walka o władzę z Ciałem Kierowniczym, 54-109;  
 Zarząd, 56-59, 74, 75  
 Tradycja, 385  
 Troska o liczby, 336, 438  
 Trójca, 444  
 Trujillo, Raphael L., 18, 19  
 Tyndale, William, 1  
*Trzy światy*, autor: N. H. Barbour, 191, 192

Uczynki, a wiara, 336  
 Uległość, 46-47, 391, 392  
 Umiarkowanie, 318-319, 367, 405  
 Uraza, uwolnienie się od, 393, 394  
 Usprawiedliwienie, wysiłki w tym celu, 144-147, 224-227, 274-276, 312-314  
*Uwagi Barnesa do Nowego Testamentu*, 384

Vazquez, Rene, 334-338, 342, 343, 347, 349-357, 363, 364, 367, 368, 369, 371, 374, 377

W poszukiwaniu wolności chrześcijańskiej, 66, 68, 141, 145, 176  
 Wallen, Robert, 293, 325, 381, 443  
 Walsh, sprawa, 75, 76, 99  
 Weaver, Leon, 390  
 Weber, Michel, 122-124  
 Weil, Warren, 384  
 Wellston, stan Ohio, 16  
 Wiara, 41, 336, 381, 456-458;  
 a uczynki, 336, 456-458  
 Wieczerza Pańska, 332, 333, 373-374, 376;  
 wykład autora podczas, 373-374

Więzienie, Świadkowie, 142  
 Więź, osobista z Bogiem, 448, 449  
 Wiklif, Jan, 1  
 Wilkinson, Bill, 330  
 Wischuk, John, 22  
 Wojsko, służba w, 17; patrz też Służba zastępcza  
 Wolność, nadużycie, 6;  
 pożytki z niej, 448, 454, 459;  
 sumienia, 4, 5;  
 w poszukiwaniu prawdy, 3, 4, 385  
 Woodworth, Clayton J., 60  
 Woody, Charles, 390  
 Worldwide Church of God, 314-316  
*Wspaniały finał Objawienia bliskiego!*, 183-184  
*Wybawienie ludzkości z ogólnoświatowej udreki jest bliskie!*, autor: Fred Franz, 77  
 Wydumane zbrodnie, 430, 431  
 Wykluczenie, 113-117, 408-409, 475-500;  
 jak decydowano o polityce dot. w., 43-54;  
 proces wykluczania, 37, 38;  
 w Biurze Głównym, 347;  
 wpływ na życie ludzi, 3, 4, 37, 38, 118, 179-180, 451-452, 475-500;  
 za jedzenie z osobą odłączoną, 409-430;  
 zniesiono różnicę między nim a odłączeniem się, 408-409;  
*Wykwalifikowani do służby kaznodziejskiej*, 74  
 Wyrocznia, 101  
 Wytyczne dla Biur Oddziałów, 108  
 Wzrost, liczebny, 34-36, 294, 438;  
 duchowy, 318-319

Zachodnia Afryka, podróż strefowa, 319, 327-328  
 Zakwas, 457  
 Zarząd korporacji, 30, 74-75, 95  
*Zbawienie*, autor: J. F. Rutherford, 17  
*Zbawienie przez wiarę*, a nie z uczynków, 41  
 Zenke, Howard, 294  
 Ziemska, nadzieja, 373, 374  
 Zło, ujawnianie go, 39-41  
 Zmartwychwstanie, poglądy, 205, 209, 210-211, 229, 245-247, 278  
 Zmiany, 384, 445  
 Zrozumienie Biblii, 317-318, 404, 454-456  
*Zwiastun Poranka*, 193-194  
 Zwierzchnictwo, 318-319, 432, 450

Żniwo duchowe, 199-200, 203-207  
*Życie wieczne w wolności synów Bożych*, autor: Fred Franz, 72-73, 279-280, 290

## INDEKS WERSETOWY

Rodzaju	Strona	Izajasza	Strona
7:6-11	73	28:20	296
9:3, 4	119	29:13	449
		60:17	105
<b>Wyjścia</b>		<b>Jeremiasza</b>	
20:16	33	23:21	245
		29:11	460
<b>Kapłańska</b>		<b>Ezechiela</b>	
17:10-12	119	4:6	190
19:15	402		
19:16	33	<b>Daniela</b>	
		4:17, 23-33	190
<b>Liczb</b>		6:1-11	178
14:34	190	8:14	102-103, 191
		11:29-45	439
<b>Powtórzonego Prawa</b>		12:11,12	191
18:22	185		
18:20-22	225	<b>Mateusza</b>	
		5:11, 12	41
<b>2 Królów</b>		5:14-16	458
2:8, 11-14	97	5:22	489
		5:41	154
<b>Psalmy</b>		6:6-33	449
5:8	460	7:1-5	174
15:3	33	7:12	32, 402, 454
27:10	452	10:17, 21	435
31:11	452	10:26	429
31:11-16	450	11:28	448
37:5-9, 32, 33	40	11:28-30	433, 449, 457
38:11	452	12:34, 37	68
43:3	144	12:36, 37	39
50:20	452	13:37-43	451
55:2-6, 12-14, 22	450	15:6-9	110, 146
60:11, 12	450	16:19	324
69:8, 9, 20	452	17:24-27	154
73:25, 28	452	18:15-17	409
86:11	144	19:9	53
94:17-22	450	20:25	319
133:1	103	20:25, 26	56, 81
		20:25-28	318
<b>Przysłów</b>		22:40	454
3:6	460	23:2, 3	148
10:19	229	23:3	340
13:12	311	23:4	116
16:9	460	23:6	321
17:15	413, 422	23:8	101, 376
17:17	37	23:10	69
18:13	21	23:8, 10	81
20:23	176	23:8-12	318
24:21, 22	384	24:29	306
30:5, 6	422	24:34	310
		24:33, 34	301
<b>Izajasza</b>			
5:20	230		

<b>Mateusza</b>	<i>Strona</i>	<b>Rzymian</b>	<i>Strona</i>	<b>2 Koryntian</b>	<i>Strona</i>	<b>Hebrajczyków</b>	<i>Strona</i>
24:36	281	2:5-10, 16	451	6:10	432	11:1-7	272, 333
24:36, 42, 44	290	2:17-21	431	7:2, 3	38	11:16	377
24:45-47	42	3:8	373	10:5	391	12:7, 8	327
25:40	418	5:1-11	450	10:12, 18	451	13:6	458
28:20	450	6:14	376	11:21-29	9	13:17	121
		8:6-9, 14, 16, 17	332-333	12:11	9		
<b>Marka</b>		8:14	333, 376, 380-381	13:7-9	410	<b>Jakuba</b>	
9:36, 37	449	8:16, 17	332-333			1:22, 26-28	457
9:50	103	8:28	460	<b>Galatów</b>		2:12, 13	357-358
10:13-16	449	8:31-39	450	3:28	442	2:14-17	457
13:9-12	435	9:1-3	8, 429	5:1, 13, 14	448	3:1	99-101
13:33	290	10:10, 13	449	5:18	333	3:17, 18	103
		10:12	442	6:17	428	4:11, 12	422, 486
<b>Łukasza</b>		11:33	455			5:10, 11	41
5:37-39	318	12:2	391	<b>Efezjan</b>			
11:53	373	12:17-21	40	3:16-19	455	<b>1 Piotra</b>	
11:53, 54	339	13:1-10	144	4:2, 3	453	1:10, 11	454
13:20, 21	457	13:7	154	4:4-6	376	2:9	442
15:1-7	449	14:1-3, 23	154-155, 410	4:11-16	450	2:13	143-144
15:2	406	14:7	440	4:25	450	2:21	41
21:16	435	14:4, 10-12	422	5:1	41	2:21-23	33, 40
21:24	28, 190	14:10-12	440, 449, 451	5:21	450	5:3	318
		14:23	410, 490			5:7	449
<b>Jana</b>				<b>Filipian</b>			
2:14-16	406	<b>1 Koryntian</b>		3:7, 8	317	<b>2 Piotra</b>	
6:68	458	3:5-7	457	3:7, 13, 14	460	1:12	301
7:24	354	3:6, 7	432			3:15, 16	373
10:3	449	3:21	79	<b>Kolosan</b>			
10:14, 15	448-449	4:2-4	369	2:3	455	<b>1 Jana</b>	
15:5	448	4:3, 4	429	3:11	442	1:5	144, 260
15:11-15	449	4:3-5	451	3:17, 23-25	448	2:1	327-328
15:19	113	4:5	440	4:15	453	2:19	410-411
		5:11-13	486			2:22	488
<b>Dzieje</b>		8:9	319	<b>1 Tymoteusza</b>		3:14-16, 18	380
1:7	278, 290, 376	9:1, 19	448	2:3-6	450	3:17, 18	457-458
1:14	101	11:1	41	2:5	376	4:3	488
2:17	376-377	11:3	2	5:21, 22	498	4:21	456
2:46	453	11:26	376				
4:5-23	40	12:4-11, 25	318	<b>2 Tymoteusza</b>		<b>2 Jana</b>	
4:19, 20	422	13:9, 10, 12, 13	455	2:19	451	7	486
4:20	21	14:40	318	2:24, 25	349	7-11	411, 486, 488
5:17-40	40	15:7	101	3:1	376-377		
5:29	422	16:13, 14	319	3:16, 17	422	<b>Judy</b>	
8:5-13	91	16:19	453	4:1	451	7	53
10:34, 35	451					8	40
10:35	436	<b>2 Koryntian</b>		<b>Tytusa</b>		12	453
14:23	26-27	1:24	42	2:1-14	457		
15:28, 29	119	3:1, 2	9	3:1, 2	143-144	<b>Objawienie</b>	
19:8, 9	337	4:2	490	3:10	356	2:23	489
20:26, 27	337	4:5	318			7:4	42
20:29	383	4:7, 15	432	<b>Filemona</b>		7:15	406-407
21:8	91	4:16-18	432	2	453	11:3	191
		5:10	451			12:6	191
<b>Rzymian</b>		5:11, 12	38	<b>Hebrajczyków</b>		14:3	42
1:14	32	5:12, 13	9	5:13, 14	381	17:3-6	183-184
1:24-27	46	5:14	432	5:14	319	19:10	454
1:31	402	6:4-10	9, 21	10:24, 25	453	22:18, 19	422

## NOTATKI

„Książka dotyka czegoś więcej niż osobistego kryzysu Raymonda Franza. Opisuje ona o wiele poważniejszy kryzys, wobec którego stoją Świadkowie Jehowy na świecie”.

– czasopismo *Christianity Today*

„Szczery i wyjątkowo dobrze udokumentowany obraz struktury władzy i działania wewnątrz organizacji religijnej znanej pod nazwą Świadkowie Jehowy.

[...] Książka jest przejmującym dokumentem osobistego życia. Potwierdza się w niej wartość wolności sumienia i powraca klasyczny problem: jak zachować tę wartość w obliczu biurokratycznych nacisków i autorytarnych struktur”.

– dr Joseph F. Zygmunt,  
profesor na Wydziale Socjologii  
Uniwersytetu w Connecticut

„Wspaniała! [...] Znalazłem w niej tak wiele podobieństw pomiędzy przeżyciami autora a moimi własnymi, że byłem bez przerwy zdumiony. Wydaje się, że wszystkie małe grupy wyznaniowe, jeśli nie są oparte na właściwym zrozumieniu łaski Bożej, wpadają w te same pułapki i zachowują się w ten sam sposób”.

– dr Desmond Ford  
były teolog Adwentystów Dnia Siódmego,  
profesor w Pacific Union College,  
usunięty ze służby z powodu swych przekonań.

„Wstrząsa sumieniem [...] ostrzega przed tym, co może się stać, gdy człowiek rezygnuje z otrzymanego od Boga prawa do podejmowania decyzji na rzecz organizacji”.

– Kim Kimmons,  
redaktor naczelny, *The Franklin Press*

„W ostatnich latach pojawiło się sporo literatury (o Świadkach Jehowy) mającej różną wartość [...] z nielicznymi wyjątkami były to książki słabe od strony naukowej [...] Nareszcie dobrze udokumentowane dzieło dotyczące tego kontrowersyjnego ruchu stało się dostępne tak dla Świadków Jehowy, jak i dla społeczeństwa w ogóle. [...] Żaden poważny naukowiec lub czytelnik nie może zlekceważyć informacji podanych przez Raymonda Franza.

Powszechnym błędem autorów, którzy uważają, że powinni demaskować te rzeczywiste, czy też urojone błędy w obrębie ruchu, z którym czuli się zmuszeni zerwać, jest uczucie nienawiści lub goryczy. Niewiele tego w Kryzysie sumienia. Przeciwnie, spokojny i obiektywny ton budzi szacunek i podziw”.

– Ingemar Linden,  
doktor teologii  
*Dagen*, Sztokholm, Szwecja

„Poruszające sprawozdanie [...] Historia życia odkrywająca funkcjonowanie i wewnętrzne powiązania organizacji [Strażnica]”.

– *Archives de Sciences Sociales des Religions*,  
Paryż, Francja

